

Mieczysław Gogacz

# Największa jest MIŁOŚĆ (1 Kor 13,13)

*Rozważania rekolekcyjne*



WYDAWNICTWO MICHALINEUM 1988  
WARSZAWA (STRUGA) — KRAKÓW

---

Seria „Pomocy Duszpasterskich”  
Zeszyt nr 5

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej Nr 6103/K/87  
z dnia 24 września 1987 r.

Notariusz  
Ks. Marcin Wojtowicz

Wikariusz Generalny  
+ Stanisław Kędziora

Na użytek wewnętrzny Kościoła

Druk: M.P. „Michalineum”, Marki-Struga k/Warszawy.  
Zam. 1/88. Nakład 1000 egz.

---

***Dla uczczenia  
Kongresu Eucharystycznego w Polsce  
Roku Maryjnego w Kościele Powszechnym  
Trzeciej Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski***

***w duchu pokuty i modlitwy  
rekolekcje wielkopostne  
w dniach 3—5 kwietnia 1987 r.  
w kaplicy Wydawnictwa „Michalineum”  
w Strudze k/Warszawy***

# WPROWADZENIE

## I. Główne myśli rozważań

1. Miłość jest cierpliwa i łaskawa, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkim ufa, wszystko przetrwa i nigdy nie ustaje. Miłość nie zazdrości, nie szuka sławy, nie jest pyszna, jest wierna, nie pragnie swego, nie gniewa się, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz raduje się prawdą.

Bóg jest miłością. Chrystus jest Bogiem. Chrystus jest miłością.

Chrystus jest cierpliwy i łaskawy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkim ufa, wszystko przetrwa i nigdy nie ustaje. Chrystus nie zazdrości, nie szuka sławy, nie jest pyszny, jest wierny, nie pragnie swego, nie gniewa się, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz raduje się prawdą.

2. Naturą miłości jest akceptowanie i upodobnienie się do tego, co otrzymujemy. Upodobnienie się do daru. Według mądrości Kościoła dojrzałość religijna to owocowanie w nas darów Ducha Świętego. To nie jakaś moc o charakterze psychologicznym, psychologicznie ujmowana, nie cała charakterologia, nie temperament, nie układy społeczne. Dojrzałość religijna to owocowanie w nas darów Ducha Świętego. Tak jak św. Paweł w swoim „Hymnie o miłości” właśnie miłość opisywał.

3. Musimy wiedzieć i wierzyć. Wiemy - filozofowie wiedzą - że Bóg istnieje, co nie zmniejsza wiary. Wiara bowiem jest nawiązywaniem kontaktu poprzez otwarcie się na siebie. Wiara nie umniejsza wiedzy, ani wiedza nie umniejsza wiary. Odwrotnie: wiedza wspomaga wiarę. Mamy wtedy więcej motywów, żeby otwierać się na siebie.

4. Serce Jezusa to w Jego intelekcie doznającym, bo nas poznał i umiłował, powód skierowania się do nas z miłością i zaufaniem, to zarazem zamieszkanie w nas Jezusa jako Syna Bożego razem z Ojcem i Duchem Świętym, gdyż Go ukochaliśmy.

5. Maryja jest niepokalana dzięki Duchowi Świętemu, a jest niepokalana z powodu powołania, aby począć Syna Bożego mocą Ducha Świętego. Duch Święty jest Niepokalanym Poczęciem: nieustannym pochodzeniem od Ojca i Syna. Maryja ujawnia te wciąż dziejące się w Trójcy Świętej poczęcie Ducha Świętego, gdy Bóg Ojciec kocha Syna Bożego, a Syn Boży kocha Ojca. Maryja jest obrazem tego pochodzenia Ducha Świętego.

## II. Autor rozważań

Ascetyka i mistyka, jak skrzydła anioła, unoszą człowieka ponad fikcję, którą stanowi matematyka, ekonomia, postęp techniczny. Unoszą go wprost do osób. W serce człowieka i w serce Chrystusa, czyli w serce samego Boga. Serce Boga zaś to nie tylko centrum rzeczywistości, to przede wszystkim źródło wszelkiej rzeczywistości, początek wszystkiego, co istnieje. Matematyk, ekonomista, technik muszą się czuć tam nieswojo, ale nie filozof rzeczywistości. Ten dopiero tam czuje się naprawdę dobrze, bo fikcja nie przysłania mu tego, co realnie istnieje. To przysłanianie stanowi *in via* umartwienie filozofa. W sercu Boga przebywając, miłośnik mądrości jest w samej prawdzie i w samym dobru, których jednoczesne ujęcie jest właśnie tym, co miłuje.

Wielu masz, Panie Boże, filozofów, ale który jest tak prawdziwy jak Mieczysław Gogacz i który z nich Cię kocha tak jak on gorąco i mądrze?

Przyjaźń z Tobą, Boże, wywołała w nim pragnienie poznania Cię. Najpierw poznawał Cię z kazań proboszcza i prefekta w Rypinie, zaraz potem od o. Maksymiliana Kolbego poprzez jego teksty w „Rycerzu Niepokalanej”, następnie w liceum biskupim w Płocku z psalmów zawartych w „Małym Oficjum”. Potem już podczas wspaniałej przygody uniwersyteckiej, która rozpoczęła się na KUL, która trwa po dziś dzień i która zapewne nigdy się nie skończy.

I teraz jest już jasne, dlaczego historyk filozofii i metafizyk, po odłożeniu dzieł Tomasza

z Akwinu, Awicenny, „Księgi o przyczynach”, wiktorynów i Arystotelesa pisze o tym, że On ma wzrastać, że brat Ryszard ma już więcej nie błędzić, że idzie śpiewając Ciebie i sławi Cię dziesiątkiem różańca refleksji o modlitwie, mistyce i kulturze.

Zarazem też jasne stają się te wielkopostne rekolekcje Anno Domini 1987.

### III. Rekolekcje

Piątek, sobota i niedziela, w pustym w tych dniach budynku wydawnictwa „Michalineum”, były dla kilkunastu osób, dzięki zapobiegliwości Marka Malisiewicza i życzliwości dyrektora wydawnictwa ks. Waleriana Moroza, a także dzięki opiece kapelana rekolekcji ks. Janusza Węgrzeckiego, dniami rekolekcji, czyli ponownego uświadomienia sobie głównych prawd wiary, a przede wszystkim tego, że zbawiający nas Chrystus, Druga Osoba Boska, jest miłością. Księdzu Dyrektorowi zawdzięcza też swoje ukazanie się ta książka, którą nazwał „sakramentem spotkania z Michalineum”. Zawdzięcza ona swoje ukazanie się także Krzysztofowi Górnickiemu, który przepisał z taśmy magnetofonowej głoszone rozważania i ponownie przepisał poprawiony tekst. Wszystkim - „Bóg zapłać”.

Autor rozważań, profesor Mieczysław Gogacz, ujął temat rekolekcji w pięciu zespołach refleksji. Prezentują się one następująco:

#### 1. Chrystus jako Bóg jest miłością.

W rozważaniu pierwszym Autor skomentował „Hymn o miłości” z I Listu do Koryntian św. Pawła, jako hymn o Chrystusie. Podstawę takiej interpretacji stanowi encyklika *Redemptor hominis*. Zarazem Profesor uwyraźnił to, że Psalmi są opisem człowieka w jego ciemnej nocy, natomiast hymn św. Pawła jest opisem dojrzałego życia religijnego.

#### 2. Dojrzałość miłości.

Autor ukazał w tym rozważaniu dojrzałe życie religijne od strony działania w nas darów Ducha Świętego. Ukazał zarazem humanistyczną rolę w społeczeństwie człowieka głęboko religijnego.

#### 3. Natura i odmiany miłości.

Trzecie rozważanie bliżej ukazuje relację miłości w ujęciu metafizycznym i teologicznym, zarazem w powiązaniach z wiarą i nadzieją.

#### 4. Serce człowieka i serce Jezusa.

Profesor sformułował tu teorię serca w oparciu o teorię mowy serca św. Tomasza z Akwinu. Podstawą uwyraźnień jest teologia Jana Pawła II. Okazuje się, że serce jest w aktualnej kulturze błędnie ukazywane jako podstawa uczuć. Jest ono podstawą realnych więzi osobowych, wywoływanych w nas przez oddziałujące na nas osoby.

#### 5. Miłość w Bogu jest Osobą Ducha Świętego (Duch Święty, Matka Boża, Eucharystia).

Teologicznie i religijnie ujęta miłość w Bogu jest Osobą Ducha Świętego. Ostatnie rozważanie ukazuje rolę Ducha Świętego we wcieleniu Chrystusa, a tym samym więź łączącą Ducha Świętego z Najświętszą Maryją Panną. Autor ukazał ascetyczne aspekty podobieństwa między Wcieleniem i Przeistoczeniem i uwyraźnił ponadto myśli św. Tomasza na temat Eucharystii.

Po tej prezentacji wypada już tylko zaprosić Czytelników do wczytania się w treść prezentowanych w tej książce rozważań i życzyć jednocześnie zaowocowania tej lektury modlitwą, która jest prośbą o życie religijne, dzięki czemu pogłębiają się realne więzi miłości, wiary i nadziei z Bogiem przez Chrystusa.

ARTUR ANDRZEJUK

# PROGRAM REKOLEKCJI

## Dzień pierwszy: 3 kwietnia 1987

- godz. 18 - kolacja
- godz. 19 - Msza św. wotywna o Trójcy Świętej
- Rozważanie I: *Chrystus jako Bóg jest miłością*
- Wystawienie Najświętszego Sakramentu
- Droga Krzyżowa

## Dzień drugi: 4 kwietnia 1987

- godz. 8 - śniadanie
- godz. 9-11 - spowiedź i modlitwy indywidualne
- godz. 11 - Msza św. wotywna o Duchu Świętym
- Rozważanie II: *Dojrzałość miłości*
- Wystawienie Najświętszego Sakramentu
- 1 dziesiątek różańca
- godz. 14 - obiad
- godz. 16 - Rozważanie III: *Natura i odmiany miłości*
- Wystawienie Najświętszego Sakramentu
- 1 dziesiątek różańca
- do godz. 18 - Adoracja Najświętszego Sakramentu (milczenie)
- godz. 19 - kolacja
- godz. 20 - Rozważanie IV: *Serce człowieka i serce Jezusa*
- Wystawienie Najświętszego Sakramentu
- 1 dziesiątek różańca
- Apel Jasnogórski

## Dzień trzeci: 5 kwietnia 1987

- godz. 8 - śniadanie
- godz. 9-11 - spowiedź i modlitwy indywidualne
- godz. 11 - Msza św. wotywna o Matce Bożej
- Rozważanie V: *Miłość w Bogu jest Osobą Ducha Świętego*
- Wystawienie Najświętszego Sakramentu
- 1 dziesiątek różańca
- godz. 14 - obiad
- godz. 15-17 - zwiedzanie Wydawnictwa
- godz. 17 - Wystawienie Najświętszego Sakramentu
- 1 dziesiątek różańca
- Zakończenie rekolekcji

# Czytania mszalne i homilie

## I. MSZA ŚW. WOTYWNA O TRÓJCY ŚWIĘTEJ

### Czytanie I (Pnp 8,6-7):

*Położ mię jak pieczęć na twoim sercu,  
jak pieczęć na twoim ramieniu,  
bo jak śmierć potężna jest miłość,  
a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol,  
żar jej to żar ognia,  
płomień Pański.*

### Czytanie II (1 Kor 13,1-13):

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,  
a miłości bym nie miał,  
stałbym się jak miedź brzęcząca  
albo cymbał brzącający.  
Gdybym też miał dar prorokowania  
i znał wszystkie tajemnice,  
i posiadał wszelką wiedzę,  
i wszelką (możliwą) wiarę, tak iżbym góry przenosił,  
a miłości bym nie miał,  
byłbym niczym.  
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,  
a ciało wystawił na spalenie,  
lecz miłości bym nie miał,  
nic bym nie zyskał.  
Miłość cierpliwa jest,  
łaskawa jest.  
Miłość nie zazdrości,  
nie szuka pokłasku,  
nie unosi się pychą;  
nie dopuszcza się bezwstydu,  
nie szuka swego,  
nie unosi się gniewem,  
nie pamięta złego;  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
lecz współweseli się z prawdą.  
Wszystko znosi,  
wszystkiemu wierzy,  
we wszystkim pokłada nadzieję,  
wszystko przetrzyma.  
Miłość nigdy nie ustaje,  
(nie jest) jak prorocтва, które się skończą,  
albo jak dar języków, który zniknie,  
lub jak wiedza, której zabraknie.  
Po części bowiem tylko poznajemy,*

*i po części prorokujemy.  
Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe,  
zniknie to, co jest tylko częściowe.  
Gdy byłem dzieckiem,  
mówiłem jak dziecko,  
czułem jak dziecko,  
myślałem jak dziecko.  
Kiedy zaś stałem się mężem,  
wyzbyłem się tego, co dziecięce.  
Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;  
wtedy zaś (zobaczymy) twarzą w twarz.  
Teraz poznaję po części,  
wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.  
Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy:  
z nich zaś największa jest miłość.*

### **Ewangelia (J 14,21-24):**

*Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie. Rzekł do Niego Juda, ale nie Iskariota: „Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu?” W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać”.*

### **Homilia (ks. Janusz Węgrzecki):**

Usłyszeliśmy hymn o miłości, a właściwie trzy hymny o miłości. Czyż tekst z „Pieśni nad pieśniami”, w którym miłość przyrównana jest do żaru ognia, płomienia Pańskiego, nie jest hymnem o miłości? Czyż prawda wyrażona przez św. Jana Ewangelistę o zamieszkiwaniu Boga w człowieku nie jest hymnem o miłości? Hymn o dobrej nowinie, jaką jest wzajemne obdarowanie sobą osoby Boga i osoby ludzkiej, której darowanie siebie Bogu jest odpowiedzią na uprzedni dar Boga. Hymn o wzajemnych powiązaniach przez otwieranie się na siebie, ufanie sobie, oczekiwanie, że to otwarcie i ufanie będzie zawsze trwało. Hymn o miłości, hymn o dobrej nowinie, hymn o Chrystusie, o nas i Bogu. Niech się tak stanie, abyśmy byli takim hymnem, aby nasze życie było takim hymnem. Amen.

## **II. MSZA ŚW. WOTYWNA O DUCHU ŚWIĘTYM**

### **Czytanie I (Iz 11,1-2):**

*I wyrośnie różdżka z pnia Jessego,  
wypuści się odrośl z jego korzeni.  
I spocznie na niej Duch Pański,  
duch mądrości i rozumu,  
duch rady i męstwa,  
duch wiedzy i bojaźni Pańskiej.*



### **Czytanie II (Gal 5,22):**

*Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.*

### **Ewangelia (J 14,25-26):**

*To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Poczyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.*

### **Homilia (ks. Janusz Węgrzecki):**

Słowo: Poczyciel jako imię Ducha Świętego użyte w przekładzie polskim nie oddaje w pełni prawdy zawartej w oryginalnym tekście biblijnym. Po grecku imię Ducha Świętego brzmi: *Parakletos*. Duch Święty jest Tym, który jest przyzywany, przywoływany, a jednocześnie jest zawsze dostępny. Gotowy udostępnić siebie na każde wezwanie, będący na każde przywołanie jako Wspomożyciel. Przejawia się w tym rys macierzyński Ducha świętego. Podobnie jak matka, która zawsze jest pod ręką, reagująca na każde zawołanie, zakwilenie dziecka. Rola, jaką spełnia Duch Święty w stosunku do nas, jest jednym z Jego zadań. Duch Święty spełnia również rolę *Parakletosa* w stosunku do Eucharystii. Podczas Mszy św. przywołujemy jako Kościół Ducha Świętego, aby przemienił chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa. Przeistoczenie nie dokonuje się tylko na mocy słów konsekracji wypowiedzianych przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy: „Bierzcie i jedzcie..., bierzcie i pijcie...”. Przeistoczenie dokonuje się również mocą działającego Ducha Świętego. Przywołujemy Go, aby dokonał przemiany chleba w Ciało Chrystusa, a wina w Krew Chrystusa. Niech w nas będzie zawsze taka ufność, że Duch Święty jest *Parakletosem*, jest naszym Orędownikiem, zawsze udostępniający się nam, ilekroć Go wezwiemy. Amen.

## **III. MSZA ŚW. WOTYWNA O MATCE BOŻEJ**

### **Czytanie I (Rdz 3,15):**

*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę.*

### **Czytanie II (Ap 12,1-17):**

*Potem wielki znak się ukazał na niebie:  
Niewiasta obleczona w słońce  
i księżyc pod jej stopami,  
a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.  
A jest brzemienna.  
I woła cierpiąc bóle i męki rodzenia.  
I inny znak się ukazał na niebie:*

Oto wielki Smok barwy ognia,  
mający siedem głów i dziesięć rogów  
- a na głowie jego siedem diademów.  
I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba:  
i rzucił je na ziemię.  
I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą,  
ażeby, skoro porodzi, pożreć jej dziecię.  
I porodziła Syna - Mężczyznę,  
który wszystkie narody będzie pał różgą żelazną.  
I zostało porwane jej Dziecię do Boga  
i do Jego tronu.  
A Niewiasta zbiegła na pustynię,  
gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga,  
aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni.  
I nastąpiła walka na niebie:  
Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.  
I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie,  
ale nie przemógł,  
i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.  
I został strącony wielki Smok,  
Wąż starodawny,  
który się zwie diabeł i szatan,  
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,  
został strącony na ziemię,  
a z nim strąceni zostali jego aniołowie.  
I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie:  
„Teraz nastąpiło zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego  
i władza Jego Pomazańca,  
bo oskarżyciel braci naszych został strącony,  
ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym.  
A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka  
i dzięki słowu swojego świadectwa  
i nie umiłowali dusz swych - aż do śmierci.  
Dlatego radujcie się, niebiosy i ich mieszkańcy!  
Biada ziemi i biada morzu -  
bo zstąpił do was diabeł,  
pałając wielkim gniewem,  
świadom, że mało ma czasu.”  
A kiedy ujrzał Smok, że został strącony na ziemię,  
począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę.  
I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego,  
by na pustynię leciała na swoje miejsce,  
gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu,  
z dala od Węża.  
A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli  
wodę jak rzekę,  
żeby ją rzeka uniosła.  
Lecz ziemia przyszła z pomocą Niewieście  
i otworzyła ziemia swą gardziel,  
i pochłonięła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił.  
I rozgniewał się Smok na Niewiastę,  
i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa,  
z tymi, co strzegą przykazań Boga  
i mają świadectwo Jezusa.

## **Ewangelia (Łk 1,46-56):**

*Wtedy Maryja rzekła:*

*„Wielbi dusza moja Pana,  
i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.  
Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.  
Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia,  
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.  
Święte jest Jego imię -  
a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia (zachowuje) dla tych,  
co się Go boją.  
On przejawia moc ramienia swego,  
rozprasza (ludzi) pyszniących się zamysłami serc swoich.  
Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.  
Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia.  
Ujął się za sługą swoim, Izraelem,  
pomny na miłosierdzie swoje -  
jak przyobiecał naszym ojcom -  
na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki.”*

## **Homilia (ks. Janusz Węgrzecki):**

Teksty dwóch pierwszych czytań mszalnych zostały zaczerpnięte z pierwszej i ostatniej księgi Pisma św. W obu tekstach występują te same osoby. Można to odczytać w ten sposób, że w naszym życiu religijnym od początku aż do końca spełniają sobie właściwą rolę te trzy osoby. Przede wszystkim Chrystus, bez którego w ogóle jest niemożliwe nasze życie religijne. Dalej Matka Boża, która jest nam dana ku obronie naszego życia religijnego. Wreszcie szatan, który nasze życie religijne niszczy. Hymn *Magnificat*, który jest przede wszystkim uwielbieniem Boga, jest zarazem wyrazem sposobu, w jaki mamy chronić nasze powiązania z Bogiem, nasze życie religijne. Teksty Pisma św. upewniają nas, że zawsze, niezależnie na jakim etapie życia religijnego jesteśmy, mamy do czynienia z siłą destrukcyjną, z szatanem. Nie można więc od szatana, ale można uciec od jego mocy, przyjmując sposób ochrony naszego życia religijnego jaki wyraziła Matka Boża w swoim hymnie *Magnificat*. Niech hymn *Magnificat* nie będzie tylko hymnem Matki Bożej, ale i naszym. Amen.

## **IV. APEL JASNOGÓRSKI (ks. Janusz Węgrzecki)**

*Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.*

*Maryjo, Królowo Polski,  
jestem przy Tobie,  
pamiętam,  
czuwam.*

Jestem przy Tobie, jak Ty jesteś przy mnie.

Trwam przy Tobie, jak Ty trwasz przy mnie.

Jestem - wyraża to bowiem obecność, współ-trwanie, współ-przebywanie ze sobą.

Pamiętam, w obliczu Twego zmartwychwstałego i uwielbionego Syna obecnego w Najświętszym Sakramencie, że Ty nam Go dałaś. Przyszedł do nas przez Ciebie.

Pamiętam jednocześnie, że „per Mariam ad Jesum”. Ty jesteś Drogą do Syna. Drogą najlepszą i niezawodną.

Czuwam, jak Ty czuwasz nade mną.

Czuwam, aby bronić i troszczyć się o więzi z Bogiem, jak Ty to czyniłaś i czynisz.

Czuwam, aby nie urazić Twojej delikatnej obecności przy mnie.

# Rozważania rekolekcyjne

## I. CHRYSYTUS JAKO BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

Módlmy się.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Każdy dzień rozpoczynamy od znaku Krzyża świętego, każdą pracę, każdą modlitwę, także więc to rozważanie.

Pierwsza grupa uwag wprowadzających: rekolekcje uważam za modlitwę myślną. Są różne rozumienia rekolekcji. Po codziennej przez cały rok modlitwie ustnej są one teraz długą modlitwą myślną, rozważaniem wypowiedzianych słów. W modlitwie ustnej wypowiadamy przede wszystkim imiona Boga, imiona Osób Trójcy Świętej, jak np. w znaku Krzyża świętego. W modlitwie myślonej usiłujemy przejąć w siebie treść tych słów. Jednak skutkiem modlitwy myślonej jest nie tylko poszerzenie rozumień. Modlitwa myślna według Tomasza Mertona wywołuje skutki ascetyczne: uzyskiwanie dystansu wobec wszystkiego, co nie jest Bogiem. Rekolekcje więc, jako modlitwa myślna, będą powodowały ten dystans. Polega on na odnoszeniu się do Boga jako do czegoś doskonalszego niż to wszystko, co nie jest Bogiem.

Druga grupa uwag wprowadzających: znak Krzyża świętego jest modlitwą ustną, lecz o bardzo bogatych treściach, które w rekolekcjach stanowią przedmiot rozważań. Te treści wyrażają naszą wiarę w Trójcę Świętą. Jakże ciekawe jest to zestawienie: Krzyż Chrystusa i Trójca Święta, prawdy wiary wyrażone w imionach Osób Boskich.

A z powodu znajdującego się tu przy ołtarzu Matki Boskiej obrazu naszego Przyjaciela, św. Michała Archanioła, rozważmy w krótkiej dygresji: co naprawdę stało się w Raju?

Zwykle mówi się, że aniołowie uświadomili sobie i rozpoznali swą niezwykłą doskonałość, ogromną, substancjalną samowystarczalność, a Bóg zaproponował im relację przyjaźni, więź przez przypadłość. Przyjaźń bowiem jako relacja jest przypadłością substancji. Uznali tę niesamodzielną przypadłość za coś zbytecznego. Taka jest powtarzana opinia. Dlaczego nie chcieli tej relacji przyjaźni? Zachwycili się sobą jako substancją. Nie mieli innego argumentu. Uważa się też, że miało to początek w ich postawie pychy i z tej racji nie podjęli przyjaźni z Bogiem.

Gdy jednak zestawi się te dwa momenty: Krzyż Chrystusa i Trójcę Świętą, to narzuca się myśl, że aniołowie nie przyjęli prawdy o Trójcy Świętej i o Chrystusie, nie uwierzyli, nie pojęli, że przyjaźń człowieka z Bogiem jest przyjaźnią z trzema Osobami Boskimi i że inaczej kształtuje się nasza więź z Bogiem Ojcem, inaczej z Bogiem Synem i inaczej z Bogiem Duchem Świętym. I Bóg właśnie proponując przyjaźń swoiście zabiega o to, żeby nam wyjaśnić, że jest Trójcą Osób. I jeżeli św. Michał Archanioł powiedział: któż jak Bóg - to nie tylko wskazał, tak sądzę, na bytową doskonałość Boga. Wskazywał raczej na tę niezwykłość, która polega na tym, że Byt Pierwszy jest w sobie Trzema Osobami, że jest jednością trzech Osób. Skąd to wiemy? Także z Pisma św. Możemy tak przypuszczać, gdyż Syn Boży - Druga Osoba Trójcy Świętej miał stać się człowiekiem. Bóg bowiem powiedział: „wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę” (Rdz 3,15). Od początku więc było wiadome, że nastąpi Wcielenie, że Matka Boża wypowie słowo „tak” i przyjmie propozycje Boga. Ten zespół prawd był jasny i wydaje się, że jest on głównym powodem sprzeciwu wobec Boga także do dzisiaj. Z tego sprzeciwu wyrasta deizm, wyrastają różne Kościoły protestanckie: odrzucenie prawdy o Trójcy Świętej i nie powiązanie się miłością z Osobami Trójcy. Zarazem przecież zawsze wiąże się z tym sprzeciw wobec Matki Boskiej, a więc kwestionowanie Wcielenia, kwestionowanie natury Chrystusa, który jest zarazem Bogiem i Człowiekiem. Proszę zwrócić uwagę na to, że Bóg jak gdyby specjalnie zwraca nam na to uwagę ustanawiając przykazanie miłości: będziesz miłował Boga i bliźniego. Nie podejmiesz sprzeciwu wobec Boga,

który jest Trójcą Osób i wobec człowieka, a tym samym wobec człowieczeństwa Chrystusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Swoiście więc komponują się wszystkie te wątki.

Trzecia grupa uwag wstępnych: Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* formułuje takie rozumowanie: Bóg jest miłością, Chrystus jest Bogiem, a więc Chrystus jest miłością.

Taki jest temat dzisiejszego rozważania: Bóg jest miłością, Chrystus jest Bogiem, a więc Chrystus jako Bóg jest miłością.

W związku z tym rozumowaniem w książce „Dziesiątek różańca refleksji”, ośmielony encykliką, usiłowałem związać dwie wielkie wypowiedzi: mianowicie wypowiedź Jana Pawła II o Chrystusie z hymnem św. Pawła o miłości. Hymn więc o miłości jest zarazem hymnem skierowanym do Chrystusa, jest hymnem o Chrystusie.

Analiza głównego tematu: chciałbym właśnie bliżej rozważyć treść hymnu o miłości św. Pawła z pozycji miłości i z pozycji Chrystusa.

W Piśmie świętym mamy dwa wielkie spojrzenia na człowieka. Jednym takim wielkim spojrzeniem są psalmy. Drugim spojrzeniem jest hymn św. Pawła.

Psalmy ukazują człowieka raczej w jego ciemnej nocy, w jego zmaganiach z Bogiem, w jego poszukiwaniu drogi i zarazem w jego dojściu do Boga. Rozwiązaniem w psalmach ciemnej nocy są przepowiednie dotyczące Chrystusa. W Chrystusie rozwiązuje się problem ciemnej nocy, a inaczej mówiąc, w miłości rozwiązuje się problem wszystkich udrek człowieka w drodze do Boga. Stąd psalmy dają się nanieść na Krzyż Chrystusa, a Krzyż wyrażamy trzema imionami Boga.

Natomiast pieśń św. Pawła o miłości, czy raczej jego hymn o miłości, ukazuje miłość dojrzałą, dojrzałe chrześcijaństwo i zarazem dojrzałą osobowość, dojrzałą religijność. Rozważmy w tym aspekcie hymn o miłości. Ogarnia on wszystkie rejony naszego życia. Rozważmy więc swoje życie z perspektywy dojrzałej miłości i z perspektywy Chrystusa.

1) *Miłość cierpliwa jest*. Cierpliwość to oczekiwanie. Jest to trudna postawa, która w porządku ascetycznym wyrażałaby się w podjęciu biernego oczyszczenia: już wszystko zrobiłem, jestem otwarty, czekam. Biernie oczyszczenie jest tak ważne w życiu religijnym, ponieważ polega na naszej zgodzie na to, aby Bóg kształtował całą wiążącą nas z Nim więź religijną. Sam termin „ciemna noc” wskazuje na adwent - oczekiwanie, na adwent przyjscia. Oczekujemy Boga. Czekamy na przyjscie Boga, na pełne Jego przyjscie. To oczekiwanie jest cierpliwością. Ileż ona właśnie ujawnia postaw. Nie tylko tę liturgiczną postawę, która jest oczekiwaniem, wyrażanym w modlitwach liturgicznych: „przyjdź Panie Jezu”. Jest to zarazem wobec Chrystusa otwarcie drzwi, które nam wciąż proponuje Jan Paweł II. W ujęciu metafizycznym to otwarcie jest własnością każdego bytu. Byt, to co istnieje, charakteryzuje się otwarciem wobec innych bytów. To otwarcie nazywamy prawdą. Cierpliwość wspiera się więc i na oczekiwaniu i na prawdziwości bytu. Zarazem, jeżeli cierpliwie czekamy, to przecież wyglądamy, nasłuchujemy. Św. Paweł określa wiarę jako oczekiwanie tego, czego się spodziewamy. Jest to więc swoiste wygląkanie ku temu, co przyjdzie, co w nas się ukonstytuuje, oczekiwanie na tę dojrzałość religijną, którą Bóg sam musi w nas sprawić. Ponadto jest w tej cierpliwości przygotowanie, które z naszej strony jest pewną postawą czynną, oczyszczeniem czynnym. W tym okresie cierpliwości, który często trwa długo, charakteryzuje nas cały zespół odmian modlitwy właśnie z etapu oczyszczeń czynnych. To my się przygotowujemy, to my oczekujemy, to my otwieramy się wobec prawdy, to my nasłuchujemy głosu Boga. W Starym Testamencie właśnie przybliżanie się do nas Boga jest sygnalizowane terminem „powiew”. Nasłuchujemy powiewu wiatru. Tak się tam opisuje fakt kontaktowania się Boga z człowiekiem.

Miłość cierpliwa jest. Chrystus cierpliwy jest, czeka. My biegamy, fascynujemy się przeróżnymi sprawami, bardzo ważnymi w oczyszczeniu czynnym, a potem w okresie zjednoczenia, w modlitwie zjednoczenia ekstatycznego. To wszystko, co nas fascynuje, jest przedmiotem naszej troski, zresztą zawsze powinno nim być. Jest to ludzka postawa. Chrystus także przejawia postawę ludzką, czeka. Czekają na wszystkich, którzy przyjdą. Matka czeka na dzieci, biegające przed domem. Chrystus czeka, aż zdystansujemy drobiazgi, aż rozpoznamy

Go w prawdzie najpierw poprzez byt, poprzez rozumienie bytu dochodząc aż do samoistnego Istnienia. Czeka z kolei aż rozpoznamy Go poprzez refleksję ascetyczną, teologiczną. I Chrystus otwiera się wobec nas, udostępnia się, czeka właśnie cierpliwie, że Go ukochamy, gdyż tylko wtedy może w nas zamieszkać, w nas przebywać, jak mówi Ewangelia św. Jana.

2) *Miłość łaskawa jest*. Łaskawość, łaska to obecność w nas Boga, dar tej obecności. Miłość łaskawa jest, to znaczy, że miłość obdarowuje. Miłość obdarowuje, jest łaskawa, jest łaską, czyli właśnie obecnością w nas Boga. Takie zagadnienia to słowo wywołuje i kojarzy. Dar Chrystusa to Chrystus jako dar, który chce w nas przebywać, w nas zamieszkać, dar wszystkich oczyszczeń biernych, wszystkiego, co Bóg w nas przemienia, co w nas sprawia. Oczyszczenie bierne polega bowiem na tym, że Bóg w nas sprawia łączące nas z Nim więzi, które się pogłębiają, rozwijają. Jest to stałe przyjmowanie pociągającego nas dobra, jeszcze w tej jakiejś perspektywie od naszej strony. Jeżeli pociąga nas dobro, jeżeli podejmujemy więź z tym dobrem, jeżeli przyjmujemy łaskę, akceptujemy uobecniającego się w nas Boga, to wchodzimy w początek ciemnej nocy, wchodzimy w etap, w którym Bóg faktycznie nas przemienia, gdy zresztą godzimy się na to i to wspomagamy. Zaczyna się ciemna noc, zaczyna się modlitwa kontemplacji wlanej czynnej, to znaczy już przyjmujemy to, co Bóg w nas wnosi i co w nas przemienia, ale jeszcze tym kierujemy, jeszcze chcemy to wszystko kształtować według swojego pomysłu.

Miłość łaskawa jest. Chrystus łaskawy jest. Czyni siebie darem, przebywa w nas, mieszka. Często tego nie chcemy. Powtarzamy zachowanie z rajy pierwszych aniołów i pierwszych ludzi. Nie chcemy tego zamieszkania. Nie chcemy tego dobra, nie chcemy tej prawdy, nie chcemy Chrystusa. Niezależnie od tego Chrystus, który cierpliwym jest, wciąż czeka, byśmy przyjęli dar, którym jest sama Jego w nas obecność.

3) *Miłość nie zazdrości*. Zazdrość. Zazdrość jest zatrzymaniem czegoś wyłącznie dla siebie. Przede wszystkim jest zatrzymaniem kogoś dla siebie, ale zatrzymaniem nie w takim sensie, że ktoś nas zafascynował, lecz w sensie przymuszenia, podporządkowania sobie. W zazdrości jest moment przymuszania, moment podporządkowywania, stąd odbiera się zazdrość jako coś nieeleganckiego. W zazdrości chodzi o wygraną wyłączności. Chodzi o wyłączność więzi ze mną, mimo że mamy kochać wszystkich ludzi. Obowiązuje nas miłość Boga i bliźniego, wszystkich ludzi. W zazdrości chodzi o wyłączność, a wyłączność dotyczy znaków miłości, nie dotyczy samej miłości. Miłości dotyczy wierność. Wierność jest trwaniem miłości. Ona trwa mimo kłopotów, niepowodzeń, nastroju, załamania, jakie wynikają z początków ciemnej nocy, tych początków, w których nie można jeszcze uzgodnić treści przekazywanych przez obie odnoszące się do siebie osoby. Zazdrość jest pomyleniem wyłączności z wiernością. Ten moment przymuszenia, moment podporządkowywania jest atakiem na wolność człowieka, jest zawsze atakiem na wolność, także swoiście na wolność Boga. Tak zresztą dzieje się i w porządku życia religijnego. Chcemy przymusić Chrystusa do kontaktów i chcemy tylko sami korzystać z tych więzi. A gdy czytamy opisy życia religijnego różnych wybitnych osób, wybitnych w dziedzinie religijnej, znajdujemy wątki budowane na marzeniu: ileż bym zrobił dobrego, gdybym mógł czynić cuda, ileż bym zrobił dobrego, gdybym był na etapie już zjednoczenia przemieniającego. Jest to więc nie tyle zgodzenie się na to, co proponuje Bóg, ile sterowania tym, czego Bóg może udzielić. Chodzi mi bardziej o siebie niż o Boga. To jest przejaw zazdrości. To ja kieruję Bogiem. Swoiście przymuszam Boga, aby mi dał siebie, a właściwie wszystko. Owszem, wszystko. Św. Franciszek chciał wszystkiego, wszystko. Proszę jednak zobaczyć, że nie chciał tego wszystkiego, co towarzyszy Bogu, lecz tylko - Boga. Mówił bowiem: Bóg mój, moje wszystko, tylko Bóg. Wszystko inne jest drugie, nieważne. Otóż nie należy zazdrościć. Należy przyjąć propozycje Chrystusa, przyjąć Jego samego.

Miłość nie zazdrości, Chrystus nie zazdrości. Św. Paweł informuje nas o tym, że Chrystus nie przymusza, nie podporządkowuje nas sobie, nie zatrzymuje dla siebie. Jest to wspaniałe teologicznie, gdyż Chrystus nawet nie może nas dla siebie zatrzymać. Jest bowiem Synem Bożym, a więc jedną z Osób Trójcy Świętej. „Musi” dzielić się z Ojcem i Duchem Świętym miłością człowieka. Kieruje naszą miłością, którą wiążemy się z Chrystusem, do Ojca

przez Ducha Świętego. Chrystus wiąże się z nami miłością, a my miłując Chrystusa stanowimy Kościół i Trójca Święta przychodzi do nas. Tak czytamy w Ewangelii św. Jana. Chrystus wiążąc nas z sobą czyni nas nie tylko kresem relacji miłości, lecz także swoim mistycznym ciałem. Tak wysoko wynosi człowieka miłość do Chrystusa: czyni nas Jego mistycznym ciałem. Czyni nas właściwie, w sensie teologicznym, częścią mistycznego ciała, bo trudno powiedzieć częścią osoby Chrystusa. Ciało jednak należy do człowieka, do Chrystusa jako człowieka, który jest jedną Osobą Boską razem z naturą ludzką i z naturą Boską. Proszę zwrócić uwagę, że Chrystus nie żąda znaków miłości, że nie chce wyłączności. Chce wierności, chce samej miłości i jej trwania. Pragnie nas i szanuje naszą wolność.

4) *Miłość nie szuka poklasku.* Miłość nie jest działaniem w takim kierunku, aby ktoś uznał naszą przewagę nad kimś, nasze zwycięstwo. Miłość jest darem nas dla tej tylko osoby. Miłość jest dla osób, nie dla skutków, nie dla znaków, nie dla dyplomów i odznaczeń. Ona właśnie dzieje się w ciszy i dzieje się naprawdę. Jej zaakceptowania są nieważne, drugorzędne. Nie z tego powodu ludzie kochają. Nie z tego powodu Bóg nas kocha i my kochamy Boga.

Miłość nie szuka poklasku. Chrystus nie szuka poklasku. Nie chce ukazywania innym, że Go wybraliśmy. Może dlatego chrześcijański sposób realizowania miłości do Boga nie jest tak „przebojowy”. Rozwijają się obok inne religie, inne sposoby kontaktowania się z Bogiem, jeżeli są to sposoby kontaktowania się. Miłość do Chrystusa nie ma sukcesów instytucjonalnych. To jest coś, co dzieje się w ciszy, co dzieje się między człowiekiem i Bogiem, między człowiekiem i Chrystusem. A Chrystusowi chodzi tylko o nas. Nie szuka w tej dziedzinie poklasku, uznania, podziękowań.

5) *Miłość nie unosi się pychą, jest pokorna.* Pokora to przecież równowaga. Równowaga, która polega na tym, że znam prawdę o sobie i prawdę o Bogu: Bóg jest świętością, ja jestem grzeszny. Pycha polega na odwróceniu tych jak gdyby dwóch stanów. Owszem, jestem grzeszny, ale jestem pierwszy, a Bóg jest drugi. Bóg ma mnie oczyścić, Bóg ma mi wybaczyć, ma mnie rozgrzeszyć. Swoiście więc zdobywam Boga, jak gdyby „zaliczam” miłość. Potrzebne mi są różne sukcesy: sukcesy naukowe, życiowe i taki potrzebny mi sukces, który polega na tym, że Bóg mnie zbawia, że mnie oczyszcza, że mnie doskonali.

Miłość nie unosi się tymi odmianami pychy. Chrystus nie unosi się pychą, a więc widzi nas zgodnie z prawdą. Nie odrzuca nas dla naszych grzechów. Wcale nie twierdzi, że ich nie ma, lecz je odpuszcza. I leczy nas ze wszystkich naszych nieumiejętności, z naszych słabości. Oczyszcza nas nie tylko z grzechów, ale - jak wiemy - na etapie zjednoczenia bolesnego oczyszcza nas także z korzeni grzechów, z grzechów przede wszystkim ciężkich. Chce z nami, takimi jacy jesteśmy, nawiązać stały kontakt. Chrystus chce być w kontakcie z nami.

6) *Miłość nie dopuszcza się bezwstydu.* Czym według Starego Testamentu jest bezwstyd? Jest on niewiernością Bogu. Odwrotnością niewierności jest czystość. Jest ona wiernością Bogu. Nieczyści to byli ci wszyscy, którzy nie przyjmowali prawdy o jednym Bogu. To jest główny sens tego terminu. Nieczyści to bałwochwalcy, wszyscy Filistyni, ci inni, którzy czcili złotego cielca. W Starym Testamencie więc nie można czcić czegoś bardziej niż Boga. W Nowym Testamencie czystość jest podobnie zachowaniem przede wszystkim pierwszego przykazania. Jest wiernością Bogu. Tak wyjaśnia to św. Augustyn w „Państwie Bożym”. Później, z różnych powodów, tę nieczystość, tę niewierność temu, co najcenniejsze, związane ze sprawami płci. Ale oznacza ona i w tej dziedzinie problem niewierności miłości. Niewierność w miłości. Niewierność jest zaatakowaniem niezniszczalnych odniesień życzliwych do człowieka. A chodzi właśnie o trwanie tych odniesień, o trwanie, a nie o wyłączność. Wyłączność w miłości jest już dziewictwem. Dziewiczość miłości to w sensie religijnym jeden na zawsze wybrany Bóg, jeden na zawsze mąż, jedna na zawsze żona. Natomiast obowiązuje nas nie ten najwyższy stan miłości. Obowiązuje nas tylko czystość, czystość jako wierność miłości. Jest to bardzo ważne zagadnienie. Tylko je sygnalizuję. I dodajmy, że zagadnienie płci należy do porządku znaków, a więc do porządku wyłączności. Nie należy do porządku trwania miłości. Św. Paweł delikatnie zwraca nam na to uwagę: „Któż nas może odłączyć od miłości



Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?..." Nic nie może „nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,35-39).

Miłość nie dopuszcza się bezwstydu. Chrystus nie dopuszcza się niewierności. Nic nie zniechęca Chrystusa. Zawsze wobec nas jest lojalny, zawsze nas kocha wiernie, to znaczy trwale. Nie zmieni tej postawy, nawet gdybyśmy niewiedomo co zrobili. Dał nam na to znak swojej męki. Przelął krew, abyśmy byli pewni, że na tę miłość wierną zawsze możemy liczyć. Chrystus nigdy nas nie zawiedzie.

7) *Miłość nie szuka swego.* Miłość nie szuka dobra dla siebie. Proszę zobaczyć, to jest przecież prośba o *dilectio*, o tę odmianę miłości, w której chodzi o dobro drugiej osoby, nie o moje dobro, nie tylko o mnie, nie o przewagę moich spraw. Chodzi o dobro osób kochanych. *Dilectio* według św. Tomasza, ten poziom miłości typowo ludzkiej, to troska o dobro drugiego człowieka, nie o moje. Moje dobro jest niżej, w innych odmianach miłości. Ono zawodzi.

Miłość nie szuka swego. Chrystus nie szuka swego. Kocha nas nie dla siebie. Kocha nas dla naszego dobra. Pełna *dilectio* Chrystusa jest dla naszego dobra i kieruje nas do Boga Ojca przez Ducha Świętego. Bóg bowiem, Bóg Ojciec jest pierwszy, jest jednością z Synem i Duchem Świętym i jest autorem planu zbawienia. Bóg Ojciec obmyślił naszą więź z Chrystusem, byśmy mogli na zawsze nieutralnie trwać w szczęściu. Bóg więc jako Trójca Osób wprost spełnia *dilectio* dla naszego dobra. A tym samym dobrem jest Bóg. Tym dobrem jest Bóg.

8) *Miłość nie unosi się gniewem.* Gniew jest uczuciem i powoduje modyfikację postaw. Gdy się nam coś nie udaje, gdy nie możemy przezwyciężyć trudności, gdy nie możemy osiągnąć dobra, które sobie wybraliśmy, złościśmy się. Gniew właśnie występuje w porządku emocjonalnym i powoduje, że w porządku myślenia porzucamy cel. Gniew niszczy też wytrwałość. A chodzi przecież zawsze o trwanie w wierności.

Miłość nie unosi się gniewem. Chrystus nie unosi się gniewem. Długo opieramy się Chrystusowi. Decyzja o życiu religijnym często zależy od wychowania, od warunków, które polegają na tym, że nie w stopniu wystarczającym stykamy się z prawdami wiary, z informacją o Bogu. Długo się opieramy, nie podejmujemy apelu o miłość. Chrystus z nas nie rezygnuje, czeka, jest wytrwały, wytrwały w wierności.

9) *Miłość nie pamięta złego.* Miłość jest stałą akceptacją, a więc zawsze wybacza. To, co wybaczone, już dalej nie istnieje. Tak jest w porządku teologicznym i sakramentalnym: grzechy odpuszczone nie istnieją, nie ma ich. Trwa w nas jednak pamięć grzechu, jakiś jego ślad w psychice. W pamięci zachowuje się pewien obraz tego, co było. Jest to jednak bardzo zła dla nas sytuacja, jeśli wciąż pamięta się jakiś konflikt między osobami. Nieustannie przy pomocy pamięci do tego się wraca. I w momentach, w których powinny kształtować się najwłaściwsze odniesienia, przypomina nam się to, że zostaliśmy dotknięci grzechem, zranieni nim. Tymczasem nie ma tego, co już odpuszczone, nie ma tego, co Bóg nam wybaczył.

Miłość nie pamięta złego. Chrystus nie pamięta złego. Wynika z tego wielka problematyka wybaczenia, wielka problematyka spowiedzi. Chrystus rozgrzesza, Chrystus zbawia, a więc odpuszcza grzechy. Nie ma grzechów po rozgrzeszeniu, po skierowaniu się do Boga aktem miłości. Gdy właśnie skierujemy miłość do Boga, nie ma tego, co nas rozdzielało. Więź z Chrystusem jest jasna. Nic po prostu jej nie zakłóca. Jest nieutralną miłością. Nie niszczy jej grzech, gdyż miłość, gdy trwa, jest porzuceniem grzechu. Trwa dzięki Chrystusowi i dzięki Chrystusowi nigdy nie ustaje. Tej właśnie więzi z Chrystusem przez miłość nic nie niszczy, nic nie może jej zniszczyć. Nie może jej zniszczyć grzech. Miłość jest mocniejsza, gdy jest, gdy odnosimy się do Chrystusa wybierając Go na zawsze. Miłość bowiem ze swej natury jest porzuceniem tego, przy czym nie warto trwać, porzuceniem tego, co nas rozdziela i wywołuje konflikt.

10) *Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości.* Sprawiedliwość to równość, adekwatność, zgodność. To nie jest tylko układ prawny, wyrównanie czegoś po obu stronach. To jest porządek mowy serca, o czym powiem przy temacie serca człowieka. Chodzi o to, że gdy otrzymuję dar, dar miłości, dar informacji choćby taki, który jest w pierwszych spotkaniach poznaniem pryncypiów oddziałującego bytu, mam na to zareagować. Reaguję aż miłością. Tak się zaczyna nasz kontakt z każdym bytem. Reagujemy na dar relacjami istnieniowymi, samą więc miłością.

Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości. Chrystus nie cieszy się z niesprawiedliwości. Oddziałuje na nas. To, czym oddziałuje, przyjmujemy. Przyjmujemy to, co Chrystus nam przekazuje. Przyjmujemy to wszystko, co dzieje się w nas, czy przychodzi do nas przez oczyszczenie bierne i rodzimy słowo serca, to znaczy odnosimy się do Chrystusa z miłością. Niesprawiedliwość zachodziłaby wtedy, gdybyśmy na dar osób, które nam ukazują siebie, swoją istotę, swoją osobowość, nie zareagowali miłością. Powtórzmy: gdy na dar, na osoby, na człowieka, na Boga nie zareagujemy miłością, dzieje się niesprawiedliwość. Sprawiedliwość wyraża się więc w religii, gdyż zaprawdę słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy oddawali cześć Bogu. Cześć składana Bogu jest skierowaniem ku Niemu miłości.

11) *Miłość współweseli się z prawdą.* Prawda to równość, zarazem odpowiedniość, rozpoznanie, zrozumienie, otwarcie się ku nam bytu. Prawda przeniknięta radością to kontemplacja. Gdy miłość współweseli się z prawdą, to po prostu dzieje się podejmowanie drugiej osoby ludzkiej czy Boga z radością. Wszędzie, gdzie wiedza jest przeniknięta radością, jest kontemplacja, i wszędzie, gdzie radość jest przeniknięta wiedzą, jest kontemplacja.

Miłość współweseli się z prawdą. Chrystus współweseli się z prawdą. Chrystus podejmuje nas z radością, gdy otwieramy się ku Niemu. Taka jest normalna zasada odniesień. Gdy kierujemy się do Niego z miłością, zachwyca się nami, że Go przyjęliśmy, że Go wybraliśmy. Jest to kontemplacyjny sposób kontaktowania się z sobą osób: człowieka z człowiekiem i człowieka z Chrystusem. Chrystus jest rozradowany. Proszę sobie przypomnieć, że my też przeżywamy taką radość, gdy ktoś uzna to, co wnosimy, gdy się tym cieszy.

12) *Miłość wszystko znosi.* Jak to rozumieć? Można to rozumieć w dwojaki sposób. Wszystko znosi, to znaczy, że nic jej nie zniszczy, że wszystkiemu da rade. Albo w innym sensie: wszystko wobec miłości jest mniejsze.

Miłość wszystko znosi. Chrystus wszystko znosi. Nic nie zniszczy zaufania Chrystusa do nas, Jego ufego do nas odniesienia, że zawsze jest dla nas pierwszy. Wszystko inne jest drugie, mniejsze. Nic nie zniszczy tych odniesień i zawsze Chrystus wygrywa, gdyż wszystkie inne sprawy są drugie, a On jest ponad wszystko. Bóg niczego nie wyolbrzymia zobowiązując nas do miłości Boga i bliźniego nade wszystko. Jest bowiem Bóg wszystkim dla człowieka. Jest wszystkim, to znaczy jest tym, co najcenniejsze.

13) *Miłość wszystkiemu wierzy.* Wiara jest uznaniem tego, co prawdziwe, otwarciem się na to, co prawdziwe. Wiara w sensie filozoficznym jest uznaniem tego, co otrzymuję, otwieram się na to, co przychodzi. Ta wiara w sensie religijnym jest otwarciem się Boga ku nam i nas ku Bogu. W tym wyrażeniu, że miłość wszystkiemu wierzy, zawiera się zaufanie Boga do naszego „smaku duchowego”, do tego, że zawsze wybierzemy coś lepszego pozostawiając to, co gorsze. Jest to swoiste zaufanie Boga do naszej zdolności powrotu do prawdy i dobra, do naszej zdolności nawrócenia. Nieustanne nawrócenie dzieje się dzięki temu, że wierzymy, że miłość wszystkiemu wierzy.

Miłość wszystkiemu wierzy. To Chrystus wszystkiemu wierzy, zawsze wybacza, nigdy się nie zniechęca, zawsze jest otwarty wobec nas, wspiera nas w powrocie do Niego, w nawróceniu, wspiera nas łaską uczynkową, nawet wtedy, gdy nie mamy w sobie łaski uświęcającej.

14) *Miłość we wszystkim pokłada nadzieję.* Znaczy to, że wszystko, co nam się zdarzy, każde dobro, każdy błąd, każde nasze doświadczenie tę miłość pogłębi. Miłość wyprowadza dobro z zalet i wad. We wszystkim pokłada nadzieję. Miłość jest taka, że ze wszystkiego wyprowadzi dobro. Powtórzmy: i z naszych zalet i z naszych wad.

Miłość we wszystkim pokłada nadzieję. To Chrystus we wszystkim pokłada nadzieję. Wszystko, co nam się zdarzy, i dobre i złe, ta miłość wyrównuje. Wyprowadza nas z tego, co złe, i wiąże z tym, co dobre. Skierowuje nas zawsze zarazem do Chrystusa, gdyż z Nim i przez Niego możemy kontaktować się z Trójcą Świętą. Miłość więc wszystko przetrzyma.

15) *Miłość wszystko przetrzyma.* Przetrwą naszą niewierność, nasze odejścia, wszystko to, co się nam nie udało.

Miłość wszystko przetrzyma. To Chrystus wszystko przetrzyma. Przetrwą naszą niewierność, nasze odejścia, nasze grzechy. Nic nie rozerwie tej więzi, tym bardziej, że Chrystus jest Bogiem, a jako Bóg jest miłością.

16) *Miłość nigdy nie ustaje.* Ta miłość nigdy nie ustaje. Filozoficznie tak to ujmijmy: podmiotem miłości jest przejaw naszego istnienia, ten przejaw, który nazywamy realnością. Tam, gdzie jest istnienie, zawsze jest realność i na niej buduje się miłość. Stworzone istnienie, gdy jest powiązane z właściwą mu możliwością, jest nieutralne. Miłość, nawet w filozoficznym sensie, jest nieutralna. Może przygasnąć, to znaczy może nie być rozwijana, chroniona, może nie przejść z najniższych poziomów aż do umiłowania ze względu na dobro drugiej osoby. Teologicznie biorąc, trwa, bo Bóg jest samym istnieniem i jest miłością. Bóg nie tylko nawiązuje relacje miłości z nami, lecz także wprost jest tą miłością. Ta miłość nigdy się nie kończy.

Miłość nigdy nie ustaje. Chrystus nigdy nie ustaje. Chrystus wiąże nas miłością z Bogiem. Jako Bóg utrwala tę miłość na wieczność. Jest Bogiem. Zawsze jest, zawsze nas kocha, zawsze więc trwa miłość człowieka do Chrystusa i Chrystusa do człowieka. Chrystus nigdy nie ustaje w takim odniesieniu do nas.

17) Słusznie więc św. Paweł mówi, że *miłość nie jest czymś takim jak prorocтва, które się skończy, jak wiedza, jak dar języków.* One mijają. Mijają dlatego, że wiedza nie jest pełna, że jest częściowa, a nasze prorocтва dotyczą też jakiegoś etapu. To wszystko, co częściowe, mija.

Miłość jest inna niż te wszystkie zmienne rzeczy. Chrystus jest inny niż te zmienne rzeczy, jest Bogiem. Nie kończy się, nie znika, nie zawiedzie, nie odchodzi, nigdy Go nie zabraknie. Przemija wszystko, co nie jest Bogiem. Nawet wiara, nadzieja. Trwa miłość, bo Bóg jest miłością, trwa więc i Bóg i trwa miłość. I ona właśnie jest największa.

18) *Największa jest miłość.* Jest nieutralna, tak jak nieutralny jest Bóg w sensie realnych z nami powiązań, nawet gdy psychologicznie, przeżyciowo może nam się wydawać, że ta więź się załamała. Ta więź zawsze trwa. Jest bowiem wsparta na istnieniu, a istnienie trwa zawsze. Trwa Istnienie Pierwsze i zawsze trwa istnienie stworzone. Bóg nie unicestwia niczego. Jest bowiem zawsze dawcą istnienia i sam czyni siebie darem, co nazywamy łaską. I Bóg zarazem jest miłością. A więc największa jest miłość.

Największa jest miłość. Pierwszy jest Chrystus. Chrystus, który jako Bóg jest miłością.

Już w książce „Dziesiątek różańca refleksji” (Warszawa 1984, s. 75-77) z wypowiedzi Jana Pawła II i z hymnu o miłości ułożyłem hymn o Chrystusie włączając w te wypowiedzi to wszystko, co św. Paweł mówi o doskonałej miłości, o doskonałym życiu, które polega na powiązaniu człowieka z Chrystusem i Trójcą Świętą:

„Chrystus wie, co kryje się we wnętrzu człowieka, posiada słowo życia, nadziei, zbawienia, powszechnego wyzwolenia. Jest kluczem do zrozumienia człowieka, w Nim dzieje człowieka stają się dziejami zbawienia. Budzi w człowieku świadomość godności, wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu bytowania. Jest potężniejszy niż śmierć. Jest miłością świadomą, dojrzałą, odpowiedzialną, pomaga nam podejmować dialog

z człowiekiem, dialog z Bogiem. Jest miłością największą, która się wyraziła przez Krzyż. Jest większy od grzechu, od słabości, od marności stworzenia, stale gotowy dźwigać, przebaczać, stale gotowy wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka. Spotyka z miłością, czyni ją miłością naszą, objawia miłość. Objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. Jest mocą wewnątrznie przemieniającą człowieka, zasadą nowego życia. Jest przybliżeniem się do nas Boga. Uczynił zadość odwiecznej miłości, Ojcostwu i miłości, odepchniętej przez człowieka. Otwiera odwieczne ojcostwo Boga. Jest Przedwiecznym Jednorodzonym Synem, obdarza trzykroć świętym Duchem Prawdy, wierny swej miłości do człowieka, wierny sobie samemu. Jest zjednoczony z Ojcem, stał się podmiotem dziejów człowieka. Jest zjednoczony z każdym człowiekiem w Tajemnicy Odkupienia, idzie z nami przez życie. Jest zasadniczą drogą Kościoła, jest drogą do każdego człowieka, jednoczy się z każdym człowiekiem, moc swego działania zawarł w Eucharystii.

Chrystus cierpliwy jest, łaskawy jest, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Ma imię: Miłość, jest jedyną i неповtarzalną pełni Miłości. Miłość jest Nim samym, jest Miłością.”

Pozostaje nam tylko otworzyć na oścież drzwi Chrystusowi, do czego wciąż wzywa Jan Paweł II.

Módlmy się.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

## **II. DOJRZAŁOŚĆ MIŁOŚCI**

Módlmy się.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu

Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Głosimy chwałę Ojca i Syna i Ducha Świętego

w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Hymn św. Pawła o miłości jest opisem dojrzałości religijnej. Jest opisem miłości w jej poziomie z etapu zjednoczenia z Bogiem. Św. Paweł opisując w tym hymnie przejawy miłości posługuje się wskazywaniem na przejawy darów Ducha Świętego. Potwierdzały to czytania mszalne z Mszy św. wotywniej o Trójcy Świętej. W związku z tym możemy powiedzieć, że dojrzałe życie religijne, dojrzała miłość, to po prostu owocowanie w nas darów Ducha Świętego. W tym owocowaniu darów wyraża się cała osobowa dojrzałość człowieka w sensie humanistycznym i w sensie religijnym.

Odróżnijmy dojrzałość humanistyczną od dojrzałości religijnej.

Dojrzałość humanistyczna, ujęta filozoficznie, polega na tym, że odnosimy się do osób, przede wszystkim do ludzi, tymi podstawowymi, wynikającymi z naszego istnienia odniesieniami czy relacjami, które są miłością, wiarą i nadzieją. Odniesienia takie do ludzi wyznaczają humanizm, to znaczy postawę chronienia wszystkiego, czym jest człowiek, a więc jego istnienia i także jego osobowych relacji do nas. To samo odnosi się do Boga. Ze strony Boga uzyskujemy jednak coś więcej. Od ludzi otrzymujemy to, co ich stanowi i ich osobowość. Ze strony Boga uzyskujemy Jego wewnętrzne życie, zasadniczo różne od osobowości i wewnętrznego życia człowieka. I z tego względu te odniesienia do Boga przez miłość, wiarę i nadzieję, ujęte filozoficznie, stanowią religię.

Dojrzałość religijna jest owocowaniem w nas darów Ducha Świętego. Wymaga ujęcia teologicznego. Nasze religijne powiązania z Bogiem chcę teraz ukazać od strony teologicznej w tej ich właśnie dojrzałości.

Wiemy, że nasze życie przebiega na różnych poziomach i że życie religijne zaczyna się w nas, rozwija, dojrzewa, przechodzi etap oczyszczeń czynnych z powodu naszej aktywności, z powodu więc realizowania naszych pomysłów w odniesieniu do Boga. Zarazem Bóg wnosi w nas swoje życie wewnętrzne, wewnętrzne życie Boga. Musi się to, co Bóg w nas wnosi, dostosować do tego czym my żyjemy, a raczej my musimy nawiązać do tego, co Bóg w nas wnosi rezygnując często z tego, czym sami żyjemy lub nie rezygnując, lecz swoiście czyniąc z tego, czym żyjemy, dar dla Boga. Zarazem musimy przyjąć do końca wszystko, co Bóg w nas wnosi. Jest to trudne zadanie, trudny okres w życiu religijnym okres ciemnej nocy duszy. Po tym okresie następuje pełna dojrzałość religijna, nazywana także zjednoczeniem.

Dojrzałość religijna, temat często dziś podejmowany, da się wyrazić w trzech takich akcentach:

1) Przewaga w nas darów Ducha Świętego i odnoszenie się do ludzi, w ogóle do osób, a więc także do Boga, przejawami tych darów.

2) Zadomowienie się w nas Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zadomowienie, zgodnie z Ewangelią św. Jana, jest skutkiem ukochania przez nas Chrystusa. Gdy ukochamy Chrystusa, Bóg przychodzi do nas i mieszka w nas. W starym przekładzie Pisma św. mówi się dosłownie o zamieszkaniu w nas Boga. W Biblii Tysiąclecia mówi się o przebywaniu w nas Boga.

3) Dopuszczenie do tego, aby Duch Święty nas kształtował w tak zwanym biernym oczyszczeniu. Biernie oczyszczenie nie polega na tym, że jesteśmy bierni i nic nie robimy, lecz że przyjmujemy wiernie wszystko, co Bóg w nas wnosi i w nas kształtuje. Jest to przyjęcie wewnętrznego życia Boga jako daru, przyjęcie akceptujące, a więc przyjęcie w pełni miłości, gdyż naturą miłości jest akceptowanie i upodobnienie się do tego, co otrzymujemy, upodobnienie do daru. Według mądrości Kościoła dojrzałość religijna, chcę powtórzyć, jest owocowaniem w nas darów Ducha Świętego. Nie jest to owocowanie jakiejś mocy o charakterze psychicznym psychologicznie ujmowanej. To nie jest charakterologia, nie chodzi tu o cechy temperamentu, nie o układy społeczne. Jest to owocowanie w nas darów Ducha Świętego w takich przejawach, jakie podał św. Paweł w swoim hymnie o miłości, w którym właśnie opisywał naszą miłość do Boga i bliźniego oraz miłość Boga do nas.

Przypomnijmy więc najpierw te zasadnicze poziomy naszego odniesienia do Boga, żeby na ich przykładzie móc pokazać, w czym i jak przejawiają się dary Ducha Świętego. Nie jest to nie do ustalenia. Każdy chrześcijanin powinien wiedzieć, kiedy coś jest jego inicjatywą, a kiedy jest właściwie tym wszystkim, co wnosi w nas Duch Święty. Duch Święty, Trzecia Osoba Boska w jednym Bogu, jest realnym bytem. Jego działania nie są tylko pomyślanymi sytuacjami. Są realne.

Dojrzałość religijna człowieka ma trzy etapy. W języku tradycyjnym nazywa się tę dojrzałość drogą zjednoczenia, która to droga jawi się po drodze oczyszczenia i po drodze oświecenia.

Droga zjednoczenia ma najpierw etap bolesny, a więc jest to dojrzałość religijna, która ma w nas postać bolesnego zjednoczenia z Bogiem. Czym się charakteryzuje? Charakteryzuje się tym, że są nam dostępne i stosujemy wszystkie odmiany modlitwy i że jest podobna do wcześniejszej ciemnej nocy miłości.

Przypomnijmy sobie, że w ciemnej nocy duszy w okresie oświecenia nie jest możliwa modlitwa myślna i ustna. Z trudem także przychodzi nam modlitwa efektywna czyli modlitwa aktów strzelistych. Załamuje się rozmyślnie, załamuje się nasze akceptujące odniesienie się do liturgii, do modlitwy wspólnej, nuży to człowieka. To nie zawsze jest obojętność religijna. Jest to często znak pogłębiania się życia religijnego.

Ciemna noc. Ciemna noc jest etapem pogłębiania się życia religijnego, który się przejawia właśnie w tym, że nie możemy podejmować tych odmian modlitwy, które sami wypracowujemy, a więc modlitwy ustnej, myślniej, aktów strzelistych, czy nawet prostego skupienia. Dalej przejawia się na zewnątrz jako niechęć, jako znużenie, jako niemożliwość cieszenia się liturgicznym kontaktem z Bogiem. Nazywa się to oschłością. Jest to bardzo ciężki stan człowieka. I znak trzeci, który musi koniecznie towarzyszyć niechęci do modlitwy własnej i liturgicznej, jest głęboką potrzebą Boga. Jest głodem Boga. W psalmach porównuje się głód Boga do głodu sarny, która umiera na pustyni z braku wody. Tak wygląda człowiek na tym

etapie. Człowiek, który widzi sens swojego życia tylko w powiązaniu z Bogiem. Bez tej tęsknoty do Boga tamte dwa znaki mogą rzeczywiście oznaczać załamanie się w nas życia religijnego. Ta tęsknota do Boga nie musi mieć postaci emocjonalnej. Jest to poczucie, rozumienie, że bez powiązań z Bogiem właściwie nic nie ma sensu. To jest ta najgłębsza postawa, dojrzała postawa wobec Boga. Dojrzała, to znaczy zdecydowana, ustalona. Wtedy dla nas naprawdę tak jest, naprawdę nie ma sensu zabieganie o cokolwiek, jeżeli nie jest jakimś elementem naszych powiązań na stałe z Bogiem.

Otóż w etapie dojrzałości religijnej, w etapie zjednoczenia bolesnego, już wszystkie odmiany modlitwy nam służą, wszystkich używamy. Inaczej więc niż w ciemnej nocy. Teraz używamy odmian modlitwy i tych, które sami wypracowujemy i tych, które w nas utworzył Duch Święty. Używamy modlitwy kontemplacyjnej, a więc modlitwy kontemplacji wlanej biernej. Dzięki tej kontemplacji wlanej biernej używamy tych oddziaływań Boga, w wyniku których podejmujemy decyzję spełniania życzeń Bożych (modlitwa kontemplacji wlanej biernej doskonalącej wolę) i używamy tych oddziaływań Boga, które sprawiają w nas rozumienie prawd życzeń Bożych (modlitwa kontemplacji wlanej biernej doskonalącej intelekt). Znaczy to, że już podjęliśmy decyzję spełnienia życzeń Bożych i że już wiemy, jakie są te życzenia Boże. Dar Ducha Świętego, dar rozumu pomógł nam je zrozumieć. Wszystkie odmiany modlitwy już teraz są nam dostępne, już nas nie peszą, nie nużą, nie męczą. Jest to pierwsza cecha dojrzałości religijnej w etapie modlitwy zjednoczenia bolesnego. Drugą cechą dojrzałości religijnej w tym etapie jest właśnie otwartość na Ducha Świętego, wierność Duchowi Świętemu. Ta cecha dokładnie przejawia się w tym, że wiem, czego Bóg życzy sobie ode mnie. Tego nie można ustalić bez pomocy Ducha Świętego. To jest owoc daru Ducha Świętego, owoc daru rozumu. Trzecią cechą tego bolesnego zjednoczenia jest zrozumienie Krzyża i męki Chrystusa. Dochodzimy do tego zrozumienia uświadamiając sobie, że przecież już od dawna można było być w takich powiązaniach serdecznych z Bogiem, ale opóźniliśmy to niedbałością, brakiem modlitwy, nie odczytaniem do końca życzeń Bożych. Oczywiście, odczytanie pełne zawdzięczamy darowi rozumu. Bolejemy więc, że niczego nie robiliśmy w tym kierunku, aby ten dar w nas owocował. Z naszego więc powodu Chrystus musiał podjąć mękę krzyżową, musiała się dokonać egzekucja i śmierć na krzyżu. To ja ją spowodowałem. Proszę sobie wyobrazić poczucie człowieka, który swoim działaniem spowodował czyjąś śmierć. Nie bezpośrednio, ale - przypuśćmy - tak pokierował wszystkim, że dokonano zabójstwa. Życ z takim poczuciem nie jest łatwo. Taka jest nasza wina wobec Chrystusa. Pamiętanie o męce Chrystusa jest na tym etapie postacią żalu za grzechy. Jest odniesieniem do Boga przepraszającym.

Zarazem dzięki darowi rozumu zrozumieliśmy, kim jest Bóg i chcielibyśmy być już na stałe w bezpośrednim kontakcie z Bogiem bez tych udręk, bez tej drogi. Już właściwie pragnęlibyśmy, żeby się ta droga skończyła. Ta potrzeba bezpośredniego kontaktu z Bogiem jest tak bolesna w tym okresie, że właściwie chcielibyśmy umrzeć. To pragnienie jest niebezpieczeństwem na tej drodze. Nie wolno nam chcieć umrzeć nawet w tej dobrej intencji, aby być z Bogiem. To Bóg decyduje. To Bóg decyduje, co mamy robić: czy żyć, czy umrzeć, czy uczyć się filozofii, czy studiować, czy pełnić inną rolę wobec ludzi, gdyż jesteśmy posłani, jak mówi Paweł VI, dla pełnienia w Kościele posług duchowych czyli tego, co potrzebne, według zamysłu Bożego, innym ludziom. Na to jesteśmy w swoim kapłaństwie królewskim. Jesteśmy bowiem królestwem kapłanów, jak mówi św. Piotr, aby kierować wszystko do Boga. Lecz aby skierować ludzi do Boga, trzeba niekiedy dochodzić do nich przez metafizykę, niekiedy przez teologię, niekiedy przez działalność społeczną, niekiedy przez działalność polityczną. I trzeba odkryć, do jakich posług duchowych wzywa nas Duch Święty, gdzie nas potrzebuje. Otóż to cierpienie tęsknoty towarzyszy nam w tym okresie, gdy w pełni odnosimy się do Boga z miłością, wiarą i nadzieją.

Zarazem w tym okresie, wciąż oddziałując na nas (dzieje się w nas oczyszczenie bierne), Bóg oczyszcza nas z korzeni grzechów, z korzeni grzechów głównych. Są one na tym etapie mniej prymitywne, bardziej subtelne.

W literaturze ascetycznej wymienia się np. łakomstwo duchowe. Łakomstwo duchowe na etapie zjednoczenia bolesnego jest nieustanną potrzebą sukcesu. Jest czymś naturalnym, proszę zwrócić uwagę, to, że musimy być akceptowani, że ktoś musi być po naszej stronie, tak,

jak Chrystus jest zawsze po stronie człowieka. Ktoś z ludzi musi nas akceptować, uznać we wszystkim kim jesteśmy, w całej biedzie i jakiejś wspaniałości. Ta potrzeba uznania jest w nas tak mocna, że Bóg o niej do nas mówi. W psalmie 90 jest takie wyznanie Boga, że gdy ktoś - mówi Bóg - do mnie się kieruje, wysłucham go i uwielbię. Nie można samemu sobie zorganizować chwały. Trzeba otrzymać dar uznania czy pochwały. Jesteśmy tylko ludźmi biednymi i musimy być podtrzymywani, mobilizowani do pracy akceptacją, opinią, że to, co robimy, jest jakoś dobre. Bóg to obiecuje: uwielbię człowieka. Jednak często sami sięgamy po to uwielbienie. Trzeba oczyścić się z takich postaw, z korzeni tych postaw. To łakomstwo, które się na ogół w literaturze ascetycznej ukazuje jako tę potrzebę sukcesu, przejawia się w różnych dziedzinach. Kiedyś peszyło mnie to, że w sprawozdaniach np. parafialnych wykazuje się biskupowi, ile było spowiedzi, Komunii św. I podnosi się, zawyża się te liczby, aby wywołać wrażenie, że wszystko w porządku, mimo że do Komunii św. nie przystępowało tyle osób, ile wykazuje statystyka. A zarazem ambicją księdza jest to, żeby te liczby były duże. Nie jest to tylko kłamstwo, to jest postulowanie, to jest nadzieja. Sukcesy duszpasterskie, sukcesy kształceniowe: mieć kontynuatorów, mieć uczniów, którzy cenioną przez nas myśl przeniosą dalej, to są postawy, wynikające z korzeni grzechów głównych. Potrzebni są kontynuatorzy, potrzebni są uczniowie, potrzebny jest nasz wysiłek, aby to było. Jednak to Duch Święty decyduje o tym, co przeniesie się w następne wieki. Jest to Opatrzność, nie tylko władze, ustroje, i nie tylko ludzie.

Opowiadanie o tych przejawach grzechów głównych na tym wysokim etapie kontaktów z Bogiem jest ogromnie pouczające i nawet urocze. Zawsze przejmuję mnie to, czy wzrusza, że zachowujemy się wtedy jak np. św. Stanisław Kostka, który koniecznie chciał umrzeć 14 sierpnia, żeby zobaczyć w Niebie uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, uroczystość koronowania Jej na Królową Nieba i Ziemi. No i Bóg uznał mu to dziecięce marzenie. Zabrał go 14 sierpnia. Św. Stanisław Kostka zdażył na Wniebowzięcie do Nieba. Miał 18 lat. My jednak musimy wszystko przetrwać i żyć do końca, tak jak to obmyślił dla nas Bóg. Nie jest to łatwe. Mała św. Teresa mówi, że przetrwanie potrzeby śmierci nawet dlatego, aby uniknąć cierpienia, jest tak trudne, że - jak zapisano we wspomnieniach o niej - nie należy przy chorych stawiać blisko lekarstw. Proszę zobaczyć, jak mocna bywa pokusa, żeby umrzeć. Nie wolno umrzeć. Wolno spełnić życzenie Boże. Nie wolno, chciałoby się powiedzieć, pragnąć czegoś, co nie jest zgodne z życzeniami Boga. Należy pragnąć spełnienia życzeń Bożych. I należy wszystko robić, abyśmy byli gotowi na pełnienie każdej roli, jaką Bóg dla nas przewidział. To są różne aspekty, i psychologiczne i ascetyczne i religijne, tego bolesnego na drodze zjednoczenia poziomu odniesień do Boga.

Droga zjednoczenia ma z kolei poziom zjednoczenia ekstatycznego. Jest to więc dojrzałość religijna na poziomie powiązań z Bogiem w zjednoczeniu ekstatycznym, co nazywa się także etapem apostołskim. Jest to etap religijnej aktywności. Otóż dzięki darowi rady przechodzimy na ten etap, który charakteryzuje się tym, że umiemy służyć ludziom tym wszystkim, co Bóg dla ludzi przewidział i obmyślił. Umiemy wyczuć ich potrzeby i rozpoznać te, którym Bóg chce zaradzić. Do tego etapu cała nasza działalność, cała aktywność, jest tylko aktywnością społeczną przez nas obmyślaną. Nie zawsze jest działaniem według myśli Bożej. Tymczasem w odniesieniu do ludzi jest potrzebna działalność według myśli Bożej. Działalność zgodna z Opatrznością. Tylko wtedy trafiamy w potrzeby ludzkie, gdy Bóg je nam wskaże. Gdy trafiamy w te potrzeby, można sądzić, że nasza wola i nasz intelekt kierują się we wszystkim informacją Ducha Świętego, natchnieniem Ducha Świętego, wskazaniem nam przez Ducha Świętego dzięki darowi rady, co mamy robić. Św. Jan od krzyża uważa, że tak odnosząc się do ludzi korzystamy z darów Ducha Świętego i że właśnie funkcjonuje w nas dar rady, a więc odczytanie tego, co Bóg przewidział dla ludzi. Jest tym zawsze to, co pogłębia miłość do ludzi i do Boga. Z tego, czym obdarowujemy, wynika pogłębianie odniesień życzliwych, pogłębianie się miłości.

Inaczej mówiąc, na etapie zjednoczenia ekstatycznego cechą dojrzałości religijnej jest wrażliwość na więzi intelektu i woli właśnie z prawdą Ewangelii i realizowanie tych życzeń, które Chrystus przekazał. Zarazem pogłębia się jeszcze bardziej żal, że to wszystko robimy za późno. Jest to normalny objaw tego etapu dojrzałości religijnej: żal, że Chrystus już dawno dokonał

Odkupienia i że nie korzystaliśmy z tego, nie kierowaliśmy się myślą Ewangelii, tym, co Duch Święty w nas przemienia i co jest znakiem dla nas tego, czym mamy służyć ludziom, czym ich obdarowywać. Zaczynamy też rozumieć, jaka jest cena męki Chrystusa, cena cierpienia osób kochających Chrystusa, przede wszystkim Matki Boskiej.

To jest druga cecha dojrzałości religijnej z etapu zjednoczenia ekstatycznego. Pierwsza, powtórzmy, to umiejętność służenia tym, co Bóg chciałby dać ludziom. Znakiem rozpoznawczym obdarowania, zgodnego z wolą Boga, jest to, że zawsze to obdarowanie buduje miłość do ludzi i do Boga. Ta druga cecha wyraża się w tym, powtórzmy, że głębiej zaczynamy rozumieć cenę męki i śmierci Chrystusa, i jak mówi się niekiedy, cenę krwi. Wiemy, dlaczego to się stało, rozumiemy Zbawienie, rozumiemy Odkupienie. Nie mogło być inaczej. To musiała być ofiara ogromnej rangi, aż z własnego życia.

Trzecia cecha to pewność, jakby się tak obejrzało swoje życie, że naprawdę pierwszy jest dla mnie Bóg. Owszem, fascynuję się wszystkim: sztuką, muzyką, filozofią, ale nigdy, jeśli by one nie służyły więzi z Bogiem. Bóg jest pierwszy. Jednak dlatego, że Bóg jest Miłością, ogarniam swoją miłością także wszystko to, co Bóg kocha. I służy się wtedy wszystkiemu bez żadnych obaw, na różnych poziomach służby społecznej. Można pisać książki, można zamiatać ulice, to wszystko jedno. Nie ma tego niepokoju, że służba ludziom jest wyższej lub niższej klasy. Już nie peszy nas pełnienie posług kwestionowanych, czy dyskryminowanych. To nie ma już dla nas znaczenia, bo jesteśmy w wielkim świecie kontaktu z Bogiem i wszystko, co potrzebne komuś, jest tym, czego życzy sobie Bóg. Temu, co robimy, Bóg nadaje swoistą rangę, gdyż moja miłość do Boga nadaje swoistą rangę wszystkiemu, co robię. Nie ma wtedy problematyki awansu, martwienia się tym, że jeszcze nie jestem profesorem, lecz tylko studentem. W tej perspektywie wszystko jedno, czym się zajmuję. Natomiast nie jest wszystko jedno, jaką pełnię posługę duchową wobec ludzi. Tę posługę duchową wyznaczają znaki czasu, swoiste okoliczności, dzięki którym nabywamy umiejętności, potrzebnych do tego, aby Duch Święty mógł się nami posługiwać w każdej sytuacji. Nie bardzo wiemy, kiedy będzie nas potrzebował i wobec tego mamy spełnić rolę głosu Boga, informującego o wiernej miłości. Tą informacją jest właśnie aktywność apostołska.

Informowanie o pełnej radości kontaktu z Bogiem i aktywność apostołska, ale aktywność, która jest poważna, która jest wynikiem nieustannego uzgadniania z Bogiem tego, czym służymy człowiekowi, to cechy dojrzałości religijnej z etapu modlitwy zjednoczenia ekstatycznego. No i potem trzeci etap tej dojrzałości religijnej.

Droga zjednoczenia ma także poziom zjednoczenia przemieniającego. Jest to pełna wierność w miłości, trwanie miłości, bo wierność to tyle, co trwanie miłości. Nic już tej miłości nie zniszczy. Nie ma problemu cofnięcia się. Nie ma problemu załamania, zagrożeń ateizmem. Te zagrożenia to dla nas jakieś drobiazgi, którymi można się właściwie trochę martwić. One jednak już nie załamią naszej miłości do Boga. Nasze odniesienie do Boga w pełnej miłości, i zarazem do ludzi, jest tak zdecydowane, że żadna teoria, żaden światopogląd, już tego nie zaatakują. Reagujemy na zagrożenia tak, jak się reaguje na krzyk dziecka w mieszkaniu. Trzeba mu pomóc, trzeba je podnieść. Rozmawiamy, dziecko krzyczy, płacze, uciszamy je. Niekiedy nasi bracia ateści odbierają nas jak kogoś, kto nie przejawia miłości, kto po prostu niepoważnie ich traktuje. Gdyby tak było, byłby to poważny problem. Natomiast sam ateizm jest dziecięcym problemem. Zdarza się w początkowych etapach życia religijnego, w okresie oczyszczenia czynnego. Nie zdarza się w dojrzałości religijnej. Tu spełnia się wierność w miłości. Wierności i trwania miłości nic już nie naruszy. To jest dojrzałość.

Jej cechą podstawową jest głęboka więź z Osobami Trójcy Świętej. Jest to więź z Bogiem Ojcem, który otwiera się ku nam i jest ostatecznym kresem naszej miłości przywróconej nam przez Chrystusa. Jest to więc zarazem odniesienie do zbawiającego nas Chrystusa i odniesienie do Ducha Świętego, który uświęca, który tworzy wszystkie nasze powiązania z Bogiem.

Tę głęboką więź z Bogiem nazywa się też widzeniem Osób Boskich. Jest to widzenie swoiście wewnętrzne, które nie jest doświadczeniem mistycznym. To widzenie Osób Boskich jest stałą cechą zjednoczenia przemieniającego.



Doświadczenie mistyczne jest tylko nagłym, krótkim doznaniem intelektualnym Boga jako istnienia. Ponieważ nasz intelekt ujmuje pryncypia, może więc ująć Boga jako Istnienie, które jest pryncypium. To mistyczne doświadczenie Boga na ogół zdarza się w okresie ciemnej nocy. Według literatury ascetycznej nie zdarza się w okresie drogi zjednoczenia.

Doświadczenie mistyczne mija. Nie mija widzenie Osób Boskich. Po sędzie ostatecznym i po naszej śmierci będzie ono bezpośrednio, gdyż uzyskamy nową władzę poznawczą, pozwalającą nam na widzenie istoty Boga. Będziemy widzieli Boga w Jego istocie, a istotą Boga jest troistość Osób. Będziemy bezpośrednio widzieli Boga w Jego istocie twarzą w twarz, Boga w Trójcy Osób. Teraz bezpośrednio możemy doznawać Boga tylko jako Istnienia. Stąd widzenie Osób Trójcy Świętej w etapie tej dojrzałości religijnej, którą nazywamy przemienieniem, zjednoczeniem przemieniającym, jest, jak powiedziała św. Bonawentura, raczej widzeniem skutków naszych odniesień do Osób Trójcy Świętej. Czasem Trójca Święta daje się widzieć bezpośrednio. Teraz to widzenie jednak musi dokonywać się przez władze zmysłowe. Musi to być obraz. Chrystus jawi się więc w postaci ludzkiej. Mało znamy opisów widzenia Boga Ojca. Św. Franciszek z Asyżu widział w wizji wzrokowej Trzy Osoby Boskie, zarazem Matkę Boską. To są jednak specjalne zagadnienia mistyki.

Rozważamy wciąż przejawianie się w człowieku jego dojrzałości religijnej. I powtórzmy, dojrzałość religijną człowieka rozpoznajemy głównie po owocach w nim darów Ducha Świętego. Dokładniej. Jakie są te owoce darów Ducha Świętego?

Najpierw przypomnijmy sobie, że nasz kontakt z Bogiem zaczyna się od momentu chrztu. Uzyskujemy wtedy łaskę uświęcającą czyli obecność w nas Boga. I jest to formuła przeciwstawiająca się teoriiom teologicznym, głównie szkotyzmowi, według których łaska jest tym samym, co miłość. To nie może być to samo. Łaska jest obecnością w nas Boga, wyzwającą miłość, wiarę i nadzieję. Życie religijne w sakramentalnym sensie zaczyna się od chrztu. Zaczyna się też od usłyszenia Objawienia, gdyż wtedy zaczyna się w nas nasza wiara: otwieramy się na to Objawienie. Łaska i wiara są zawsze elementami naszych powiązań z Bogiem, naszego życia religijnego. Krótko mówimy: łaska, wlna cnota wiary, dary Ducha Świętego, to zasadnicze elementy nadprzyrodzonego wyposażenia człowieka. Chodzi teraz o to, aby w oczyszczeniu biernym Bóg tworzył w nas to, co zamierzył, czyli wszystkie powiązania z Osobami Trójcy Świętej. To nazywa się poddaniem się Duchowi Świętemu. I wtedy Duch Święty, który nas tworzy w sensie nadprzyrodzonym, buduje nasze odniesienia do Boga, pogłębia cnoty wlane, wnosi swe dary.

Przypomnijmy tu, że cnoty wlane są to dane nam przez Boga sprawności kierowania się do Boga.

Dary Ducha Świętego, to dane nam przez Ducha Świętego sprawności odbierania wszystkiego, co Bóg w nas wnosi. Bez darów nie moglibyśmy przejść oczyszczenia biernego. Musimy umieć przyjąć to, co Bóg wnosi.

I teraz, gdy Duch Święty wnosi w nas swoje dary, już umiemy odbierać wszystko, co Bóg w nas sprawia. To, co odbieramy, zaczyna się w nas przejawiać. Przejawia się w nas siedem darów Ducha Świętego.

1) Dar bojaźni Bożej przejawia się najpierw w postaci pokory. Pokora jest głęboką wrażliwością na prawdę. Jest to ogromnie wrażliwy odbiór tego, co prawdziwe. Nie chodzi tu o wrażliwość emocjonalno-psychologiczną, lecz o umiejętność reagowania na wszystko, co jest prawdziwe, w ogóle o sytuowanie się we wszystkim, co prawdziwe. Nie zaimponuje nam żadna odpowiedź ogromnie elegancka, lecz fałszywa. Owszem, w filozofii możemy obserwować to, że odpowiedzi budowane na fałszu, na odsunięciu zasady niesprzeczności, są niekiedy bardziej atrakcyjne niż odpowiedzi prawdziwe i pociągają ludzi. Nas nie pociąga nic, co nie jest prawdziwe, czyli zgodne z tym, czym byt jest, zgodne z tym, kim jest Bóg. Pokora więc to umiejętność sytuowania się w prawdziwości. I prawdziwość informuje mnie o tym, że Bóg jest święty, a ja jestem grzeszny i że Bóg chce właśnie kontaktu ze mną. Wobec tego w pełnym speszzeniu i zarumienieniu podejmuję ten kontakt z Bogiem. Nie przyjmując postawy prawdy, można tu uciec, wycofać się z życia religijnego. Choroba skrupułów potwierdza to zagrożenie.

Zagadnienie prawdy, zagadnienie pokory i powiązanie prawdy z pokorą, to przejawy daru bojaźni Bożej.

Zarazem dar bojaźni Bożej przejawia się w sposób jeszcze doskonalszy. Właśnie najwznioślejsze przejawy darów Ducha Świętego są ujęte w błogosławieństwa. Chrystus ujął je w błogosławieństwa. Muszą więc być w nas te przejawy, ponieważ muszą być w nas dary Ducha Świętego. Bez nich nie będziemy w kontakcie z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Otóż dar bojaźni Bożej i ten przejaw, który jest pokorą, wiąże się z błogosławieństwem „ubodzy w duchu”. Błogosławieństwo „ubodzy w duchu” oznacza uwolnienie się od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Nie oznacza to abnegacji, jak wiemy już mając jakiś smak ascetyczny, jakieś wyrobienie ascetyczne, wszystko jest ważne, cenne w sobie, ale nie pierwsze. Pierwszy jest Bóg. To jest skutek tego, co dzieje się w rozmyślaniu, bo według Mertona skutkiem rozmyślenia nie jest tylko pogłębianie wiedzy o Bogu, lecz także dystansowanie wszystkiego, czego nie warto uważać za pierwsze. I musimy ten owoc daru Ducha Świętego w sobie posiadać, gdyż inaczej grozi nam niewierność wobec pierwszego przykazania: „Jam jest Pan Bóg twój”, Bóg osobowy, Bóg, który jest Trójcą Osób. Nic innego nie może być pierwsze. Bóg jest pierwszy i jedyny. Dar bojaźni Bożej, wyrażający się w skutku, który jest ujęty w błogosławieństwo „ubodzy w duchu” pomaga nam zachować przykazania, przede wszystkim pierwsze przykazanie.

2) Dar umiejętności przejawia się w nadziei. Nadzieja jest cnotą i zarazem relacją między osobami, która polega na tym, że chcemy być akceptowani i żeby nam wierzono. Chcemy trwać w miłości i wierze. Oczekujemy tego, pragniemy tego. Nadzieja jest zarazem ujmowaniem wszystkiego z pozycji Boga. Jeżeli nadzieja polega na tym, że chcę być w powiązaniach przez miłość i wiarę z osobami, to chcę być także w powiązaniach z Bogiem. Nadzieja wobec tego wyznacza taką postawę, że wszystko ujmuję z pozycji Boga, z pozycji Ewangelii, tak jak radzi Sobór Watykański II. Wszyscy mamy służyć innym swoją wiarą, nadzieją i miłością.

Dzięki nadziei ujmujemy wszystko z pozycji Boga. Nie w jakiś sposób mechanistyczny, lecz dlatego, że Bóg jest w nas i dla nas pierwszy. Widzimy wszystko z pozycji Boga i mówimy z pozycji Boga.

Kojarzy mi się tutaj wydarzenie, które zdarzyło się w pierwszych latach po II wojnie światowej. Giorgio La Pira, burmistrz Florencji, bardzo znany, został zaproszony do Związku Radzieckiego. Zapytano go w Komitecie Centralnym Partii o wrażenia z Moskwy. La Pira odpowiedział, że gdy dolatywał samolotem do Moskwy, to widział jej światła i skojarzyło mu się to z Niebieskim Jeruzalem. Uważa on, że każde miasto jest symbolem Niebieskiego Jeruzalem, symbolem Nieba, symbolem Zbawienia. Tak odebrał Moskwę. Sprawozdanie z pobytu La Piry w Moskwie, tak przedstawione w prasie polskiej, było wtedy przejmujące z powodu umiejętności dystansowania wszystkich układów towarzyskich, społecznych, protokolarnych. Wypowiedź w KC Partii, że Moskwa przypomina mu niebo, bo wszyscy przecież zdążamy do Niebieskiego Jeruzalem, ujawniała wysoki stopień cnoty nadziei. Nasz styl rozmawiania jest wyznaczony przedmiotem rozmowy. Często wciągnięci w temat, nie umiemy spojrzeć z zewnątrz, właśnie z pozycji Boga. A nadzieja jest widzeniem wszystkiego w perspektywie Boga.

Ponadto dar umiejętności przejawia się w błogosławieństwie, a więc w najwznioślejszym przejawie. Przejawem daru umiejętności, oprócz nadziei, jest błogosławieństwo, że ci, „którzy płaczą, będą pocieszeni”. Płacz ujawnia żal. W perspektywie nadziei pojawia się żal, polegający na zanegowaniu zła i grzechu. Metanoja jednak jako odejście od zła i grzechu, jako nawrócenie i żal, nie polega na emocji, na uczuciu. Owszem, św. Piotr płakał, gdy przypominał sobie, że skłamał, że zapał się Chrystusa. Podstawowe jest to wycofanie się z błędnych działań. Żal za grzechy może mieć postać emocji, uczucia, łez, gniewu. Także doświadczenie mistyczne może mieć różnorodny wyraz zewnętrzny. Abraham opisywał swoje doświadczenie mistyczne w języku handlowym. Gdy przyszli do niego trzej goście, trzej wędrowcy, Abraham rozmawia z nimi i handluje. A czy dla czterdziestu sprawiedliwych ocalisz ludzi? Ocalę. Przepraszam, a gdyby nie było tylu, gdyby było trzydziestu? Ocalę. Wybacz, że jeszcze raz do tego wracam, a gdyby było dwudziestu? Ocalę. Już właściwie nie wypada pytać, ale gdyby było dziesięciu, czy wybaczysz? Wybaczę. To jest przecież wspaniały opis zaprzyjaźnienia człowieka z Bogiem.

Bóg, do którego Abraham odnosi się z taką ufnością jak do kogoś bliskiego, tak bliskiego, że można przed nim się nie kryć, można być tym, kim się jest. Jest dobrym handlowcem, wie, jak się załatwia sprawy, mówi tak, jak umie i jest w tym szczerzy.

Uwyrażniamy wciąż całą problematykę nadziei, wycofanie się z tego, co nie jest ujmowaniem z pozycji Boga, z pozycji najwyższego kryterium dla człowieka. Gdy wycofamy się, będziemy pocieszeni. Bóg nas nie zawiedzie. Głosimy więc oparcie się na Bogu, zaufanie Bogu, nadzieję pokładaną w Bogu. Możemy być pewni Boga przy uczciwym z naszej strony odniesieniu do Boga. Niech nas upewni w tym ponadto wydarzenie z etapu modlitwy zjednoczenia bolesnego. Jest tam znak zjednoczenia, który polega trochę na nadużywaniu zaufania do Boga. Dałem tylko jeden przykład: św. Stanisław Kostka chciał umrzeć. I Bóg się zgodził.

3) Dar pobożności. Poznajemy ten dar po tym, że trwamy w więzi z Bogiem. Trwanie w więzi z Bogiem wyraża się w postawie czci i służby wobec Boga. Postacią tego trwania więzi z Bogiem jest sprawiedliwość. Sprawiedliwość nie tylko polega na tym, że oddajemy dar za dar, że wyrównujemy to, co otrzymaliśmy. Sprawiedliwość polega na postawie czci i służby, a więc także na umiejętności przyjęcia daru. Nie polega tylko na rewanżowaniu. Jako rewanż spełnia się w perspektywie głównie prawniczej lub atmosferze wdzięczności. W odniesieniach humanistycznych trudniej przyjąć dar niż obdarować, tak przyjmując, żeby nie dotknąć, żeby nie sprawić przykrości, żeby to nasze odebranie daru budowało czyjąś nadzieję, a zarazem utrzymywało więzi z Bogiem. Dar pobożności jest darem, który umacnia więzi z Bogiem. Trwamy w tej więzi. Przejawem tego, jeszcze raz powtórzmy, jest sprawiedliwe postępowanie i trwanie w religii. Dar pobożności wywołuje religię, chroni religię, umacnia religię.

Wiążę się z błogosławieństwem „błogosławieni cisi”. Cisi to są ci wytrwali, którzy pracują zmusznie, regularnie, codziennie, rytmicznie. Dzięki temu rodzi się dobro w każdej dziedzinie. W odniesieniu do Boga jest to wierność, kontaktowanie się z Bogiem bez bezpośredniego sukcesu, bez cudowności, bez doświadczeń mistycznych, bez tych atrakcji, czy tych przejawów akceptacji, które nam psychicznie pomagają. Jest to po prostu normalna, zwykła wierność na co dzień. Chrystus ujął ją aż w błogosławieństwo. Ta cicha wierność jest możliwa przy tak głębokim zaufaniu do Boga, na jakie Bóg zasługuje: że nigdy nie zawiedzie. Miłość nigdy nie zawiedzie. Tym bardziej właśnie w wypadku Boga.

4) Dar męstwa. Przejawia się on w wytrwałości. Jest to wytrwałość w wierności, wytrwałość w sprawnościach, a więc w posługiwaniu się cnotami wlanymi, w posługiwaniu się darami Ducha Świętego, to znaczy w poddaniu się ich wpływowi. Wytrwałość w odniesieniu do Boga nie jest skutkiem tylko mechanicznych ćwiczeń. Jest skutkiem wierności. Nie wiem, czy takie źródła ma wytrwałość w studium, wytrwałość w uczeniu się obcych języków. Wciąż pamiętam, że św. Hieronim za pokutę wziął sobie uczenie się języka hebrajskiego. Zawsze mnie to wzrusza i przejmuje. Wytrwałość i w trudzie bez tej wielkiej motywacji, jaką jest Bóg, nie wiem czy byłaby możliwa dla zwykłego człowieka. Wytrwałość jest w swojej istocie przejawem daru męstwa.

Najbardziej wzniosły przejaw tego daru Chrystus ujął w błogosławieństwo „którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Chodzi o to, żeby łaknąć i pragnąć sprawiedliwości. Pamiętamy, że sprawiedliwość wyraża się w realizowaniu religii, w oddawaniu każdej osobie tego, co jej się oddaje. Wyraża się w obdarowywaniu i w przyjmowaniu darów: daru obecności Boga, daru łaski. Pragniemy i łakniemy sprawiedliwości, pragniemy kontaktu z Bogiem. Wola zaakceptowała życzenia Boże. Jeszcze jednak nie bardzo wiemy, jakie są te życzenia Boże. I wobec tego pojawia się natychmiast kolejny dar: dar rozumu.

5) Dar rozumu jest darem, który doskonali intelekt ludzki. Pozwala nam zrozumieć, jakie są życzenia Boże. Już chcemy je realizować i dzięki darowi rozumu uzyskujemy zrozumienie prawd wiary, życzeń Bożych. Lecz jak poznać, że je zrozumieliśmy? Poznajemy to w wierności Bogu. Wierność Bogu. Najpierw była wytrwałość, związana z darem męstwa. Teraz jest wierność, wyzwolana przez dar rozumu. Wierność polega na nieustannym już trwaniu naszych

powiązań z Bogiem. Wierność umacnia więc naszą wiarę. Umacnianie się wiary, jak to poznać na co dzień? Tak jak już mówiłem: niczego w nas nie zmienia literatura ateistyczna, nic nam nie zrobi odrzucanie lub atakowanie dowodów istnienia Boga, kwestionowanie religii. Dzięki dobrej wiedzy łatwo rozpoznajemy spreparowane argumenty, błędnie odczytaną historię religii, złe zrobione analizy. A dzięki pomocy Ducha Świętego uzyskujemy pewność wiary. I zarazem dzięki tej pomocy przez dar rozumu pogłębia się w nas potrzeba Boga i tęsknota do Boga. Wzrasta tęsknota do Boga. Dla niektórych świętych ta tęsknota była trudna do przetrwania. Z trudem ją znosił św. Stanisław Kostka. A św. Teresa z Avila musiała się ratować takim sformułowaniem, że albo cierpieć, albo umrzeć. Znaczyło to dla niej, że chce pełnić życzenia Boże, a więc cierpieć. Cierpieć z powodu tej tęsknoty. Ważniejsza bowiem jest wierność Bogu niż jakiegokolwiek z moich pragnień. Wszystkie moje pragnienia Bóg zna i będzie je realizował. Uwielbi człowieka. Jest to właściwie w psalmie 90 zapowiedź kanonizacji człowieka. Bóg nas uwielbi. Albo może zwiąże nas z sobą w jakiejś ciszy wyłącznie dla siebie. To także ogromne wyróżnienie: być z osobą wybraną, o której nawet nikt nie wie, że jest nam bliska.

Zarazem dar rozumu wiąże się z dwoma błogosławieństwami: „błogosławieni czystego serca” oraz „którzy cierpią prześladowanie”.

„Błogosławieni czystego serca”. Czyste serce jest przejawem daru rozumu. Według św. Tomasza czyste serce lub czystość jest wiernością, jest trwałością miłości. Trwałość w akceptacji, trwałość w miłości do ludzi, trwałość w miłości do Boga. Bóg jest pierwszy. Czyste serce jako wierność i trwałość w miłości pozwala nam na zachowanie pierwszego przykazania. Gdy porównujemy osoby, Bóg jest pierwszy i najważniejszy. Gdy nie porównujemy osób, każda jest pierwsza. Człowiek jest pierwszy i najważniejszy. Moja filozofia jest pierwsza i najważniejsza. Samo w sobie wszystko jest pierwsze i najważniejsze, jeżeli Duch Święty każe nam temu służyć. Gdy porównujemy, pierwszy jest Bóg. I jednak porównujemy osoby i zadania. I wtedy musimy odróżnić pierwsze od drugiego. I zawsze pierwszy jest Bóg. Czystość jest tą bezwzględną wiernością Bogu. Natomiast dziewiczość jest wyłącznością miłości do Boga. Wyłącznie Bóg. Żadnej innej fascynacji, żadnej innej miłości, wszystko zdystansowane. Odniesienie wyłącznie do Boga. Jest ono znakiem życia zakonnego, życia konsekrowanego. A w ogóle ta bezwzględna wierność Bogu jest zdążaniem człowieka do dziewiczości. Czystość i dziewiczość są przejawami daru rozumu.

Z darem rozumu wiąże się także błogosławieństwo: „którzy cierpią prześladowanie”. Może być ono wyjaśnione w sensie społecznym, w sensie psychologicznym. Jego najpełniejszy sens jest ascetyczny. Jest to wytrwałość w biernym oczyszczeniu czyli w przyjęciu wszystkich propozycji Boga. Wzmacniamy się tu psychologicznie przez pogłębianie rozumienia cierpienia Chrystusa i Matki Boskiej. Zarazem pogłębianie się w korzystaniu z męki Chrystusa. Przecież zbawienie polega na korzystaniu z męki Chrystusa. A uobecnia ją Eucharystia.

6) Dar rady. Jego przejawem jest nasze kierowanie się życzeniem Boga w odniesieniu do ludzi, do osób. Służę ludziom tym, czym Bóg chciałby mi służyć, ale Bóg posługuje się nami. Jest to sytuacja, w której przekazuję to, co Bóg chce dać innym.

Dar rady wyraża się w błogosławieństwie miłosierdzia: „błogosławieni miłosierni”. Obecność w nas tego daru przejawia się w tym, że natychmiast reagujemy na to, co człowiekowi najbardziej potrzebne w danej chwili. A to, co mu najbardziej potrzebne, przejawia się w jego cierpieniu. Cierpi, gdy jest głodny, gdy jest spragniony, gdy jest ubogi, gdy jest w podróży, gdy jest smutny. Takie właśnie najgłębsze, czy najbardziej bolesne potrzeby ludzkie wymienia Pismo św. Wymienia też potrzebę wiedzy, potrzebę rozumienia. Służyć tym wszystkim natychmiast wtedy, gdy ktoś tego potrzebuje, to jest postawa miłosierdzia. Służenie w ten sposób jest miłością miłosierną, czyli taką, która polega na reagowaniu na to, co najbardziej boli. Trzeba poznać to dzięki darowi rady, rozpoznać i zareagować, to znaczy pomóc. Jest to takie odnoszenie się do ludzi, że pomagamy im nie w tym, co wymyślimy dla nich, lecz w tym, co ich boli. Wyczuć te potrzeby i zareagować na nie - to jest właśnie ta umiejętność reagowania w postawie miłosierdzia.

Jan Paweł II pisze w Encyklice o miłosierdziu, że nasze miłosierdzie budzi w człowieku jego poczucie człowieczeństwa. Nasze miłosierdzie jako miłość wspomagająca w tym, co

najcięższe. Powiedzmy, że chcemy przynieść komuś podarunek, lecz nie możemy go dostać, wobec tego nie przychodzimy w danym dniu. Tymczasem znakiem miłosierdzia byłoby przyjść i pobyć, dlatego, że ta obecność może ratować kogoś przed smutkiem, czy przed jakimś załamaniem. Ratowała by w człowieczeństwie. Obdarowanie obecnością budzi poczucie godności jako przekonanie, że zasługuję na to, aby mnie ktoś odwiedził. To jest zarazem znak braterstwa. Tak sądzi Jan Paweł II w swojej Encyklice o miłosierdziu.

7) I wspaniały dar mądrości. Dar mądrości doskonali miłość. Właściwie miłość do Boga wyrasta z daru mądrości, bo wszystko wyrasta z tego, co Bóg w nas wnosi. Bóg wnosi w nas dary Ducha Świętego, które stają się naszą umiejętnością przyjmowania wszystkiego. Dar mądrości budzi miłość i zarazem ją doskonali.

Dar mądrości wiąże się z błogosławieństwem: „pokój czyniący”. Pokój jest konsekwencją mądrości. Trzeba być bardzo mądrym, żeby nie stwarzać konfliktów międzyosobowych, w sensie nawet towarzyskim, w sensie społecznym, w sensie politycznym. Wprowadzać pokój.

Dar mądrości wiąże się też z błogosławieństwem: „którzy cierpią prześladowanie”. Dar mądrości właśnie uczy nas dystansowania prześladowania. Ci, którzy cierpią, zarazem cierpią z powodu miłości i z powodu tego, że nasz kontakt z Bogiem nie zawsze prawidłowo się kształtuje.

Powtórzmy teraz, na czym polega dojrzałość życia religijnego, dojrzałość miłości w jej wymiarze humanistycznym i religijnym, dojrzała osobowość religijna człowieka.

Dojrzałość religijna człowieka wyraża się w owocach darów Ducha Świętego. Nasza dojrzałość religijna przejawia się więc najpierw w pokorze. Pokora jest umiejętnością kierowania się we wszystkim prawdą. I nic mnie nie zmyli, nie skłoni do przyjęcia kłamstw nawet najbardziej efektywnych. Z kolei dojrzałość religijna owocuje nadzieją. Nadzieja jest widzeniem wszystkiego z punktu widzenia Boga. Jest też oczekiwaniem i zasługiwaniem na to, aby mnie akceptowano i aby mi ufano, a zarazem, abym i ja odnosił się do ludzi akceptująco, życzliwie, ufając im.

Nasza więc dojrzałość religijna to nasza pokora, nadzieja, trwanie więzi z Bogiem. Jest to taki już stan, że właściwie tych więzi nic nie zerwie. I nie chodzi o to, że z powodu jakiejś ambicji nie zerwę kontaktów z Bogiem, że natrudzę się, namęcę, umrę z męki, ale nie odejdę od Boga. Nie. To jest więź tak naturalna, jak naturalne jest to, że gdy z kimś się przyjaźnię, to ta przyjaźń po prostu trwa. To nie jest męczące, bo jest dobre. Trwamy w wierze, w miłości, w nadziei, w odniesieniach do Boga. Trwamy w religii. Nic już tego nie zaatakuje. Nie wycofamy się, gdyż trwanie więzi z Bogiem jest sprawiedliwe, słuszne i zbawienne. Jest sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy odnosili się do Boga z czcią w poczuciu służby. A to odniesienie jest miłością. Św. Wincenty à Paulo często podkreślał, że miłość wyraża się w pełnej czci służbie osobom.

Naszą dojrzałość religijną wyraża dalej wytrwałość, akceptowanie życzeń Bożych, oddziaływanie pokojem, wyzwalanie pokoju tam wszędzie, gdzie się znajdziemy. Uspokojenie kogoś, podtrzymanie na duchu, łagodzenie konfliktów na ich różnym poziomie: psychologicznym, towarzyskim, społecznym, politycznym, światowym. Wyzwalanie pokoju. Wciąż głęboka wierność Bogu, rozumienie prawd wiary, stała potrzeba Boga, tęsknota do Boga. Radowanie się każdą prawdą, służenie ludziom, przywracanie ludziom poczucia godności i poczucia braterstwa. To są przejawy lub owoce darów Ducha Świętego.

Dominuje w nas dar mądrości, jako dar, który nieustannie chroni i pogłębia miłość.

W porządku naturalnym, humanistycznym, mądrość jest widzeniem skutków i ich przyczyn. Jest widzeniem głównie przyczyn. Jest ujmowaniem wszystkiego w perspektywie prawdy i w perspektywie dobra.

W porządku nadnaturalnym, religijnym, mądrość to tyle, co trwanie miłości. Mądrość jako dar Ducha Świętego właśnie wyzwala, umacnia, rozwija, kształtuje miłość. Mądrość w swym skutku jest właśnie trwaniem miłości. Jest bowiem czymś mądrym odnoszenie się do ludzi i do Boga z miłością. To nigdy nie zawiedzie. Stanowi najmądrzejszy sposób życia.

W naszych czasach ludzie także stosują ten sposób życia, który jest odnoszeniem się do ludzi z miłością, to znaczy z czcią i w poczuciu służby. Przejmuje mnie opis ostatnich chwil

życia holenderskiego błogosławionego, beatyfikowanego przez Jana Pawła II. Podobnie jak Ojciec Kolbe ten Holender umierał w obozie koncentracyjnym i w bunkrze głodowym został ostatecznie zabity zastrzykiem z fenolu. Do pielęgniarki, która ten zastrzyk przyniosła, ten właśnie błogosławiony skierował pytanie: Czy pani się modli? Odpowiedziała, że nie. Dlaczego? Bo jest niewierząca i należy do partii hitlerowskiej. Ostatnia rozmowa więźnia ze zbrodniarką z obozu koncentracyjnego: Nie modli się pani, ale mogłaby pani czasem powiedzieć: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”. To właśnie powiedział. I to był początek nawrócenia się tej Niemki. Była świadkiem na procesie beatyfikacyjnym.

Odnoszenie się z miłością, trwanie w miłości, reagowanie dobrocią, która jest postacią miłości w porządku psychologicznym i w porządku społecznym, jest zarazem chronieniem wszystkich. Jest chronieniem człowieka odnoszenie się z czcią do katechety, który mnie zabija zastrzykiem z fenolu. Jest odnoszeniem się z czcią w poczuciu służby. Takie odnoszenie się do ludzi z miłością jest właściwie duchową elegancją. Bo świętość polega na elegancji. Tak jak elegancja, świętość jest pewnym sposobem bycia. Miłość jest pewnym sposobem bycia chrześcijan. Miłość do Boga.

Módlmy się.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu

Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

### **III. NATURA i ODMIANY MIŁOŚCI**

Módlmy się.

Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.\*)

Przygotowane myśli chcę ująć w dwu wersjach. Pierwsza wersja dotyczy miłości człowieka do człowieka w jej przede wszystkim metafizycznym wymiarze. Druga grupa myśli dotyczy miłości człowieka do Boga, bardziej może w jej filozoficznym ujęciu, ale z materiałów, które są objawione.

Pierwszy temat: **Miłość człowieka do człowieka.**

Przypomnijmy najpierw, że człowiek jest bytem jednostkowym, zawierającym w sobie to, co go stanowi, a więc powód realności i powód tożsamości. Powodem realności człowieka jest akt istnienia, stworzony przez Boga. Powodem tożsamości człowieka jest zaktualizowany przez akt istnienia cały obszar możliwościowy, stanowiący w człowieku jego istotę. Przez możliwość rozumiemy przede wszystkim podmiot różnych działań i zachowań człowieka i zarazem to, co w stosunku do istnienia wprowadza określenia szczegółowe. Te dwa pryncypia czy powody: istnienie i istota, przejawiają się na zewnątrz. Akt istnienia przejawia się poprzez istotę, a więc w całym byciu, w postaci takich własności jak odrębność, jedność, realność, prawda, dobro, piękno. Istota przejawia się w zdolności rozumienia, czy w działaniach intelektu, i w zdolności podejmowania decyzji, czy w decyzjach. Mówimy krótko: od strony działania istota przejawia się w rozumności i w wolnym wyborze kresu swoich odniesień. Człowiek więc jest wyposażony nie tylko w podstawowe pryncypia stanowiącej go struktury, lecz także we własności, dzięki którym nawiązuje relacje z innymi bytami.

---

\*) Tekst modlitwy przed lekcjami w szkołach powszechnych w Polsce przed II wojną światową.

Dla zrozumienia człowieka ważne są te relacje, które budują się na własnościach przejawiających istnienie. Nie znamy wszystkich relacji, które budują się na przejawiającym się w nas istnieniu. Znamy trzy:

1) Według św. Tomasza, gdy dwie osoby oddziałują na siebie własnością realności, tym, że są, buduje się miłość.

2) Gdy dwie osoby oddziałują na siebie własnością prawdy, a więc tak przejawiającym się istnieniem człowieka, buduje się relacja otwartości, gdyż do natury prawdy należy otwieranie się wobec drugiego bytu. Z tego względu relacja, która buduje się na tej własności otwierania się wobec kogoś, ma tę samą naturę: jest właśnie otwieraniem się, czyli zaufaniem wobec kogoś, jest wiarą. Jest otwieraniem siebie z tym wszystkim, co chcemy przekazać.

3) Gdy odnosimy się do siebie własnością dobra, buduje się relacja nadziei. Nadzieja polega na tym, że chcemy być w relacji akceptowania nas i wierzenia nam, chcemy, żeby takie odniesienia nas z kimś wiązały.

Są to relacje, które rozważamy głównie ze względu na osoby, nawiązujące kontakty. Wtedy w pełni można ukazać, że te relacje są dwustronne. Znaczy to, że otwieram się wobec drugiej osoby i że druga osoba otwiera się wobec mnie, a w związku z tym następuje powiązanie przez swoiste udostępnianie siebie w pełnym zaufaniu. Ufność to nie tyle nadzieja, ile właśnie wiara. Ufam, zaufałem. Na to druga osoba reaguje podobnie i stąd mówimy, że ta relacja jest zwrotna. Tak samo miłość i tak samo nadzieja. Jest to wskazanie na podstawową, metafizycznie identyfikowaną relację np. miłość budującą się na własnościach transcendentnych realności w obu osobach.

Dla wyjaśnienia losu człowieka ciekawsze czy bardziej może bogate są poziomy tych relacji. Te poziomy relacji nazywa się też odmianami.

W związku z tym mówi się, że podstawowa dla więzi z Bogiem i dla więzi z ludźmi relacja miłości jest w swojej naturze upodobaniem (*complacentia*). Upodobanie wyraża tutaj swoisty powód otwarcia się: jesteśmy zafascynowani, ponieważ wszystko, co do nas dochodzi, dochodzi przez recepcje zmysłowe. Jest to swoiste upodobanie w sobie dwu osób. Zarazem termin *complacentia* jako upodobanie zawiera znaczenie upodobnienia. Jest to upodobanie w sobie i upodobnienie się do siebie dwóch osób. To upodobnienie jest tutaj nawet ważniejsze. Zarazem w tym upodobaniu i upodobnieniu zawiera się akceptacja. Na ogół nie jest możliwe upodobnienie się, gdy nie ma relacji upodobania. Upodobnienie wymaga akceptacji, swoistej zgody. Stąd upodobnienie należy do natury miłości. Nie ma jej między osobami wrogimi. To odniesienie, które teraz charakteryzuję jako miłość, takie jest w swojej naturze. Jest to najniższy poziom tego odniesienia. Ten najniższy poziom to po prostu wzajemne odniesienie się do siebie w tym upodobaniu i upodobnieniu, ze względu na odpowiedniość osób, a głównie ze względu na odpowiedniość ich natury. Stąd ten poziom miłości, swoście najniższy, nazywa się odpowiedniością natur, *connaturalitas*. Jest coś takiego w dwóch osobach, że sobie odpowiadają.

Opierając się na tym można wyjaśnić odniesienie do Boga. Zachodzi swoiste upodobnienie, oparte na tej odpowiedniości natur: osoba-osoba. Ten podstawowy wymiar miłości: odpowiedniość natur, dotyczy osób. Przypomnijmy, że osoba jest bytem jednostkowym, w którego istocie akt istnienia wzbudził zdolność rozumienia. Każdy byt jednostkowy, w którym akt istnienia wyzwala władzę rozumienia, jest osobą. Stąd osobą jest także Bóg. Osobami są aniołowie, ludzie. W znaczeniu więc trochę przenośnym mówimy o miłości do nieosób: do zwierząt, do roślin, do rzeczy. Spotykamy się z takim językiem. Natomiast nie ma tu konnaturalności. Konnaturalność dotyczy przede wszystkim osób. Jest to, można by powiedzieć, ta miłość, która nas obowiązuje na mocy przykazania. Mamy odnosić się do osób życzliwie, akceptując je, tym samym chroniąc. Odnosić się do osób życzliwie, uważać je za odpowiednie dla nas: osoba-osoba. Osoba, czyli ten byt, w tym wypadku człowiek, w którego istocie akt istnienia wyzwolił zdolność rozumienia i w związku z tym rozumność, jest dla osoby partnerem. Jest to partnerstwo, na którym będzie wspierało się później braterstwo wszystkich ludzi. Zarazem inne, podobne odniesienia do Boga: braterstwo, ale i synostwo, ojcostwo. Wszystkie te relacje, w których dokonuje się czy spełnia upodobnienie, upodobanie i odpowiedniość natur odnoszą nas do wszystkich ludzi, także do Boga, także do aniołów.

Miłość to odnosić się z życzliwością, akceptując osoby, udostępniając siebie, nawiązując właśnie ten kontakt życzliwy.

Ponieważ kontakt poznawczy dokonuje się poprzez władze zmysłowe, ponieważ informacja o drugim bycie dociera do nas przez stanowiącą nas strukturę, a więc także przez elementy zmysłowe, przez władze zmysłowe, zatem reagujemy na osoby fascynacjami zmysłowymi. Te osoby podobają się nam dla swojego piękna. Przez piękno rozumiemy harmonię tej struktury, proporcje, pewien blask tego, czym człowiek jest, blask formy. Współbrzmienie tych elementów, swoista ich konsonancja, wywołuje zafascynowanie. Zafascynowanie, które ogarnia człowieka, przejawia się we wzruszeniu, przejawia się w uczuciach. Można by powiedzieć, że odbiór drugiej osoby ze względu na jej piękno jest swoiście bogatszy. I to wyznacza wyższy, bogatszy poziom miłości.

Poziom miłości, który nazywa się poziomem konkupiscencji, wynika z tego, że dana osoba elementami piękna wywołuje naszą pełniejszą potrzebę zwrócenia się do niej. Arystoteles nazwał to pożądaniem. Pożądanie jest pragnieniem drugiego bytu z motywu piękna. Te jednak wszystkie skutki, które są doznaniem piękna, są skutkami dla nas. Miłość więc na poziomie konkupiscencji lub pożądania, a więc potrzeby doznawania fascynacji pięknem, charakteryzuje się tym, że owocuje darem dla mnie. W związku z tym uważa się tę miłość za mniej doskonałą i „oskarża się” ten jej poziom o tak zwane używanie osób. Ponieważ odnoszę się do tej osoby, aby doznać skutków piękna, odnoszę się do niej ze względu na moje dobro, na dobro dla mnie.

Piękno najwyraźniej wiąże się z ciałem człowieka. Jednak ciała ludzkiego nie można pojąć bez duszy. Jawi się natychmiast fakt duszy i fakt rozumności. Kontakt z drugą osobą wyraża się przecież także w rozmowach, w wymianie rozumień. Zaczynamy rozumieć drugą osobę, zaczynamy odnosić się do niej jako do struktury bogatszej niż ciało, obdarzonej duszą. Nasza miłość poszerza się, pogłębia. Ogarniamy człowieka jako ciało i duszę. Odnoszenie się do duszy człowieka, do jego rozumień, do jego decyzji wymaga, skoro to jest akceptacja, aby pójść za decyzją drugiego człowieka, aby pomagać mu w realizowaniu tego, co proponuje, aby spełniać jego życzenia. Przesławia się akcent. Wchodzimy na wyższy poziom miłości.

Ten wyższy poziom to *dilectio* czyli miłość, w której chodzi nam o dobro osoby kochanej. Nie chodzi już o dobro dla mnie, czy o moje dobro, lecz o dobro drugiej osoby. Ta miłość na poziomie *dilectio*, a więc miłość, w której służymy dobru drugiej osoby, jest typowo ludzką miłością. Dobro drugiej osoby. Ja jestem na drugim miejscu. Jest piękne wyrażenie św. Jana Chrzyciela: „On ma wzrastać, a ja stać się małym”. Chodzi o Chrystusa, nie o chwałę św. Jana Chrzyciela. Chodzi o drugą osobę, nie o mnie. Tu odnajdujemy myśl, że miłość jest służeniem z czcią. Jednak ta miłość ma kilka odmian.

Najpierw w doświadczeniach osób dorosłych spotykamy się z tą miłością, która jest służeniem innym w kształcie przyjaźni (*amicitia*). Przyjaźń polega na takim powiązaniu, że dwie osoby znoszą trud rozstania i że ich miłość jest wierna. Jest wierna, a więc trwała. Jest to wysoki poziom odniesień, wysoki poziom miłości. Gdy miłość jest trwała, a więc wierna, rozstania niczego nie zmieniają. Jest to powiązanie pełne, które nie ginie z jakiegokolwiek powodu.

Taka relacja wiąże nas z Bogiem w etapie modlitwy zjednoczenia przemieniającego. Wiadomo, że już nie nastąpi rozstanie. To już jest pewne, zdecydowane, to już trwa, bytuje, a więc nic nie ma mocy zniszczenia tej miłości czymkolwiek.

O taką miłość człowieka Arystoteles i św. Tomasz każą nam zabiegać. Dzieje się ona na mocy tego, że istniejemy, że ogarnęliśmy drugą osobę w sposób tak bogaty: w jej bytowości, w jej ciele i duszy. Służymy całemu człowiekowi w tym, co jest jego rozumieniem i realizując jego życzenia, tym bardziej, jeżeli są one zgodne z życzeniami Boga.

Spotykamy się też z postacią miłości, która nazywa się *caritas*. Spotykamy się z nią najwcześniej, jeszcze w okresie przedświadomym. Jest to miłość zupełnie bezinteresowna, tak dalece bezinteresowna, że nie oczekuje rewanżu, nie czeka na wzajemność.

W przyjaźni ta wzajemność także nie jest oczekiwana. Ona po prostu jest. Jest, bo do natury miłości trwałej, a więc wiernej, należy wzajemność. Ta wzajemność nie jest wymogiem, luksusem. To tak się dzieje, że przyjaźń jest wzajemna.



Natomiast w *caritas* zachodzi ta zupełna bezinteresowność. Jej wyjaśnieniem jest przykład miłości macierzyńskiej, miłości ojcowskiej, opiekowanie się niemowlęciem, dzieckiem, opiekowanie się wciąż bez oczekiwania wyrównania. Matki, a u nich najbardziej to widać, tak reagują. Noszą niemowlęta w ramionach. Niemowlęta beztrudnie wychylają się, mogłyby upaść. Nic im się nie stanie. Są strzeżone, chronione, właśnie noszone na rękach. To jest ta miłość bezinteresowna, która niczego nie oczekuje, która wciąż troszczy się i służy. Tu zawsze kojarzy mi się jeszcze z moich szkolnych czasów opowieść, w której nam uwyraźniono tę odmianę miłości na przykładzie matki i syna.

Syn poznał dziewczynę. Dziewczyna domaga się serca jego matki. Syn zabija matkę, wyrwa jej serce, niesie je do tej dziewczyny. Po drodze potyka się o kamień, upada i słyszy: Czy nie potłukłeś się synku? Tak zareagowało serce matki.

Jest to przykład absolutnie bezinteresownej miłości, tej w pełni bezinteresownej. Ludzie są zdolni do takiej miłości w różnych odmianach powiązań. Oczywiście, także zdolny jest do tego Bóg.

Miłość, którą Bóg odnosi się do człowieka, ma także postać *caritas*. Trochę jednak różni się ona od naszej *caritas*. Bezinteresowność Boga jest bowiem absolutna. Nazywa się ją *agape*. *Agape* to odmiana *caritas*, przysługująca Bogu. Bóg odnosi się w miłości do nas bezinteresownie, gdyż jest absolutnie doskonały. Jest samym Istnieniem, w którym nie może zakotwiczyć się żadna relacja. Chciałoby się powiedzieć, że nie można Bogu niczego ofiarować. Bóg jest tak pełny i doskonały, że nie pomieści w sobie tego, co Mu przyniesiemy. W innym znaczeniu jesteśmy darem dla Boga i Bóg jest darem dla nas, w innym znaczeniu niż dzieje się to między ludźmi, między człowiekiem i człowiekiem.

Jest jeszcze jedna postać ludzkiej miłości, stanowiąca odmianę *dilectio*. Jest to *amor*. *Amor* to taka odmiana miłości, w której potrzebujemy wciąż obecności drugiej osoby jako oparcia, jako podtrzymywania nas w całym trudzie życia, we wszystkich zmaganiach, niepokojach. *Amor* jest więc miłością, której towarzyszy cierpienie. Odnosimy się do kogoś wciąż go oczekując. Bez niego gubimy się, załamujemy, tracimy pewność siebie, nie możemy pracować. To jest *amor*. Zdarza się między ludźmi ta odmiana powiązań, ta odmiana miłości. Według św. Tomasza *amor* charakteryzuje się tym, że cieszy nas obecność, a głęboko rani rozstanie, głęboko boli nieobecność. Dodajmy tu, że przyjaźń, podobna do tej miłości, tym się charakteryzuje, że raduje spotkanie i nie boli rozstanie. Przyjaźń bowiem to miłość tak pewna i trwała, że nie boli rozstanie. Na poziomie *amor* rozstanie boli.

*Amor* jest bardzo częstym sposobem więzi między osobami, a więc między ludźmi oraz między człowiekiem i Bogiem. Nasza miłość do Boga ma właśnie postać *amor*. Wiąże nas z Bogiem głęboka przyjaźń ale zawsze jest w niej *amor*, jest więc w niej miłość, której towarzyszy cierpienie, jest w niej nieustanna tęsknota. Boga bowiem nie ujmujemy bezpośrednio wzrokiem, władzami zmysłowymi. Musimy wiedzieć i wierzyć. Wiemy. Filozofowie wiedzą, że Bóg istnieje, co nie zmniejsza wiary. Wiara bowiem jest nawiązaniem realnego kontaktu z Bogiem, a nie tylko przez wiedzę. Jest realnym otwarciem się na siebie Boga i człowieka. Wiara nie umniejsza wiedzy, ani wiedza nie umniejsza wiary. Odwrotnie. Wiedza wspomaga wiarę. Dzięki wiedzy mamy więcej motywów, żeby wzajemnie otwierać się na siebie, a więc człowiek wobec Boga i Bóg wobec człowieka. *Amor* więc, to typowo ludzka miłość. Jest wspomniana w liturgii: *Ubi caritas et amor, Deus ibi est*. W przekładzie polskim: *Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego*. W łacinie wymienia się w odniesieniu do Boga *caritas et amor*.

Tak rysują się różne odmiany odniesień między człowiekiem i drugim człowiekiem, między osobami. Wciąż akcentuję, że chodzi tu o osoby, o osoby jako jednostkowe byty, w których występuje zdolność rozumienia wzbudzona, zaktualizowana przez właściwy nam akt istnienia. W związku z tym trzeba by powiedzieć, że człowiek wyraża się nie tylko w intelektualnym poznaniu i w wolnych decyzjach, że jest nie tylko bytem jednostkowym, zbudowanym w swej istocie z duszy i ciała. Wyraża się więc nie tylko w rozumności i wolnej decyzji. Człowiek wyraża się także w relacjach osobowych i zostaje rozpoznany jako osoba, gdy właśnie odnosi się do innych osób z miłością, wiarą i nadzieją.

Tę wiedzę o miłości wiążącej ludzi możemy odnieść do Boga.

## Drugi temat: **Miłość człowieka do Boga.**

Miłość w odniesieniu do Boga także jest najpierw *connaturalitas*, a więc jest relacją, zbudowaną na swoistej odpowiedniości osób, na swoistym upodobaniu osób, na wzajemnym akceptowaniu się Boga i człowieka. Bóg jest Bogiem-Osobą, gdyż akt istnienia, stanowiący Boga, jest także zasadą aktu rozumienia. W nas rozumienie jest skutkiem zapoczątkowującego nas aktu istnienia. W Bogu akt rozumienia jest na sposób *pryncypium*, jest wewnątrz aktu istnienia, gdyż w Bogu nie ma wywołanych skutków. Wewnętrzne aktualizacje w Bogu jako w Samoistnym Akcie Istnienia są trzema Osobami. Osoby w Bogu nie są relacjami przypadłościowymi. Są tożsame z istotą Boga. Jeżeli zachodzi podobieństwo (*complacentia*) między człowiekiem jako osobą i Bogiem jako Osobą, podobieństwo, upodobnienie, upodobanie, to zachodzi zarazem odpowiedniość natur. Jest to bytowa podstawa tego, że do Boga należy odnosić się z miłością. To odnoszenie się do Boga wynika też ze sprawiedliwości, z porządku naturalnych usprawnień, i wynika z daru Ducha świętego. Odnoszenie się religijne do Boga z czcią i służeniem Mu, ma uzasadnienie w tym, że wiążą się miłością dwie osoby.

Teraz wyższy poziom miłości: *concupiscentia*. Jest to miłość, której towarzyszy piękno lub którą wywołuje piękno. Otóż zdarza się, że dostrzegamy piękno treści Ewangelii, całe piękno kontaktów człowieka z Osobami Trójcy Świętej, piękno nauki i życia Chrystusa.

W niektórych ateistycznych tekstach, choćby w tekstach Renana, Chrystus jest ukazany jako szlachetny człowiek, jako wielki humanista, wielki człowiek, ale nie Bóg. To piękno działalności Chrystusa fascynuje. Jest to powód, żeby odnosić się do Niego.

Często właśnie odnosimy się do Chrystusa na poziomie pożądania piękna, które jest czymś dla nas. Raduje nas ta sensowność Ewangelii, raduje nas cały porządek teorii, że Bóg istnieje, że Chrystus stał się człowiekiem, że w Ewangelii jest tyle troski o człowieka. Już nie mówię o Renanie, ale mówię o wyjaśnieniach teologicznych. Odbieramy Chrystusa w zespole skutków dla nas. Jest to niższy poziom miłości.

Zaczynając jednak rozumieć naukę Chrystusa dzięki rozmyślaniu, dzięki modlitwie myślanej, powoli zaczynamy pragnąć spełniania życzeń Bożych, życzeń Chrystusa, wyrażonych w Ewangelii. I powoli przechodzimy na punkt widzenia Chrystusa. Chcemy tego, czego On chce i swoiście miłość staje się służbą dobru drugiej osoby. Rozważamy prawdę o Wcieleniu, prawdę o Trójcy Świętej. Używamy naszego intelektu, aby te prawdy zrozumieć. Aktywizujemy swą wolę, gdyż chcemy tego, czego chce Bóg. Chcemy tego, czego chce Chrystus. To jest *dilectio*: miłość właściwa osobom, miłość wiążąca osoby, w której to miłości chodzi o dobro drugiej osoby.

Tak się dzieje w naszym życiu, że z fascynacji pięknem nauki Chrystusa przechodzimy do Chrystusa, aby pełnić Jego życzenia. Chodzi więc o Niego. A pełniąc Jego życzenia nic na tym nie tracimy. Towarzyszą naszej więzi z Chrystusem skutki, które nie są dla nas pierwszym celem. Chrystus jest pierwszym celem.

Żeby jednak do końca uzyskać poziom *dilectio* wobec Chrystusa, potrzebny jest dar Ducha Świętego, dar rozumu. Duch Święty udziela nam tego daru. Rozumiemy życzenia Chrystusa do końca i pełnimy Jego życzenia, pragniemy tego, czego życzy sobie Bóg.

Dochodzimy do tego etapu często przez ciemną noc w oczyszczeniu biernym. Musimy bowiem dodać, że zawsze w miłości dzieje się pewien dramat, jeżeli miłość polega na tym, że otwierają się na siebie dwie osoby, że akceptują się, upodobniają się do siebie, przekazują sobie to, czym żyją. A życie religijne jest określone jako udział w wewnętrznym życiu Boga. To, co Bóg wnosi w istotową warstwę relacji miłości, jest nadprzyrodzone, wniesione przez Boga z Jego wewnętrznego życia. To, co my wnosimy w to powiązanie, jest przyrodzone. Te dwie treści muszą się uzgodnić. I to uzgodnienie w relacji miłości polega na tym, że należy do końca przyjąć punkt widzenia Boga i Jego życzenia. Ciemna noc musi się skończyć swoistym wycofaniem swojej propozycji więzi z Bogiem i przyjęciem za swoją propozycji Boga. Jest ona słuszniejsza, głębsza, trafniejsza, bardziej wywołuje dobro dla nas niż gdy bronimy swojej wersji życia religijnego, swojego stylu powiązań z Chrystusem. Nie jest to łatwe. W życiu zakonnym pomaga w tym posłuszeństwo, a w naszym życiu osób świeckich posłuszeństwo spowiednikowi, który nie każe nam robić czegoś lub coś zaleca, jeżeli w ogóle zareaguje na

takie nasze problemy. Posłuszeństwo w życiu religijnym ćwiczy w nas umiejętności rezygnowania ze swoich wyborów i własnego punktu widzenia. Wtedy łatwiej przyjmujemy to, co kształtuje w nas Duch Święty. I właśnie *dilectio* na tym pierwszym etapie, gdy jesteśmy wspomagani darem rozumu, powoduje ciemną noc: przyjmujemy punkt widzenia Boga, oczywiście zaczynamy przyjmować. Gdy przyjmiemy go do końca, kończy się kryzys. Kończy się kryzys i następuje uzgodnienie wszystkiego, czym żyjemy, z propozycją Boga. I nasze życie, które się spełnia w poziomie modlitwy zjednoczenia przemieniającego, zamyka te nieporozumienia.

Ten etap jest już trwaniem *dilectio* w taki sposób, że, jak św. Paweł to określił, „żyję ja, już nie ja, to żyje we mnie Chrystus”. Jest to formuła drogi zjednoczenia, już wyjścia z etapu uzgodnień czyli z etapu ciemnej nocy. Na drodze zjednoczenia miłość jako *dilectio* ma podobne postaci, jak w odniesieniach do ludzi.

Jest to więc *caritas* z naszej strony. Chronimy wtedy naukę Chrystusa, chronimy wiedzę o Bogu przez to, że ją poznajemy, że ją głosimy. Realizujemy życie chrześcijańskie. Chronimy więc samego Chrystusa, Kościół, ludzi przez więź z nimi. To jest *dilectio* w odniesieniu do Boga na poziomie *caritas*. Ze strony Boga jest to, tak jak mówiliśmy, absolutna, bezwzględna, spełniana troska o nas.

Ta miłość do Boga od naszej strony jako *amicitia*, jako przyjaźń, wyraża się w wierności. Cechą przyjaźni jest wierność. Wierność oznacza trwanie miłości. Ta miłość trwa. Ta nasza przyjaźń z Bogiem jest dla nas bardzo ważna, bardziej niż nasza przyjaźń z ludźmi. Pozwala nam bowiem przetrwać nie tylko ciemną noc, ale przetrwać poczucie niedoznawania Boga w psychice.

Proszę zwrócić uwagę na to, że kontaktujemy się z drugą osobą, ze wszystkimi bytami duszą i ciałem. Przez władzę zmysłową przechodzą informacje, doznania zmysłowe, a z nimi doznania pryncypiów. Potem intelekt je opracowuje. Takie jest nasze poznanie. Nasze poznanie jest trudem, jest *discursum*. Nie mamy ujęć bezpośrednich tego, co intelektualne czy duchowe. Wszystko jest w trudzie wypracowane, konstruowane jako wiedza. Samo doznawanie pryncypiów dzieje się na drodze ogromnie złożonych recepcji przez różne władze człowieka, przez różne podmioty, które nazywamy odmianami możliwości. Otóż Bóg nie jest dostępny naszemu bezpośredniemu poznaniu. Wyrozumowujemy na terenie filozofii to, że Bóg jest. Wyrozumowujemy także, kim jest. I bezbłędnie możemy sformułować wyjaśnienia, że Bóg istnieje i że nawiązuje z nami kontakt osobowy wbrew opiniom ateistycznym, że tego kontaktu nie ma. Wiemy ponadto, że Bóg jest Bytem pierwszym, samym Istnieniem, bez którego nie byłoby niczego, co istnieje. Wszystko, co istnieje, jest dzięki stworzeniu ze strony Boga, dzięki stworzeniu aktu istnienia, aktualizującego cały byt jednostkowy.

Zarazem także poprzez władze zmysłowe zaczyna się nasza wiara. Wiara rodzi się ze słyszenia. Musimy usłyszeć informację objawioną. Musimy być nauczani. Musi nam ktoś powiedzieć, że Bóg jest i że chce kontaktu z nami przez miłość. Wiara rodzi się więc ze słyszenia.

Przytoczę wydarzenie, o którym pisano dawno temu w „Tygodniku Powszechnym”. Pytano poprzez ankietę Japończyków, jaką religię najbardziej cenią. Cenią najbardziej katolicyzm. To dlaczego nie zostajecie katolikami? Bo nam nikt tego nie powiedział. Nikt nas do tego nie skłaniał.

Wiara rodzi się ze słyszenia. Ze słyszenia o Bogu. Stąd konieczność nauczania: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Dzięki temu, że usłyszałem przez władze zmysłowe informacje o Bogu, otwieram się wobec Boga. Otwieramy się i nawiązuje się kontakt z Bogiem przez wiarę, którą interpretowaliśmy w metafizycznym ujęciu jako relację łączącą dwie osoby, gdy kontaktują się z sobą poprzez własność prawdy, a więc gdy wzajemnie się na siebie otwierają. Więź wiary nawiązuje się między Bogiem i człowiekiem dzięki usłyszeniu o Bogu. Jest w nas gotowość otwarcia się na Boga i Bóg zarazem jest otwarty wobec nas. Nawiązuje się relacja wiary.

Sobór Watykański I zwrócił uwagę na to, że wiara nadprzyrodzona pojawia się wtedy, gdy z powodu usłyszenia informacji o Bogu otwieramy się wobec Boga dla Niego samego, dlatego właśnie, że to On ku nam się otwiera i że nam tę informację przesłał. To jest wiara nadprzyrodzona.

Natomiast wiara przyrodzona jest wtedy, gdy uznajemy istnienie Boga i więzi z Bogiem dla ich sensowności. Wydaje nam się, że jest to rozumne, że to naprawdę tak jest, że to jest prawdziwe, że jest w tym coś przekonującego. Wtedy jest wiara naturalna. Nie jest wiarą nadprzyrodzoną, gdyż to my decydujemy o więzi z Bogiem, my rozstrzygamy: jest sensowne, wobec tego zgadzam się.

Wiara nadprzyrodzona nawiązuje się wtedy, gdy jej powodem jest Bóg, któremu zaufałem dla Jego prawdomówności. Dla prawdomówności Boga, dla prawdy, którą Bóg jest. Jako prawda Bóg realnie otwiera się ku nam.

Ta wiara nadprzyrodzona dzieje się najpierw w naszych władzach poznawczych, w naszym intelekcie i w naszej woli. Zarazem dzięki wzajemnemu otwarciu się osób Bóg mieszka w istocie osoby ludzkiej. I właśnie wiara, która trwa w naszych władzach, w naszym intelekcie i woli, jest narażona na ataki, na zarzuty, na zastrzeżenia. Musimy jej bronić, musimy argumentować, szukać odpowiedzi na zakwestionowania.

Głębiej i naprawdę jest w nas wiara nadprzyrodzona. Jest w istocie naszej osoby. Bóg bowiem otwierając się ku nam jest w nas, ponieważ Bóg nie dzieli się na działanie i istotę. Jest tam, gdzie działa. Jeżeli więc Bóg reaguje na nasze otwarcie się ku Niemu, przebywa w nas. Tego jednak nie doznajemy, o tym nie wiemy, nie doznajemy życia religijnego bezpośrednio, nie mamy świadomości obecności łaski. Musimy wierzyć, że tak jest. Wiedzieć i wierzyć. Za tym jednak idzie miłość. Wierzmy, że Bóg jest w nas dzięki temu, że usłyszeliśmy i otworzyliśmy się wobec Boga, że jest w nas Bóg w Trójcy Osób. Ogarniamy Go miłością, ogarniamy Go wiarą i nadzieją i nie doznajemy bezpośrednio. A psychika tęskni do bezpośrednich spotkań. Jest to dramat właśnie ludzi zakochanych w Bogu: nie doznaje się Boga bezpośrednio w tym życiu. Doświadczenie mistyczne dawane jest często słabszym, nie nam mocnym. Doświadczenie mistyczne upewnia, że Bóg jest. Jest bowiem doznaniem Boga w Jego istnieniu. Jest krótkotrwałe i wzmaga tęsknotę do bezpośredniego bycia z Bogiem „twarzą w twarz”.

Otóż psychika ludzka nie doznaje Boga. Nawet to, że mamy duszę i ciało, też musimy wyrozumować. Doznawana jest przede wszystkim osobowość. Ta osobowość człowieka, psychika człowieka pragnie w miłości zawsze bezpośredniej współobecności osoby kochanej. Bóg nie udostępnia się w ten sposób. Psychika jest głodna Boga. Jest to głód, jeszcze raz powtórzmy przykład z psalmów, jest to głód podobny do umierania z pragnienia na pustyni. Tęsknimy, wierzymy, jesteśmy skierowani do Boga, którego nie można zobaczyć, nie można dotknąć, nie można odnieść się do Niego z jakąś otwartością bardziej widzialną. Nie możemy śledzić twarzy Boga, jak przyjmuje naszą miłość, nie możemy patrzeć na Jego reakcje wyrażające się w oczach. Bóg nie ma elementów fizycznych. Ten głód Boga jest tak ciężki, że niekiedy z tych etapów ludzie wycofują się i rezygnują z życia religijnego. Rezygnują, gdy nie wspomogą ich najpierw wiedza po prostu teologiczna, ascetyczna, metafizyczna. W naszych czasach, gdy nie ma powszechnego wychowania religijnego, gdy z ogromną siłą atakują nas inne orientacje filozoficzne, głównie ateistyczne, wiedza jest naszym sprzymierzeńcem. Sami musimy dawać sobie radę. I wtedy bardzo jest nam potrzebna miłość w postaci przyjaźni. Przyjaźń bowiem charakteryzuje się tą pewnością, że nic się nie zmienia, gdy nie widzimy osoby kochanej, gdy wyjechała, gdy jest daleko, gdy nie może być współobecna. Nic się nie zmienia w relacjach z Bogiem, nawet gdy Go nie widzimy, gdy się z Nim nie spotykamy w tym psychicznym znaczeniu.

I ta miłość dalej wciąż ma postać *amor*. Jest *amor*, to znaczy potrzebą bezpośredniego spotkania, bezpośredniego doznania, bezpośredniej współobecności. Wyraża ona całe czynne i bierne oczyszczenie. I właśnie nie przetrwalibyśmy tęsknoty do Boga bez daru rozumu i bez daru rady. Dar rozumu to zrozumienie do końca więzi Boga z nami, prawd wiary, charakteryzujących to powiązanie. Dar rady to z pozycji Boga zobaczenie tego, co potrzebne człowiekowi, a więc co potrzebne nam, by bronić się w tym momencie tęsknoty i przetrwać wszystko nie zrywając podstawowej więzi z Bogiem. Potem trwa ta miłość między człowiekiem a Bogiem, a ze strony Boga przyjmuje postać *caritas*. Jest ona właśnie zjednoczeniem, powiązaniem tak głębokim, że przemieniającym. Przemienia nas w to, na co wskazał św. Paweł: To już nie ja żyję, to żyje we mnie Chrystus. Moje myślenie, moja osobowość, moje

decyzje, to wszystko jest spełnianiem życzeń Bożych. I nie jest to mechaniczne spełnianie, przejęcie i podleganie, utrudzające człowieka. To jest po prostu wspaniała wierność. Tę wierność właśnie wybrałem. Zobaczyłem, że wszystko, co jest spełnieniem życzeń Bożych, jest wyższym poziomem wszystkiego, co byłoby dla mnie najlepsze.

I to jest ten niezwykle aspekt powiązań z Bogiem, że to wszystko, co jest życzeniem Boga, wyrażonym w Ewangelii, w Objawieniu szerzej brany łącznie z doświadczeniem Kościoła, z Tradycją inaczej mówiąc, z tym wszystkim, co działo się w ludzkiej Bożym od momentu stworzenia, a potem od momentu Wcielenia, że to wszystko, co Bóg proponuje, czego oczekuje od nas i co my podejmujemy, że to nie jest wymuszone, narzucone. Życie religijne nie jawi się jako udręczenie: muszę wstawać rano, muszę się biczować, muszę pościć, muszę posypywać głowę popiołem. Nie chcę tego, ale decyduję się na takie życie. To nie jest tak. Życie religijne jest wyższym poziomem wszystkiego, czym jestem, co chciałbym spełnić. Tak rzeczywiście jest wbrew teorii, wyjaśnieniom swoiście nas zniechęcającym do kontaktu z Bogiem. Życie religijne jest przemieniającym zjednoczeniem. Zarazem jest osobowościową rangą człowieka. Jest to ranga podobieństwa osobowościowego do Chrystusa. Chrystus jest osobną osobą, ja jestem osobną osobą, ale wyrównały się nasze osobowości. Zgodnie z miłością przekazujemy sobie wzajemnie swoje życie wewnętrzne. Na tym polega podobieństwo do Chrystusa. Nie jest to podobieństwo fizyczne. Nasze odniesienie do Boga jest tym najpełniejszym przemianowaniem w sensie udoskonalenia wszystkiego, czym jesteśmy.

Temat przemienienia występuje też w teologii prawosławnej, głównie w ascetyce prawosławnej. To przemienienie w prawosławiu polega na usuwaniu z siebie wszystkiego, co jest ludzkie, aby wyraziło się to, co Boskie. Według normalnej metafizyki realistycznej św. Tomasza, ponieważ prawosławie opiera się na metafizyce neoplatońskiej głównie Pseudo-Dionizego, nie ma w nas strukturalnych elementów Boskich. Jesteśmy autentycznie ludźmi. To jest nasza ranga bytowa, to jest nasza godność i powaga. Jesteśmy ludźmi i nie zakłamujemy się, że jesteśmy kimś innym. Więzy z Bogiem są przypadłościowe, są relacjami, ale zarazem relacjami, które zmieniają całe wyposażenie możliwościowe człowieka. Nasza dusza zawiera możliwość duchową i realnie wzbogaca się wszystkim, co Bóg w nas wnosi. Dzięki temu uzyskujemy przypadłościowy poziom przemieniającego nas zjednoczenia z Bogiem. To nie jest tak, że odkrywamy w sobie swoistą boskość, jak byśmy byli częścią Boga. Nie jesteśmy częścią Boga. Jesteśmy zawsze ludźmi i do końca osobami ludzkimi, nie Osobą Boga. Przemienienie wobec tego nie oznacza zrzucenia tego, co ludzkie. Oznacza taki poziom rozwinięcia tego, co ludzkie, że jest to poziom dla nas najkorzystniejszy. Jest to bowiem poziom aż osobowego życia Chrystusa, Chrystusa, którego życie osobowe kształtował Bóg, gdyż Chrystus jest zawsze Bogiem i człowiekiem.

W związku z tym jestem otwarty wobec Boga i wobec wszystkiego, co Bóg kocha. Ogarniam miłością wszystkie byty, wszystkich ludzi, wszystkie osoby. Zachowania tak przebiegające powodują pokój. Pokój jest właśnie znakiem rozpoznawczym przemienienia człowieka, tego uzgodnienia osobowości człowieka z osobowością Chrystusa. To przemienienie jest możliwe tylko w odniesieniu do Chrystusa. Bóg sprawia, że nasza osobowość staje się przemieniona. Duch Święty przemienia ją na miarę Chrystusa.

Inaczej korzystamy z powiązań ze świętymi. Naśladowanie świętych nie polega na tym, że powtarzamy ich zachowania, lecz na tym, że mobilizuje nas ideał, który przyjęli, wielka miara życia osobowego i kontakt z Bogiem przemieniającym. Święci są zachętą dla nas, byśmy trwali w więzi z Bogiem. Nie można przecież powtórzyć dziś zachowań św. Franciszka, np. wejść na górę Alverno i przez miesiąc nie pokazywać się w zakładzie pracy. Jest to niemożliwe. Dziś są inne warunki życia. Nie można też wprost naśladować np. św. Róży z Limy, która budowała swoje życie religijne na straszliwym udręczaniu ciała. Podobnie św. Małgorzata z Kortony. Obie te dziewczyny uważały, że ich piękno cielesne, ich uroda, bo były bardzo piękne, przeszkadza im w życiu religijnym. I niszczyły to piękno. Niszczyły je fizycznie: niedojadały, brudziły twarz, niszczyły twarz, aby w ogóle znajdować się wśród ludzi jako pogardzane, nielubiane, odsunięte. Sądziły, że wtedy zbliżają się do Chrystusa. To wina spowiednika, że im nie wytłumaczył, że to nie o to chodzi. Panu Bogu to nie przeszkadzało. Bóg i na tej naiwności potrafi zbudować to, co uważa za słuszne dla człowieka.

Dopowiedzenia. Otóż mówiłem charakteryzując miłość, że jest to upodobnienie, upodobanie, zarazem spotkanie uobecniające przez to, że dwie osoby spotykają się w rzeczywistości i że towarzyszy temu swoiste otwarcie jednej osoby na drugą osobę. Zarazem towarzyszy upodobnieniu i otwartości potrzeba bycia w tych odniesieniach. Jest to już sięganie do innych tematów: do tematu wiary i do tematu nadziei. Owszem, wiara i nadzieja towarzyszą miłości. Trzeba jednak tak powiedzieć, że miłość jest pierwsza i że na niej budujemy wiarę i nadzieję. Według teologii św. Tomasza, gdy rozważamy nadprzyrodzoną treść naszych relacji z Bogiem, to musimy powiedzieć, że dar rozumu budzi wiarę, lecz że dar mądrości ją zapoczątkowuje. Dar mądrości bowiem zapoczątkowuje miłość, a w niej zarazem wszystko zapoczątkowuje. Miłość pochodzi więc swoiście z daru mądrości. Znaczy to, że Bóg pierwszy do nas się odnosi i dzięki temu nawiązujemy z Nim kontakt. A dary Ducha Świętego są umiejętnością odbioru tego, co Bóg w nas wnosi. Stąd nasza nadprzyrodzona miłość do Boga, nasza wiara, nasza nadzieja mają początek w Bogu, w poszczególnych darach Ducha Świętego. Przyjmujemy je i swoiście na nie reagujemy. W miłości do Boga nasze reakcje polegają na przyjęciu do końca wszystkiego, co Bóg w nas wnosi.

Wiara jest odniesieniem, budowanym na otwarciu się wzajemnym osób na siebie. Można ją podobnie charakteryzować, jak charakteryzujemy miłość. Wiara jest więc wzajemnym zaufaniem sobie, wzajemnym otwarciem się na siebie. Jest więc naszym zaufaniem do Boga, otwarciem się naszym na Boga i odwrotnie, Bóg otwiera się z zaufaniem wobec nas, udostępnia nam siebie. I rozważmy to wzajemne otwarcie podmiotowo i przedmiotowo.

Przedmiotowo ujęta wiara to ujęcie jej od strony Boga. Wskazujemy na to, że Bóg wnosi w nas to wszystko, kim jest.

Podmiotowo ujęta wiara, to ujęcie jej od strony wywoływanych w nas skutków. Zilustrujemy to przykładem. Zaufałem pogładowi filozoficznemu. Oczekiwałem wyjaśnień, tymczasem ten pogląd wnosi we mnie niepokój. Inny pogląd filozoficzny coś mi wyjaśnia. Dany człowiek powoduje we mnie pewne mobilizacje. Inny oddziałuje na mnie w taki sposób, świadomie lub nieświadomie, jakby chciał mnie w czymś zaatakować, wywołać zniechęcenie choćby do życia religijnego. Z taką postacią oddziaływań często się spotykamy.

Wiara w Boga ujęta przedmiotowo zaczyna się w nas dzięki usłyszeniu prawd wiary. Słyszymy o prawdach wiary, rozważamy je w swym intelekcie, wola je akceptuje i powoduje, że otwieramy się ku Bogu i dla Jego prawdomówności. Gdy więc dla samego Boga przyjmujemy treść Objawienia, wtedy zaczyna się przebywanie Boga w istocie naszej osoby.

Wiara w Boga ujęta podmiotowo polega na tym, że Bóg przebywa w osobie ludzkiej. Z naszej strony ta wiara jest adoracją. Jest wewnętrznym adorowaniem Boga, przebywającego w istocie osoby ludzkiej. Ta adoracja ma różne postaci. Ma postać kontemplacji, postać zachwyty, postać wzruszenia, zależnie od tego, jaki zespół władz uruchomił w nas uświadamiany sobie fakt przebywania w nas Osób Trójcy Świętej.

Nadzieja jest wciąż naszą potrzebą trwania w miłości i wierze. Ważne jest może głównie to, że w naszych czasach mówi się dużo o teologii nadziei.

Teologia nadziei, rozumiana w ten sposób, że chcemy, pragniemy powiązania z Bogiem przez miłość i wiarę, przez wiarę realną, która dzieje się rzeczywiście, która nie jest tylko uświadczeniami, lecz bytującą relacją, ta teologia jest słuszna. Oparta jest na rozumieniu nadziei jako potrzebie trwania naszej więzi z Bogiem przez miłość i trwania tej więzi przez wiarę.

Ta teologia nadziei ma jednak często postać neoplatońską. Jest wtedy propozycją tylko dążenia do wartości, do Boga jako wartości. Nie wiadomo tu dokładnie, czy Bóg nas zaakceptuje, czy będziemy zbawieni. Nie wiadomo, kim jest Bóg, nie wiadomo dokładnie, jak wykazać, że istnieje. Owszem, jest rzeczą szlachetną, żebyśmy dążyli do Boga, pojmowanego jako wartość pierwsza. Jest to jednak przesunięcie akcentu z rzeczywistości na myślenie, na ideały, na cele, które są przecież czymś myślanym. Ta neoplatońska postać teologii nadziei jest trochę dla nas niekorzystna. Odsuwa nas od spełnień. W naszym życiu na ziemi spełnienia dzieją się realnie w sakramentach. Tylko sakramenty są nieomylnym znakiem, gdy mamy wątpliwości, że nasz kontakt z Bogiem realnie się dzieje. Kontakt z Bogiem dzieje się przez miłość, w każdym akcie miłości, w każdym odniesieniu do Boga przez miłość. Nie zawsze jednak jesteśmy pewni,

czy nasze odniesienie do Boga było rzeczywiście wyrażeniem Bogu miłości. Natomiast znak sakramentalny jest nieomylny, można mu zaufać. Bóg w osobie Syna jako Chrystus kontaktuje się realnie z nami w sakramentach, głównie w Sakramencie Eucharystii.

Nadzieja jest czymś pomiędzy miłością i wiarą. Jest nieustannie przypominaniem nam, że spełniamy się w relacji realnej z Bogiem. Jest naszą potrzebą realnego kontaktu z Bogiem. Jest zarazem przypominaniem nam, że ten kontakt dzieje się w wierze. Nadzieja nie wprowadza nas w kontakt z Bogiem. To właśnie jest ważny akcent. Nadzieja jako relacja nie wprowadza nas w kontakt z Bogiem, lecz tylko doprowadza do relacji miłości i wiary. Ponadto podkreślmy, że żadna relacja nie powoduje kontaktu z Bogiem lub ludźmi. To osoby powodują, że zachodzi relacja wiary, miłości i nadziei. To Osoba Boga i osoba człowieka powoduje, że wiąże nas miłość. To Osoba Boga i osoba człowieka powoduje, że wiąże nas wiara. Podkreślmy to mocno: nie relacja miłości powoduje połączenie osób. To dwie osoby decydują o tym, żewiążą się relacją miłości. To nie miłość nas chroni. To my chronimy miłość. To nie Kościół nas chroni. Kościół jest ciałem Chrystusa, ludem Bożym, ale spełnia się w naszych odniesieniach przez miłość do Chrystusa. To Chrystus i my chronimy Kościół. Osoby są pierwsze. Wszystkie relacje są zapoczątkowane przez osoby.

I nawet więcej, relacja miłości z Bogiem musi się dokonywać w Chrystusie. Nie możemy bezpośrednio zetknąć się z Bogiem. Spotykamy się z Bogiem realnie wtedy, gdy boskość jest przystosowana do naszej pojemności. To przystosowanie dokonało się w Chrystusie. Spotykamy się z Bogiem Ojcem w Chrystusie. Chrystus jest wprost „miejscem”, w którym Bóg i każdy z nas może nawiązać realną więź miłości, wiary i nadziei z Bogiem. W Chrystusie to się dzieje. Stąd w Chrystusie jest zbawienie, przez Chrystusa i w Nim. Nie można pominąć Chrystusa. Chrystus chroni naszą miłość do miłości. Ta miłość w Chrystusie się staje.

A to jej stawanie się i dojrzewanie jest tak trudne, że musi je sprawiać sam Duch Święty. To Duch Święty nas uświęca. To Duch Święty powoduje, sami tego nie zrobimy, że my, skierowani do Boga w Trójcy Osób, w Chrystusie spotykamy Boga. W Nim dokonuje się nasze spotkanie z Trójcą Osób Boskich, spotkanie tak wspaniałe, a zarazem przekraczające ludzkie siły. Spełnia je w nas i tworzy Duch Święty. Bez Ducha Świętego nie byłoby naszych więzi z Bogiem, naszych więzi z Chrystusem, nie byłoby Kościoła, nie byłoby zbawienia, spełnionego w nas i wyrażonego w całym rozwoju duchowym człowieka.

Módlmy się.

Obmyślmy sami modlitwę do Ducha Świętego, np.: Przyjdź, Duchu Święty, do mojego serca, napełnij je miłością i swymi darami, o które pokornie proszę przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

#### **IV. SERCE CZŁOWIEKA I SERCE JEZUSA**

Módlmy się.

Kyrie elejson. Chryste elejson. Kyrie elejson.

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.

##### **1. Na temat serca człowieka najpierw poglądy potoczne i literackie.**

Serce jest podstawą uczuć miłości lub jest wprost uczuciem miłości. Jest podstawą w ogóle uczuć albo samymi w sobie uczuciami. Zachodzi tu utożsamienie miłości z uczuciami. Ich miejscem jest serce. Serce jest symbolem uczuć.

Sens tych opinii jest taki, że przeciwstawia się serce intelektowi. Uważa się, że intelekt jest postawą człowieka, władzą człowieka, działaniem człowieka niszczącym to, co głęboko ludzkie. Intelekt rozumie się tu w sposób racjonalistyczny, trochę może po bergsońsku jako pewien podmiot kwantyfikowania rzeczywistości, schematyzowania jej. Natomiast poznanie przez serce uważa się za właściwe człowiekowi. Samo serce jest żywym odniesieniem człowieka do człowieka, jest bogatsze niż rozpoznawanie intelektualne. Przypisuje się sercu nie tylko podmiotowanie uczuć, pełniejsze i ludzkie zachowania, ale także i podmiotowanie poznania. Zaleca się poznanie przez serce, a nie przez rozum.

## 2. Pogląd D. von Hildebranda.

W książce pt. „Serce”, wydanej przez wydawnictwo „W drodze” w 1985 r., Hildebrand rozważa zagadnienie serca. Píše, że „serce najgłębiej charakteryzuje osobę ludzką, jest jej... tajemniczym ośrodkiem” (s. 20). Serce więc charakteryzuje człowieka. Jest ośrodkiem osoby, ośrodkiem tajemniczym, nie dającym się może tak od razu sformułować, wyrazić. Jest jednak czymś bardziej rzeczywistym niż jakiegokolwiek bytowe pryncypia osoby. Dalej Hildebrand mówi, że serce stanowi centrum ludzkiej duszy (s. 30). Dodaje także, że są w człowieku trzy takie centra, mianowicie: umysł, wola i uczucia. A źródłem uczuć jest serce (s. 159). Uwyrażnia to podkreślając, że serce bardziej niż intelekt i wola reprezentuje nasze najgłębsze, najwłaściwsze „ja” (s. 92). Człowiek to serce. Oceniamy człowieka według serca, nie według rozumu. Hildebrand przeprowadza, tak sądzi, rehabilitację uczuć i wprowadza je do sfery duchowości. Uczucia według niego należą do sfery duchowości. Hildebrand swoiście oskarża Arystotelesa, św. Tomasza, wprost filozofię, że zaniedbano tajemnicę i fakt uczuć.

Dopowiedzmy tu, że może nie jest to zupełnie prawdą. Nie neguje się w filozofii, tym bardziej w myśli św. Tomasza, uczuć i ich roli w człowieku, w jego działaniu, powiązań uczuć z relacją miłości, również uczucia miłości. Problem jest złożony może dlatego, że nazwy uczuć i nazwy relacji osobowych są te same. Gdy po Kartezjuszu zagubiła się filozofia klasyczna, nie mówiono już o relacjach osobowych. Mówiono tylko o uczuciach. Upominał się o nie nurt augustyński, potem najgłośniejszy egzystencjalizm. Uznano, że wszystko, co nie jest intelektem, jest uczuciem lub ewentualnie wolą. Jednak wolę i uczucia łączono w jedną całość.

Okazuje się, że w ascetyce katolickiej jest duża świadomość roli uczuć w życiu religijnym. Św. Katarzyna Sjeneńska pisze bardzo dużo o tym, jak dawać sobie radę z uczuciami, jak je wychowywać. Dzisiaj w ascetyce także nie zaniedbujemy tej refleksji. Wiemy, że trzeba chronić uczucia głównie w ciemnej nocy. Wiemy zarazem dzięki katolickiej literaturze ascetycznej, że uczucia chroni się pięknem. Bodziec piękna jest tak duży, tak silny, że scala uczucia i ułatwia człowiekowi pozostanie w wewnętrznym ładzie. W okresie kryzysów religijnych, czy kryzysu miłości, uczucia są swoiście oddzielone od intelektu i woli. I na tym polega kryzys miłości. Przechodzi on często w stan rozpacz, która na tym polega, że uczucia nie są kierowane przez intelekt i wolę. Same nie rozpoznają osób. Kierują się do swoich przedmiotów, ukazywanych im przez doznania zmysłowe. Tych przedmiotów jest wiele. Wiele też jest uczuć. Następuje w nas swoista dezintegracja, swoiste rozproszenie, jakieś załamanie. I trzeba wtedy scalać uczucia bodźcem piękna. Trzeba je w związku z tym zawsze wychowywać i swoiście kształcić.

Kształcić uczucia to ćwiczyć je w nabywaniu wrażliwości estetycznej na piękno. Nie na jakąkolwiek kompozycję, taką np. jak maszyna. To musi być odniesienie do elementów takich, które nazywamy pięknem. W związku z tym studium piękna jest w ascetyce bardzo ważnym tematem. Piękno bowiem jest potrzebne do kształcenia uczuć. Wychowywać uczucia to wiązać je w człowieku z intelektem, gdyż sama identyfikacja piękna wymaga analizy intelektualnej, działania intelektu. Trzeba wiązać uczucia z intelektem, który powinien dominować w człowieku. Na wiązaniu z intelektem wszystkich władz człowieka polega w ogóle uprawa tych wszystkich władz, swoiste ich scalanie. Ład wewnętrzny uzyskuje się dzięki temu, że poddaje się wszystko intelektowi, jego informacji najbardziej odpowiedzialnej i usprawiedliwionej. Wychować uczucia, czyli wiązać je z intelektem, to sprawić, by nie wiązały się z czymś wbrew prawości człowieka.



Uczucia są reakcjami pożądanymi na dobro cielesne, na dobro, które jawi się nam w postaci odbieranej przez zmysły. Uczucia to nasze reakcje na ten właśnie bodziec piękna.

Trzeba odróżnić uczucia od fascynacji, które są reakcją poznawczą na prawdę cielesną, na określoną prawdę, uwikłaną w doznania, odbierane przez władze zmysłowe.

### **3. Serce w ujęciu Jana Pawła II**

Jan Paweł II w przemówieniu do młodzieży w Warszawie w 1979 roku powiedział przed kościołem św. Anny: „Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie. Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego... Tylko Duch Święty może go zapełnić, to znaczy doprowadzić do spełnienia przez miłość i mądrość”. Zostawmy na razie ten cytat, wrócimy do niego.

### **4. Serce w ujęciu św. Tomasza z Akwinu**

W ujęciu św. Tomasza serce jest powiązane ze słowem serca. Jeżeli więc św. Tomasz używa terminu serce, to w znaczeniu słowa serca lub mowy serca. Ma na myśli poznanie i zarazem zareagowanie na to, co poznane w porządku realnym. Wyjaśnijmy to.

Oddziałuje na mnie jakiś byt i ja na niego reaguję. Te odniesienia stanowią porządek mowy serca jeszcze przed intelektualnymi uświadomieniami.

I odróżnia św. Tomasz serce w dosłownym, anatomicznym sensie od tego serca, które symbolizuje zachowania człowieka, nazywane słowem serca czy mową serca.

Serce w sensie organu cielesnego „jest pierwszym pryncypium wśród części i mocy witalnych (człowieka) co do istnienia” (III, q 90, a 3, ad 3). Serce więc udziela ruchu, ożywia wszystko, co jest częścią ciała człowieka i mocą witalną. Głowę człowieka uważa św. Tomasz za pryncypium zmysłów. Powtórzmy: źródłem działania zmysłów jest głowa. Serce jest źródłem, pryncypium, zasadą istnienia wszystkich części i sił witalnych.

Natomiast pojmując „serce” filozoficznie św. Tomasz tak powie: Słowo serca to serce rozumiane jako podstawa odniesienia człowieka do człowieka, jako podstawa reagowania na pryncypia. Słowo serca jest zareagowaniem na rozumiane rzeczy (I, q 27, a 1,c). Inaczej mówiąc, słowo serca jest tym, co intelekt rozumie w akcji. I św. Tomasz dopowiada, że ujawnianie komuś myśli, komuś drugiemu, dokonuje się wyłącznie przez słowo wypowiedziane. Jednak manifestowanie czegoś samemu sobie dokonuje się przez słowo serca. A to manifestowanie wyprzedza dusza. Jest to więc w nas dusza, w duszy znajduje się intelekt możliwościowy, a w nim rodzi się słowo serca, które jest ukazywaniem czegoś sobie. I to słowo serca jest wyrażeniem lub ujęciem rozumianej rzeczy.

### **5. Zestawienie określeń terminu „serce” u Jana Pawła II i św. Tomasza**

Jan Paweł II używa terminu „serce” raczej w znaczeniu słowa serca. Nie używa tego terminu w znaczeniu podmiotu emocjonalności, siedliska uczuć w człowieku, podstawy pozaintelektualnego odniesienia do ludzi, czy do bytów. Jan Paweł II mówi wprost, że serce (wobec tego słowo serca) jest ludzkim duchowym wnętrzem. Jest szczególnie sumieniem. Akcentuje więc, mówiąc o sercu, ludzkie duchowe wnętrze i ludzkie sumienie. Sumienie jest duchowe. Duch ludzki jest otwarty ku Bogu. Tylko Duch Święty może wypełnić ducha człowieka prowadząc go przez miłość do mądrości. I Jan Paweł II uważa właśnie, że to jest biblijne pojmowanie serca.

Św. Tomasz, powtórzmy, mówi o sercu w znaczeniu pewnego poziomu w człowieku, poziomu wyznaczającego odniesienia. Serce jest odbiorem rozumianej rzeczy. Słowo serca, serce, jest rozumieniem rzeczy, której doznaję. Rzecz oddziałuje na mnie, dokonuje się odbiór,

ujęcie, coś ujmuję. Jest to odbiór rozumianej rzeczy. Według metafizyki, rozumienia dotyczą pryncypiów, dotyczą tego, co w bycie jest jego wewnętrzną przyczyną, samym twórcyem tego bytu. Jest to więc odbiór pryncypiów rzeczy, tej rzeczy przeze mnie rozumianej. I, drugi moment, zareagowanie na tę rozumianą rzecz. Św. Tomasz określił to jako ujawnianie, manifestowanie tej rzeczy samemu sobie. Samemu sobie, to znaczy, że nie jest to mowa zewnętrzna, nie jest to prezentowanie rozumienia w wytworach.

Myśl św. Tomasza jest więc taka: czymś, od czego zaczyna się każdy kontakt na różnych poziomach i w różnych odmianach, jest spotkanie. Spotkanie polega na tym, że oddziałuje na mnie jakiś byt. Oddziałuje, oczywiście, przez cały mój aparat poznawczy. Oddziałuje na człowieka dorosłego, który reflektuje to oddziaływanie, ale oddziałuje także na dziecko, które nie uświadamia sobie swych doznań. Zresztą człowiek, który nie studiuje filozofii, nie uświadamia sobie całego procesu poznawczego. Natomiast odbiera rzecz oddziałującą w tym, czym ona jest, w jej pryncypiach, w jej zasadniczym twórcywie, a wskazuje na to nasza reakcja. Reagujemy na tę rzecz, na ten byt, czy na tę osobę jako na osobę. Reagujemy na człowieka jako na człowieka, nie na funkcję, jaką człowiek pełni. Reagujemy na nauczyciela jako na nauczyciela, ale on się nam w tej funkcji jawi. Reagujemy jednak także na ludzi jako ludzi, na zwierzęta jako zwierzęta. Wtórna jest wtedy dla nas barwa, kolor, wygląd zwierzęcia, tak samo kwiatu. To jest kwiat, coś w nim istotnego, istotowego, a później są dodatkowe zróżnicowania, powodujące, że jest to róża lub inny kwiat. Otóż według św. Tomasza oddziałuje na nas dany byt, dociera do nas i swoiście w nas się zapisuje. Wiemy, że „zapisuje się” w intelekcie możliwościowym. I w tym intelekcie rodzi się słowo serca. To, czym oddziałał na nas spotkany byt, wywołuje w naszym intelekcie reakcję. To zareagowanie intelektu możliwościowego nazywamy właśnie słowem serca. Słowo serca nie jest więc utworzonym znakiem rzeczy. Jest znakiem zrodzonym, jak mówi św. Tomasz. Nie jest to więc znak wytworzony, wypracowany przez człowieka. Nasz intelekt na istotowe bodźce z zewnątrz reaguje zrodzeniem słowa serca, to znaczy wywołaniem w sobie bytowego powodu, żebyśmy skierowali się do oddziałującego bytu. I rzeczywiście kierujemy się do oddziałujących na nas osób czy bytów. Kierujemy się do nich jako do dobra. Każdy spotkany człowiek wywołuje w nas potrzebę odniesienia się do niego jako do dobra. Odnosimy się więc do niego relacją nadziei, zarazem relacją wiary i relacją miłości. Ten byt, ten człowiek otworzył się wobec nas, udostępnił nam siebie, wobec tego rodzi się w nas relacja zaufania, relacja wiary. Ten byt współprzebywa z nami, rodzi się w nas relacja upodobnienia, relacja miłości. Tak reagujemy na doznawaną, istotową treść bytu. I wiemy od św. Tomasza, co dalej się dzieje. Gdy więc oddziałuje na mnie jakaś osoba, moim pierwszym odruchem jest odniesienie się do niej z miłością, wiarą i nadzieją. Nie odnoszę się do tej osoby określoną wiedzą. Nie ma we mnie tej wiedzy. Posiadanie wiedzy wymaga uczenia się. Człowiek, który nie studiuje pewnych dziedzin filozoficznych, nie wie jak określić człowieka. Nie wie, jak przebiega proces poznawczy. Reaguje na człowieka nie jakąś wiedzą, lecz reaguje relacjami realnymi: kocha, wierzy, pokłada w człowieku nadzieję. Św. Tomasz mówi, że w tym zetknięciu z istotą realnych osób, w zetknięciu przez miłość, wiarę i nadzieję, które przecież oparte są na przejawach istnienia, docieramy do istnienia osób. Zastajemy, odkrywamy w nich istnienie, co wywołuje nasz podziw, zdumienie, zachwyt, że gdy na bodziec ze strony osób kierujemy się do nich z miłością, zastajemy w nich całą wewnętrzną zawartość ludzką, zawartość bytową. Reagujemy zachwytem, podziwem, a ten zachwyt i podziw wywołują dwa skutki: jeden skutek jest taki, że zaczynamy to odkryte istnienie wiązać z tym, czego doznaliśmy, czyli wiązać istotę z istnieniem. Rozważanie więc osoby jako istnienia i istoty rodzi metafizykę, daje początek metafizyce. Ale możemy zachować się inaczej, możemy zachwycając się bytem, który oddziałał na mnie, zachwycać się tylko jego istnieniem, tym, że on w ogóle jest. Możemy zachwycać się samym istnieniem. Ten zachwyt wobec samego istnienia przybiera postać uwielbienia. A postać uwielbienia, wywołanego zachwytem, jest modlitwą. W tym zachwyceniu się samym istnieniem ma początek religia.

Religia bowiem polega na odnoszeniu się z podziwem, zachwytem, uwielbieniem modlitewnym, z postawą czci do oddziałujących na mnie rzeczy, zdumiewających tym, że są, że istnieją.

## 6. Serce w ujęciu religijnym

Religia opiera się na całej strukturze człowieka. Nie jest czymś poza nami. Jest relacją Boga do nas, relacją wypełnianą życiem wewnętrznym Boga. To wewnętrzne życie Boga jest inne niż nasze, jest nadprzyrodzone. Religia nie jest teorią, nie jest kulturą. Jest zespołem realnych relacji człowieka z Bogiem. Te relacje tak samo się dzieją, jak dzieją się relacje między osobami ludzkimi. Gdy bowiem zwrócimy się do istnienia, zastanego w oddziałującym na nas bycie, do samego istnienia, to odnosimy się do niego w postawie modlitewnej, w postawie czci. Dzięki wychowaniu religijnemu, dzięki kulturze religijnej, dzięki kulturze filozoficznej, nie mylimy istnienia każdego bytu z Istnieniem Pierwszym. Owszem, kierujemy się na apel bytów lub osób do tych bytów czy osób. Zastajemy tam istnienie tych bytów, lecz przy pomocy właśnie informacji religijnej czy myślenia filozoficznego odróżniamy ich istnienie od Istnienia samego w sobie. Odróżniamy Boga jako Istnienie Samoistne. I kierujemy się do Boga jako do dobra, a ze względu na to dobro kierujemy się do Boga jako do celu ostatecznego. Kierujemy się więc od razu do Boga jako najwyższego celu. Kierujemy się przez miłość. Kierowanie się do Boga jako do celu ostatecznego, jako do dobra, ma podstawę w sumieniu. Słusznie Jan Paweł II uważa, że serce jest sumieniem. W porządku mowy serca, w porządku pierwszych spotkań bytowych, w porządku więc relacji, odnoszenia się do Boga jako realnego bytu przez miłość, występuje taka motywacja: traktujemy Boga jako dobro. Podmiotem takiego odniesienia jest już to usprawienie, które nazywamy sumieniem. Nabywam usprawienia w tym, że rozpoznaję coś jako prawdę, coś, co przez swoje otwarcie daje się doznać w swej istocie, w tym czym jest i reaguję na to jako na dobro. Z czasem usprawniamy się w wiedzy, a jeszcze później w mądrości.

Mądrość jest sprawnością naszego intelektu w ujmowaniu wszystkiego w perspektywie prawdy i dobra zarazem. Dobra w tym sensie, że umiemy zobaczyć, czy dany byt jako prawda wywołuje skutki dla mnie dobre. Ujmujemy więc, jak chciał Arystoteles, wszystko od strony skutków i przyczyn. Znajdujemy dla każdego skutku właściwą przyczynę. To jest mądrość naturalna.

Natomiast dar mądrości funkcjonuje w nas w sposób bardziej złożony. Najpierw nasz intelekt, który kieruje nas przez słowo serca do bytu, jest zarazem swoistym pryncypium miłości. Oczywiście, bezpośrednim podmiotem miłości jest realność, w której przejawia się istnienie. To jednak intelekt swoim słowem serca skłania nas do tego, że kierujemy się do bytu. Słowo serca jest bowiem tym bodźcem, który nas pcha do spotkanego bytu. Nawiazujemy z doznawanym bytem relację miłości. I w tę naturalną relację miłości Bóg wlewa miłość nadprzyrodzoną, miłość właśnie wlaną. Sprawia, że miłość naturalna staje się podmiotem naszej miłości wlanej, jako dana nam sprawność do kierowania się ku Bogu. Zarazem, gdy Bóg w nas przebywa, Duch Święty wnosi swoje dary, jako sprawności przyjmowania wszystkiego, co Bóg w nas wnosi. Duch Święty jest autorem tych darów. Duch Święty więc wypełnia serce mądrością, wypełnia wszystkimi swoimi darami. W naszych odniesieniach do Boga ważny jest Duch Święty. Wnosząc swoje dary usprawnia nas w nadprzyrodzony sposób w odbieraniu Boga, który do nas przychodzi. Duch Święty więc swoiście nas usprawnia w poziomie mowy serca, to znaczy w naszych realnych zachowaniach, w realnych relacjach przed wszelkimi i poza wszelkimi uświadomieniami. To tutaj, gdzieś głęboko w nas, w pierwszych reakcjach intelektu człowieka, intelektu możliwościowego, spotyka się nasze działanie z działaniem Ducha Świętego. Jeżeli to wszystko wiemy, to możemy jeszcze pełniej określić serce człowieka, w połączeniu ze słowem serca.

## 7. Pełne określenie serca człowieka

Serce jest w człowieku, a dokładniej mówiąc w intelekcie możliwościowym człowieka, zrodzoną racją, zrodzonym pryncypium, realnym powodem, by doznawać tego, czym jest osoba i by kierować się przez miłość i wiarę do danej osoby. To jest serce. Ponieważ chodzi tu o doznanie pryncypiów i reakcję na poznaną osobę, to serce jest w nas, w naszym intelekcie

raczej słowem serca. Jest to pierwszy moment w określeniu serca.

Drugi jest następujący: Serce jest zarazem powodem tego, że kierując się miłością do oddziałującej osoby wielbimy w tej osobie jej istnienie. Odnosimy się z uwielbieniem do faktu jej istnienia. Zarazem po pewnych odróżnieniach i uściśleniach odnosimy się z uwielbieniem do istnienia samego w sobie, do Samoistnego Istnienia, a więc do Boga.

Serce wobec tego jest powodem, gdy pobudzą nas wewnętrzne przyczyny rzeczy, by kierować się z miłością do tych rzeczy, do bytów, do osób. Jest to zarazem uwielbienie istnienia bytów i samego w sobie istnienia czyli Boga. Dzieje się to w tych pierwszych, najgłębszych spotkaniach.

Z kolei, serce to uznanie Boga, do którego odnoszę się z uwielbieniem, za dobro dla mnie. Traktuję bowiem Boga także jako dobro dla mnie, na poziomie na przykład miłości pożądawczej, jako coś dla siebie korzystnego choćby w tym sensie, że będę zbawiony, że nie pójdę do piekła, a zbawieniem i potępieniem przede wszystkim martwią się protestanci. Nie martwią się tym, czy Bóg będzie uwielbiony, lecz tym, czy będę zbawiony. To jest to ujmowanie Boga jako dobra dla mnie. Mamy prawo, a na tym polega także i ludzka mądrość, zobaczyć, czy coś nas chroni, czy Bóg nas chroni czy atakuje. Uznanie Boga za dobro dla mnie jest zarazem otwarciem się nas wobec Boga i przyjęciem Go przez miłość. To jest wciąż serce.

W takim razie, jeżeli odnoszę się do Boga przez miłość, to co dzieje się dalej? Przychodzi do nas Duch Święty. Gdy więc wiąże się z Bogiem więzią miłości, to do wnętrza człowieka, do istoty człowieka przychodzi Duch Święty ze swoimi darami. I w sercu człowieka spotyka się mądrość naturalna z mądrością jako darem Ducha Świętego.

Mądrość ludzka to rozpoznanie, czy coś, jakiś byt, jakaś osoba jest dobrem dla mnie, czy mnie chroni.

A mądrość jako dar Ducha Świętego to powodowanie miłości, aktywizowanie w nas miłości do Boga.

Człowiek bowiem w swym ludzkim sercu staje się podmiotem relacji do ludzi i do Boga. Takie jest ludzkie serce. Jest powodem odnoszenia się do bytów jako do dobra i powodem odnoszenia się do Boga. Nie jest to jednak odnoszenie się uczuciowe.

Uczucia są czymś zdobiącym, czymś ułatwiającym nam relację miłości. Uczucia, emocje, zarazem fascynacje czynią czymś łatwym postawę służenia. Służenie człowiekowi, służenie Bogu w czci staje się łatwiejsze, gdyż uczucia są napędem, dodają sił.

## 8. Czym jest serce Pana Jezusa

a) Najpierw serce Jezusa w obszarze Osoby Chrystusa, a więc ludzkiego serca Chrystusa w odniesieniu do Boskości w samej Osobie Chrystusa.

Chrystus jest jedną Osobą Bosko-ludzką. W intelekcie ludzkim Chrystusa, w tym intelekcie doznającym istoty innych bytów, jest tak samo powód skierowania się przez miłość i wiarę do nas, do każdego zresztą bytu, zarazem skierowania się przez miłość i wiarę do Boga. Serce Jezusa jest powodem skierowania się i do nas i zarazem do siebie jako Boga. A to odniesienie serca Jezusa do Boskości, która współstanowi z człowieczeństwem Chrystusa jedną Osobę Boską, jest odniesieniem się także do Trójcy Świętej. Serce w Chrystusie jest powodem skierowania się do Boga jako istnienia i powodem skierowania się do Boga jako dobra. Jest zarazem powodem skierowania się do Boga jako Boga, do Boga Trójosobowego. Można też powiedzieć, że serce Jezusa jest powodem pojawienia się w Osobie Chrystusa także Ducha Świętego i Boga Ojca, całej Trójcy Świętej.

b) Serce Jezusa wobec nas.

Serce Chrystusa w Chrystusie, oczywiście w Jego ludzkim intelekcie możliwościowym, jest powodem, by nas Chrystus poznał i skierował się do nas z miłością i wiarą, zaufaniem nam i akceptacją nas. Taki jest naturalny, bytowy mechanizm reagowania osób na osoby. Chrystus jako człowiek swoim sercem odnosi się do nas poznając nas i miłując. Ponieważ Chrystus jest zarazem Bogiem, człowiekiem i Bogiem, serce Jezusa jest powodem znalezienia się w nas Chrystusa jako Boga, jest powodem zamieszkania w nas Jezusa jako Syna Bożego razem

z Ojcem i Duchem Świętym. Serce Jezusa jest tym swoistym powodem, żeby znalazła się w nas Trójca Święta, gdy odniesiemy się do Chrystusa z wiarą, nadzieją i miłością. Serce Jezusa od strony sprawionych w nas skutków jest zarazem zespołem realnych relacji osobowych, wiążących nas z Chrystusem. To Serce jest podmiotem, podłożem, ale zarazem także samym tym zespołem relacji wiążących nas z Chrystusem, zespołem tych relacji, które uprzedzają nasze uświadomienia, gdyż te relacje dzieją się w samym porządku bytowania, a nie w porządku kulturowym, ani w porządku uświadomień. Te relacje trwają także wtedy, gdy je sobie uświadomimy. Nic się tu nie zmieni. Serce jest to stały w Chrystusie, jako Człowieku i Bogu, powód trwania tych powiązań z nami. Dzięki Chrystusowi i Duchowi Świętemu będą się one pogłębiały. Będą się one pogłębiały także dzięki nam, gdy będziemy chronili je działaniami poznawczymi i decyzyjnymi, działaniami intelektu i woli. A gdy będziemy je chronili, to będziemy nimi służyli ludziom. I będziemy dzięki nim, dzięki stałemu kontaktowi z Chrystusem, pogłębiali je zarazem dla chwały Bożej.

## **9. Podsumowanie**

Krótko mówiąc, bardzo krótko, serce w każdym człowieku to niezależny od uświadomień powód naszych realnych powiązań z ludźmi i z Bogiem. Serce to bytowy w nas powód, który nas skłania do tego, żebyśmy otwierali się ku osobom i podejmowali to, co wynika z otwarcia się ku nam innych osób. Zarazem jest to niezależne od naszych uświadomień powiązanie się z nami Chrystusa, nieustanne ze strony Chrystusa odnoszenie się do nas z miłością, wiarą i nadzieją. To jest serce.

Módlmy się.

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego, zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone, zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, z Boską Osobą Słowa najściślej zjednoczone, zmiłuj się nad nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

Zmiłuj się nad nami. Amen.

## **V. MIŁOŚĆ W BOGU JEST OSOBĄ DUCHA ŚWIĘTEGO**

**(DUCH ŚWIĘTY, MATKA BOŻA, EUCHARYSTIA)**

Módlmy się.

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo.

Oto ja Służebnica Pańska

Niech mi się stanie według słowa Twego.

Zdrowaś Maryjo.

A Słowo ciałem się stało

I mieszkało między nami.

Zdrowaś Maryjo.

## 1. Duch Święty i Matka Boża

Duch Święty sprawił, że Najświętsza Maryja Panna jest Matką Boga. Św. Mateusz pisze tak: Maryja „znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (1,18). Anioł uspokaja św. Józefa: „Z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (1,20). Św. Łukasz: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (1,35).

Duch Święty jest głęboko związany z Najświętszą Maryją Panną - człowiekiem i zarazem Matką Boga. Jezus został poczęty przez Ducha Świętego w Maryi. W Jej osobie realizuje się zjednoczenie z Duchem Świętym, to zjednoczenie i ta obecność, która jest zawsze powodem naszych odniesień do Boga, osobowych odniesień religijnych. Tam, gdzie jest Duch Święty, jest także Chrystus, który jest Synem Ojca. Teologowie dopowiadają, że Duch Święty jest zawsze tam, gdzie jest Najświętsza Maryja Panna. Sobór Watykański II stwierdza, że Najświętsza Maryja Panna jest „Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną Córką Ojca i świętym Przybytkiem Ducha Świętego” (KK 53). To zespół prawd wiary, które znajdujemy w Ewangeliach, w dokumentach soborowych.

Trzeba teraz, rozważając te prawdy wiary, najpierw uświadomić sobie, że całe zbawienie człowieka jest faktem trynitarnym lub że ma strukturę trynitarną. Zbawienia bowiem dokonuje Bóg, Stwórca porozumienia z ludźmi, Stwórca przymierza. Gdy załamały się kontakty w Raju i gdy nadszedł właściwy czas (gdy nadeszła pełnia czasu), Bóg Ojciec posyła swojego Syna jako Zbawiciela. Dzięki Chrystusowi, który zbawia człowieka, Bóg Ojciec napełnia Duchem Świętym ludzi czyniąc ich w ten sposób synami, powołując ich czy przybierając za synów. Takie jest ukazanie zbawienia przez św. Pawła w liście do Galatów (4,4-5) i w liście do Rzymian (8,16). Jest to dynamiczne ujęcie zbawienia. Tak to określają teologowie.

Powtórzmy to pojęcie zbawienia: Realizowanie zamysłu Boga Ojca przez Chrystusa i dzięki Chrystusowi. Zarazem posłanie Ducha Świętego przez Ojca i Syna do nas, dzięki czemu stajemy się przybranymi dziećmi Boga.

I teraz występuje, podkreślany także przez teologów, zaskakujący i piękny moment: to dynamicznie realizujące się zbawienie ma postać statyczną w osobie Matki Boskiej. Inaczej mówiąc, Matka Boża statycznie zawiera w sobie to dynamicznie spełniające się zbawienie. Zobaczmy to bliżej, rozważając Osobę Matki Bożej wobec Osób Trójcy Świętej.

a) Bóg Ojciec jest autorem całego planu zbawienia, całego pomysłu zbawienia już objawionego nam w pierwszych księgach Starego Testamentu. Całe dzieło zbawcze Chrystusa, cała działalność Chrystusa, która polega na odkupieniu nas i zbawieniu, zmierza z powrotem do Boga Ojca. Jest to, jak mówi Jan Paweł II, przywracanie nas Bogu albo wprowadzanie nas z powrotem w miłość Ojca, od której odwróciliśmy się w Raju. Bóg zaproponował nam miłość; kiedyś odwróciliśmy się od Boga, nie przyjęliśmy tej propozycji. Bóg w dalszym ciągu ponawiał i ostatecznie ponowił tę prośbę stając się w drugiej swej osobie człowiekiem. Wcielenie jest tym otwarciem się i wciąż nieustannym otwieraniem się Boga wobec nas. Odkupienie jest naszym powrotem do Boga. Jest to układ osobowy. To są wydarzenia, które się dzieją w osobach. Dosłownie Bóg Ojciec otwiera się wobec nas i dzięki odkupieniu przez Chrystusa możemy wrócić do miłości Boga. Wracamy w Duchu Świętym.

Wszystkie te wydarzenia zbawcze spełniają się dzięki macierzyństwu Matki Bożej, dzięki poczęciu i urodzeniu Chrystusa. Zarazem przez swoje macierzyństwo Matka Boska objawia Boga Ojca. Przede wszystkim objawia Boga Ojca, a zarazem służy Ojcu, służy Ojcu z czcią. Wyraża Jego zamysł, Jego myśl, Jego wolę. Wskazują na to tytuły, które Kościół odnosi do Matki Boskiej: Umiłowana Córka Ojca, Niepokalana, Matka Boga. To tytuły, które wyrażają w skrócie prawdy wiary, ujawniają służebną rolę Matki Boskiej wobec Ojca, a zarazem Jej rolę służenia w całym dziele Zbawienia.

We współczesnej teologii, głównie na obszarach protestanckich, podkreśla się w tym miejscu, że Matka Boska jest wybrana i wyjątkowa nie dla Niej samej, lecz dla dobra całego rodzaju ludzkiego.

I zarazem Matka Boska w odniesieniu do Boga Ojca wyraża pełne przygotowanie Izraela, narodu izraelskiego, do przyjęcia już Zbawiciela. I w Jej osobie spełnia się zbawienie. Duch Święty sprawia poczęcie Chrystusa. Podkreśla się też w teologii maryjnej, że w swoim przeżywaniu więzi z Bogiem, a więc w swoim przeżywaniu religii, Matka Boska odkrywa oblicze Boga Ojca, ujawnia Boga Ojca, ujawnia to, że jest święty, potężny, że jest obrońcą ubogich, że jest miłosierny, wierny (to ze św. Łukasza 1,46-55). A w swym osobistym kontakcie z Synem Matka Boska dostrzega i swoiście ujmuje w wierze to, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi. I Matka Boska jest zgodna, z Bogiem Ojcem w poglądzie na nasze więzi z Chrystusem.

Jest to ujęcie o ogromnej urodzie teologicznej. Na przykład odniesienie się Matki Boskiej do Chrystusa w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Bóg Ojciec podobnie prezentuje nam Chrystusa na górze Tabor: „Jego słuchajcie” (Mt 17,5), zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. Matka Boża doskonale wyraża, doskonale rozumie, czuje to, jak mamy odnosić się do Chrystusa, słuchać Go, spełnić wszystko, co nam powie. To są akcenty mariologiczne, stawiane w zagadnieniu więzi Matki Bożej z Bogiem Ojcem.

b) Syn Boży, Chrystus, jest ośrodkiem całego planu czy pomysłu zbawienia. Pomysł zbawienia jest taki, że jedynym Zbawicielem jest Chrystus. Znowu to wspaniałe osobowe rozwiązanie. Zbawienie nie jest układem relacji, procesów. Zbawienie to Chrystus. I Chrystus jest jedynym Zbawicielem. Ta myśl zawiera się w liście do Efezjan (1,18-23), u św. Jana (4,42), w liście do Żydów (8,6), w pierwszym liście do Tymoteusza (2,5-6). Otóż Matka Boska ukazuje nam swoistą tajemnicę Chrystusa. Tę tajemnicę, że Chrystus jest Zbawicielem. Skoro Chrystus jest Zbawicielem, to rola Matki Boskiej polega na tym, aby być Służebnicą Pańską, aby pomagać w dziele zbawienia ludzi, aby być Matką Odkupiciela. I Matka Najświętsza jest właśnie Służebnicą Pańską. Tak określiła siebie w sytuacji Zwiastowania. Jest Matką Odkupiciela. Powiedziała: „Niech mi się stanie według słowa Twego”.

Teologowie ukazują tutaj ogromną delikatność Matki Boskiej. Nie powiedziała do anioła: dobrze, zgadzam się, tak. Niech się stanie tak, jak powiedziałaś. Odpowiedziała raczej, że to nie ja rozstrzygam, lecz Bóg. Niech mi się stanie tak, jak Bóg proponuje, jak sobie życzy.

I potem Matka Boska towarzyszy Jezusowi w całej Jego działalności. Uświadamia sobie wszystko, co się wydarzyło. Jest świadoma tego, że rodzi Syna Bożego w ludzkim ciele. Słyszy prorocтво Symeona, słyszy prorocтво Anny Prorokini, przyjmuje wizytę mędrców, wszystko to zapamiętuje i rozważa. Można by powiedzieć, to jest moja ulubiona myśl, którą wyraziłem w książce „Dziesiątek różańca refleksji”, że Matka Boska jest pierwszym teologiem świeckim. Nie jest bowiem kapłanem, nie jest apostołem. Jest matką. Pierwsza rozważa w swoim sercu wszystko, co się zdarzyło i co usłyszała. Dokonuje refleksji teologicznej. Jest pierwszą osobą spośród ludzi, która zna prawdy wiary Nowego Testamentu, która nimi żyje, która je spełnia. Zarazem macierzyństwo Matki Boskiej jest w Niej głęboką podstawą więzi wiary z Chrystusem. Matka Boska doskonale zna prawdy wiary Nowego Testamentu, ale Syn Boży jest zarazem Chrystusem, jest Jej Synem i Matka Boska musiała z trudem, można by powiedzieć, może nie z trudem, ale wypracować swoją wiarę, musiała podjąć wysiłek pogłębienia wiary. Tak jak każdy z nas musi pogłębiać relacje wiary w odniesieniu do wszystkich osób, do ludzi i do Boga. Paweł VI podkreślał w swoim tekście *Marialis cultus* 25, że „w Najświętszej Pannie wszystko się odnosi do Chrystusa i wszystko zależy od Niego”. W związku z tym także nasze osobiste odniesienie do Matki Boskiej, odniesienie religijne ma początek w Chrystusie. W Chrystusie uzyskuje swój pełny wymiar. Nasze odniesienie do Matki Boskiej spełnia się więc w swoim największym wymiarze wtedy, gdy z miłością odnosimy się do Chrystusa, tak jak Ona. Wypełnia się zarazem przez Chrystusa w Duchu Świętym. W ten sposób: przez Chrystusa, w Duchu Świętym, wszystko prowadzi nas do Boga Ojca. Dobrze ujęta świętość i osoba Matki Boskiej wprowadza nas w kontakt z Trójcą Świętą.

Mała dygresja: Sądzę, że dzięki temu źle opiniowanemu u nas, pogardzanemu kultowi maryjnemu, dzięki temu właśnie kultowi, tak mocnemu w Polsce, Polska zawsze realizowała religijność katolicką trynitarną. Nigdy Matka Boska nie była uważana za Boga. Zawsze Polacy mieli świadomość, że Matka Najświętsza jest Matką, kimś wyjątkowym w Kościele, ale człowiekiem, właśnie Matką. Dzięki temu nie było u nas szans na rozwój protestantyzmu, który

kwestionuje kult maryjny. Nie miało dużych szans prawosławie, czy inne odmiany religii, nie miał tych szans islam. Nie przyjmuje się, chyba że zakłócenia w myśleniu katolików są zbyt duże, propozycji świadków Jehowy, którzy atakują prawdę o Trójcy Świętej. Nasze pozytywne odniesienia do Matki Boskiej, tak sądzę, chronią Polskę przed odejściem od objawionej informacji Boga, że jest jednym Bogiem w Trójcy Osób.

c) Duch Święty. Według Nowego Testamentu Duch Święty przebywa w każdym ochrzczonym człowieku, w każdym chrześcijaninie. Mieszka w każdym chrześcijaninie, aby odnowić serce. Odnowić serce to z powrotem ożywić w człowieku podstawy jego odniesień do Boga. Duch Święty mieszka w nas właśnie w tym celu, aby odnowić serce, uzdolnić nas do działań właściwych dziecku Bożemu. Zostaliśmy bowiem powołani do tego, aby być dziećmi Boga. Znaczący to, że zostaliśmy powołani do podejmowania z Bogiem odniesień przez miłość, wiązania się z Bogiem przez miłość. To są działania chrześcijanina. Nie ma innych ważniejszych działań. Inne są pomocnicze. I podobnie Bóg mieszka w nas dzięki miłości i przez miłość.

Duch Święty zamieszkał też w Matce Bożej przez miłość. Jak bliżej teologia ujmuje te więzi Ducha Świętego z Matką Boską?

## 2. Bliżej ujęte powiązania Ducha Świętego z Matką Bożą

a) Duch Święty tworzy w Matce Bożej nowe serce, które pozwala Jej dać Bogu odpowiedź pełną wiary. Duch Święty daje Jej nowe serce. Duch Święty więc swoiście uwalnia Matkę Boską od różnych zniekształceń kulturowych, od skutków grzechu, przywracając Jej tę podstawową wrażliwość intelektu możliwościowego, dzięki któremu rodzi się w Niej słowo serca, nowe serce, które pozwala Jej na skierowanie się do Boga z wiarą. Matka Najświętsza daje Bogu odpowiedź pełną wiary. Tak jest według św. Łukasza (1,38).

b) Duch Święty dokonuje w Maryi dziewiczego poczęcia Chrystusa (św. Łukasz 1,35 i św. Mateusz 1,20). Jest to zarazem bardzo ciekawy moment w osobowości Matki Bożej. Matka Boska pomyślała więc swoje życie jako wyłączone odniesienie do Boga i otrzymuje propozycję stania się Matką Syna Bożego. Zaplanowała dziewictwo i widzi swoiste zakłócenie Jej planu. Z całym spokojem i odwagą dopytuje więc o to: jak to się stanie, nie znam swego męża. A jest w tym i ta myśl, że przecież Jej pomysłem życia jest wyłączenie miłości skierowanej do Boga. I anioł odpowiada, że Duch Święty to sprawi, że Duch Święty rozwiąże ten problem. Taka jest odpowiedź. Problem ten tylko w wypadku Matki Boskiej jest tak rozwiązany, że Jej miłość do Boga, do całej Trójcy Świętej, miłość wyłączna, nie zostaje zmieniona, gdyż Jej synem jest Syn Boży, jest Bóg. Miłość do Boga spełnia się w całym Jej człowieczeństwie i w całej Jej duszy. Rozwiązanie niezwykle wspaniałe, w wypadku Matki Bożej nawiązujące do wszystkich Jej umiłowanych projektów życia.

c) Duch Święty daje Matce Bożej natchnienie, dzięki czemu wypowiada Ona *Magnificat*. Ta pieśń ukazuje nam głębokie rozumienie prawd wiary, głębokie rozumienie właśnie tego, jak dokonuje się zbawienie, na czym ono polega, jaki jest los ludzi, co mają robić, jak odnosić się do Boga, który w miłosierdziu swoim kieruje się do nas, jak zapowiedział to już Abrahamowi. Znaczący to, że miłosierdzie jest wciąż miłością natychmiast nas wspomagającą, jest budzeniem w nas poczucia godności (Łk 1,46-55; Łk 2,19-51).

d) Duch Święty odradza Matkę Boską, jak każdego człowieka, jak dziecko Boże (J 3,5). Duch Święty włącza Matkę Boską do jedności wierzących. Moglibyśmy powiedzieć, że włącza Matkę Najświętszą do jedności ludu Bożego. Maryja jest dzięki temu wciąż w Kościele, jest pierwszą w tym Kościele osobą zbawioną, w której skutki Odkupienia spełniają się w jakiejś najwyższej mierze. Zarazem teologowie mówią też rzecz wzruszającą, że Chrystus pozostawia



Kościółowi w darze Ducha Świętego i Najświętszą Maryję Pannę, gdy została wprowadzona do jednoświerności wierzących (J 14,16; 16,13-14).

e) Duch Święty powoduje zabranie Maryi do nieba. Taka jest prawda wiary i świadomość religijna Kościoła. Duch Święty bowiem wskrzesza ciało. Jest to akcent teologiczny.

W analizach filozoficznych mówi się, że forma, która jest pryncypium, która jest zasadą lub kodem ciała, odtworzy potem ciało człowieka po zmartwychwstaniu bez większego trudu, gdyż kod jest podstawą zgromadzenia wszystkich tych elementów fizycznych, które stanowią nasze ciało. Mówi się też, że zmartwychwstanie ciał nie jest naturalnym procesem, lecz że jest to proces specjalny, wydarzenie specjalne.

To Duch Święty wskrzesza ciała, czyni je ciałami nieśmiertelnymi i dawcami życia. Taka jest myśl wydobyta przez teologów z pierwszego listu do Koryntian (15,42-45).

Duch Święty jest dawcą życia, sprawił poczęcie Chrystusa. W związku z tym cała rola Matki Boskiej polega na współuczestnictwie w dziele zbawienia i zarazem na swoistym wstawiennictwie czyli na pośredniczeniu w Chrystusie między ludźmi i Bogiem. Matka Boska wstawia się za nami. Teologowie zwracają tu uwagę na to, że ta rola pośredniczenia, wstawiania się Matki Bożej za nami, jest zrozumiała tylko w świetle wstawiennictwa Ducha Świętego. To Duch Święty nieustannie wstawia się do Ojca za nami. W starych przekładach Pisma św. czytamy, że Duch Święty jest w nas i modli się w nas wzdychaniem niewymownym. Bardzo lubię to wyrażenie. Duch Święty modli się w nas do Boga. To On wstawia się za nami i to jest Jego rola, Jego zadanie. Matka Boska ma w tym udział przez Ducha Świętego i w Nim wstawia się za nami do Boga. Znowu teologowie zwracają uwagę na to, że wszystkie tytuły, które odnosimy do Matki Boskiej, te które na przykład odnajdujemy w litanii, w godzinkach, wszystkie tytuły Matki Boskiej wyjaśniają Jej udział w dziele zbawienia. Ale jaki udział i jaką rolę? Tę rolę, którą pełni w Kościele Duch Święty. Wszystkie tytuły Matki Boskiej są opisaniem, wskazaniem na rolę, jaką Duch Święty pełni w Kościele, rolę uświęcającą dzięki odkupieniu przez Chrystusa.

Krótko zestawmy powiązania Ducha Świętego z Matką Bożą. Duch Święty zamieszkał w osobie Matki Boskiej, w istocie Jej osoby. Nappełnił sobą Maryję. Zamieszkał w Niej także w ten niezwykle sposób, który jest spowodowaniem poczęcia Syna Bożego. Właśnie uczynił Maryję Matką Chrystusa Mesjasza, więc Matką Chrystusa zbawiającego. Uczynił Ją pierwszą wierzącą osobą według prawd Nowego Testamentu. Uczynił zarazem Matkę Bożą Matką wszystkich wiernych, gdyż stanowimy Ciało Mistyczne Chrystusa. Nasz związek z Chrystusem jest pełniejszy niż związek przyjaźni. To jest stanowienie Mistycznego Ciała Chrystusa. Jesteśmy jak gdyby wbudowani w Chrystusa stanowiąc Jego Mistyczne Ciało, stanowiąc Kościół.

### 3. Matka Boża ikoną Ducha Świętego

Pojawia się w mariologii stwierdzenie, że Matka Boża jest obrazem objawiającym Ducha Świętego, że jest ikoną Ducha Świętego. Używa się takiego wyrażenia.

Ukażę ten problem i więź Matki Boskiej z Duchem Świętym w wersji św. Maksymiliana Kolbego. Jest to wersja, którą bardzo lubię. Teologii przecieży uczyłem się z „Rycerza Niepokalanej”, z artykułów Ojca Maksymiliana Kolbego, dziś - świętego Maksymiliana Kolbego. Zagadnienie więzi Matki Boskiej z Duchem Świętym pamiętam z przedwojennych czasów, ze szkoły powszechnej. Podam jednak to zagadnienie nie według tego, co przyswoiłem sobie mając lat dziesięć, lecz - żeby to przekonywało - w wersji z „Małego Słownika Maryjnego”, wydanego przez Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej w 1987 roku, hasło - Słudzy Maryi, na stronie 83.

Podaje się tam, że św. Maksymilian Kolbe był zafascynowany tym, co Matka Boska powiedziała w Lourdes. Powiedziała bowiem: Jestem Niepokalanym Poczęciem. Powiedziała nie to, że jest niepokalanie poczęta. To bowiem, że jest niepokalanie poczęta, już było dogmatem ogłoszonym w Kościele katolickim. W Lourdes Matka Boża dopowiedziała, że jest

Niepokalany Poczęciem. Dlaczego? To było objawienie prywatne, ale ojciec Kolbe jako teolog, wrażliwy na wszystkie postaci kontaktów Boga z nami, rozważa to. Dochodzi do wniosku, że właściwie tak może nazywać się tylko Bóg. Dlaczego Matka Boska, pełna łaski, wniebowzięta, powiązana z Trójcą Świętą, Matka Boska, która jest człowiekiem, używa wobec siebie tego imienia, którym można określać tylko Boga? Przedstawia się w ten sposób: Jestem Niekokalany Poczęciem. Otóż ojciec Kolbe widzi tutaj coś zupełnie prostego. Niekokalanie poczynany nieustannie jest Duch Święty. To Duch Święty jest nieustannym poczęciem niepokalany, tylko duchowym. Duch Święty jest nieustannym poczęciem w Trójcy świętej. Bóg Ojciec kocha Syna. I zarazem Syn kocha Ojca. To odniesienie Ojca do Syna i Syna do Ojca jest w Bogu Osobą. Jest to Osoba Ducha Świętego. To się nieustannie dzieje. W Bogu jest bowiem nieustanna terażniejszość. Nie można ujmować Trójcy Świętej w pojęciach „wcześniej - później”. Bóg jest zawsze, nigdy się nie zaczął, nigdy nie przeminie, jest. Filozoficznie ujęty Bóg jest samym Istnieniem w wiecznej terażniejszości, poza czasem, niezależnie od czasu. W Bogu więc wszystko aktualnie się dzieje. Nieustannie Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. I nieustannie jest rodzony Syn przez Ojca. Nieustannie dzieje się to bogate życie wewnętrzne w Trójcy Świętej. I ojciec Kolbe, według tego „Słownika”, stwierdza, że Matka Boska przedstawia się nam w Lourdes jako przejawiająca Ducha Świętego. Jej osobowością religijną jest właśnie to: przejawianie Ducha Świętego. W tekście „Słownika” użyto terminu może bardziej należącego do fachowej terminologii: Matka Boska jest transparencją Ducha Świętego. Przez transparencję rozumie się przejrzystość. Matka Boża jest osobą, w której, jeżeli Ją religijnie odbieramy, widzimy Ducha Świętego. Jest doskonale przejrzysta. To już nie Ją ujmujemy. Ujmujemy w Niej Ducha Świętego. Nie zasłania sobą Ducha Świętego. W Matce Boskiej, w Niej, widzimy i rozumiemy Ducha Świętego. W ogóle Go rozumiemy i lepiej rozumiemy. Bez tej transparencji, bez tej przejrzystości, bez wszystkich skutków, jakie Duch Święty sprawił w Matce Boskiej, właściwie mniej byśmy o Nim wiedzieli. To dzięki Matce Boskiej lepiej znamy Ducha Świętego. Możemy też powiedzieć, że Matka Boska jest Niekokalana dzięki Duchowi Świętemu, a jest Niekokalana, jest tym Niekokalany Poczęciem z powodu powołania, aby począć Syna Bożego mocą Ducha Świętego. Duch Święty jest pochodzeniem nieustannym od Ojca i Syna. Duch Święty jest Niekokalany Poczęciem, poczynaniem. I Matka Boska przyjmuje ten tytuł, ujawnia ten tytuł, ten fakt z Lourdes. Ukazuje Ducha Świętego w Jego naturze, w tym, czym jest Duch Święty w Trójcy Świętej. W związku z tym Matka Boska jest nieustannym przypominaniem nam tego, że w Trójcy Świętej, w żywym Bogu, nieustannie dzieje się poczynanie, pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna. I dopowiadają teologowie: Matka Boska jest obrazem tego pochodzenia Ducha Świętego, jest ikoną Ducha Świętego.

Podam też swoje ujęcie, sformułowane w książce „Dziesiątek różańca refleksji” (Warszawa 1984, s. 128-131), posługując się jednak dla pewności teologicznej akcentami, które postawił ks. L. Balter i aby przez to ujęcie inaczej sformułowane jeszcze poszerzyć tę wspaniałą teologię więzi Matki Boskiej z Duchem Świętym.

Ks. L. Balter zwraca uwagę na to, że według św. Maksymiliana Duch Święty nie ma żadnego obrazu, żadnego wcielenia. Przybiera, owszem, postać ognia, postać gołębic, lecz jest poznawany tylko w swoich dziełach. W związku z tym, ojciec Maksymilian sądzi, że obrazem Ducha Świętego może być tylko człowiek. Takim widzialnym obrazem może być tylko człowiek do głębi przeniknięty Duchem Świętym, to znaczy taki człowiek, który wprost prześwieca samym Duchem Świętym. Otóż Bóg Ojciec działa przez Syna. To Syn Boży, Chrystus objawia ludziom Ojca. Zarazem Bóg Ojciec działa przez Ducha Świętego. Duch Święty czerpie z Chrystusa i wszystko to oznajmia ludziom i w ludziach realizuje. Duch Święty właściwie jak gdyby nie ma postaci, w której przejawiłby się wyraźniej ludziom, czy ukazał się ludziom. Święty Maksymilian sądzi więc, że Ojciec działa przez Syna, Syn działa przez Ducha Świętego, i razem z Ojcem posyła Ducha Świętego. Przez kogo działa Duch Święty? Przez Niekokalaną. Ona jest tym narzędziem, przez które działa w Kościele Duch Święty. Matka Boska właśnie przyjęła Ducha Świętego w pełni, pozwoliła Mu w sobie działać, umiała tak się zachować, że Duch Święty jawił się wszystkim, którzy się do Niego zwracali. Jest więc swoistym Zwierciadłem, swoistym Lustrem, w którym Duch Święty się odbija. I dzięki Niej, dzięki temu Lustru, dzięki Matce Boskiej w ogóle Ducha Świętego możemy zrozumieć i „swoicie widzieć”.

Patrząc na Matkę Boską widzimy Ducha Świętego. I w Lourdes Matka Boska chciała ten fakt, to swoje prawdziwe imię przekazać, imię, które wyraża Jej osobowość, Jej rolę w Kościele wobec Trójcy Świętej, to imię, które otrzymała od Ducha Świętego. Duch Święty podzielił się swoim imieniem z Matką Boską na znak najściślejszego z Nią zespolenia. I ojciec Kolbe dodaje, że to imię: Niepokalane Poczęcie, imię nadane Jej przez Boga, imię, które jest zwróceniem uwagi na bytową sytuację i osobową sytuację Ducha Świętego w Trójcy Świętej, że to imię oznacza trwałą stan łaski. Stan łaski jest pełną obecnością Boga w człowieku.

#### 4. Duch Święty według św. Tomasza

Bóg jest jeden w swoim Istnieniu. W swojej istocie jest Trójcą Osób.

Poznajemy, wyrozumowujemy, że Bóg istnieje. O istocie Boga zostaliśmy poinformowani, że istota Boga jest Trójcą Osób.

Istnienie i istota są w Bogu jednym Bogiem. Bóg jest jeden, jest prosty, jest samym Istnieniem, w którym są trzy Osoby. Tego intelektem nie wykrywamy, o tym musimy się dowiedzieć z Objawienia.

Jak to się dzieje, że Bóg, który jest tylko samym Istnieniem, jest w sobie trzema Osobami? Wynika to z tego, że jest samym Istnieniem. Z tego powodu, że jest Istnieniem, wszystko w Bogu jest tym samym mimo tych właśnie różnych pochodzeń. Otóż jedyny Bóg, który jest Ojcem, rozumie siebie. A to, że Bóg siebie rozumie, jest w Nim zrodzonym słowem, jest w Nim Synem Bożym. Św. Tomasz mówi nawet dokładniej: to, że Bóg siebie rozumie, albo to rozumienie siebie przez Boga, rodzi słowo. Syn Boży jest zrodzony przez Ojca.

Głęboko wiąże się to z rozważaniem i częstym przywoływaniem właśnie tematu słowa serca.

Bóg Ojciec, w ogóle jedyny Bóg, który jest Ojcem, rozumie siebie. To rozumienie w Nim rodzi słowo. To jest Druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Boży. Słowo w Bogu jako Syn Boży. To słowo rodzi Ojciec na sposób rozumienia. Taki jest dosłowny tekst św. Tomasza.

Ten jedyny Bóg, który jest Ojcem, kocha Syna. Kocha Słowo, które zrodził. Ponieważ w Bogu wszystko jest Bogiem, stąd ta pochodząca od Boga miłość jest Bogiem Duchem Świętym.

Gdyby nie teoria filozoficzna, że Bóg jest samym Istnieniem, właściwie trudno byłoby zrozumieć, co dzieje się w Bogu.

Wszystko, co pojawi się w Bogu, jest Bogiem. Stąd miłość, kierowana przez Boga do zrodzonego Syna, jest też Bogiem, jest trzecią Osobą Boga. Jest Duchem Świętym.

Jedyny Bóg, który jest Synem Bożym, zrodzonym przez Ojca Słowem, Syn Boży, odnosi się do Ojca z miłością, gdyż każde słowo serca, proszę sobie przypomnieć, wyzwała miłość, wywołuje odnośnienie się z miłością.

Analiza metafizyczna mowy serca służy św. Tomaszowi do wyjaśnienia tak samo Trójcy Świętej. Dlaczego Syn Boży także posyła Ducha Świętego. Dlaczego Duch Święty pochodzi nie tylko od Ojca, ale i od Syna. To bowiem zrodzone przez Ojca Słowo, Syn Boży, odnosi się do Ojca z miłością. Każde słowo serca także w nas wywołuje odniesienia, które są miłością, w nas ponadto wywołuje wiarę i nadzieję. Odnosi się więc Słowo, a więc Syn Boży, do Ojca z miłością, do Ojca, który to Słowo zrodził. I ta miłość pochodząca od Syna jest w Bogu właśnie Bogiem. W związku z tym możemy powiedzieć, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna.

W jaki sposób, powtórzmy, Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Od Ojca pochodzi na sposób wolitywny, jako miłość Ojca do Syna. Św. Tomasz wiąże miłość słusznie z wolą, która mobilizuje osobę, aby odniosła się z miłością do bytu, który na nas oddziałuje. Duch Święty więc pochodzi od Ojca na sposób wolitywny jako miłość Ojca do Syna.

Natomiast Syn jest zrodzony przez Ojca na sposób rozumienia, jako Słowo. Duch Święty pochodzi od Ojca na sposób wolitywny, Syn jest zrodzony przez Ojca na sposób rozumienia.

Od Syna, jako od Słowa Bożego, czyli od rozumienia, które jest zrodzoną Osobą Słowa, także pochodzi Duch Święty dlatego, że każde rozumienie skłania do miłości, powoduje miłość, wyzwała miłość.

Uwyraźnijmy te ujęcia, zresztą ujęcia bardzo piękne.

Bóg jest jeden. Ojciec i Syn są jednym Bogiem w istnieniu, chociaż zarazem są dwiema Osobami co do istoty Boga. Gdy ujmujemy Boga z pozycji istnienia, to jest jeden. Gdy patrzymy na Boga z pozycji istoty, jest oczywiście trzema Osobami.

Rozważmy to, że Ojciec i Syn są jednym Bogiem w istnieniu, a dwiema Osobami co do istoty. I teraz jest tak: Ojciec i Syn są jednym co do istnienia Bogiem i wobec tego są jednym pryncypium, od którego pochodzi Duch Święty. Proszę zwrócić uwagę, jak to jest przejrzyste u św. Tomasza. Dlatego Duch Święty pochodzi zarazem od Ojca i Syna, że co do istnienia Ojciec i Syn są jednym Bogiem. Z tego względu, w perspektywie istnienia jest jedno źródło pochodzenia Ducha Świętego. Ojciec i Syn są tym samym jednym Bogiem. Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna jako od jednego Boga. Ojciec i Syn stanowią więc jedno źródło, jedno pryncypium pochodzenia Ducha Świętego. Natomiast, gdy ujmemy Boga w Jego istocie, jest trzema Osobami.

Tu możemy dopowiedzieć tak: Duch Święty nie może pochodzić od Ojca przez Syna. Rozumiem to od dziecka dzięki artykułom o Maksymiliana Kolbego. I nigdy nie rozumiem prawosławia. Gdyby Duch Święty pochodził od Ojca, ale przez Syna, miałby dwa pryncypia. Byłyby dwa źródła, z których pochodzi Duch Święty. Tymczasem zawsze musi być jedno pryncypium określonego skutku. Stąd Duch Święty musi pochodzić od Ojca i Syna zarazem jako od jednego Boga. Wewnątrz Boga, w istocie Boga, Duch Święty jest osobną Osobą. Gdyby Duch Święty pochodził od Ojca przez Syna, przeczyłoby to jedności bytowej Boga. Wciąż ujmujemy te same wydarzenia osobowe w Bogu z pozycji istnienia i z pozycji istoty, nie można bowiem inaczej. Gdyby Duch Święty pochodził przez Syna, miałby dwa źródła pochodzenia i Bóg nie byłby jednym Bogiem. To rozwiązanie, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna pozwala, według św. Tomasza, być wiernym prawdzie o jednym i jedynym Bogu.

Odpowiedź św. Tomasza jest ta, którą wyznajemy także na co dzień. Jest jeden Bóg, który rozumiejąc siebie rodzi Słowo jako swojego Syna, a od Ojca i Syna pochodzi Duch Święty.

I żeby nam jeszcze bardziej ułatwić rozumienie tego, św. Tomasz mówi o ujęciu Trójcy Świętej, że trzeba odróżnić aspekt właśnie istotowy od aspektu osobowego czy personalnego.

Otóż aspekt istnieniowy ukazuje nam to, że Bóg jest zawsze jeden. Jest jeden. Jest wyłącznie aktem istnienia i jedynym Samoistnym Aktem Istnienia. Nie ma podobnej struktury bytowej poza tym jednym wypadkiem. Jest jeden Bóg.

Teraz w aspekcie istotowym mówimy, że Ojciec rozumie siebie i rodzi Słowo. To samo w aspekcie personalnym, osobowym wyrażamy przez imię: Zrodzony Syn Boży.

I znowu, w aspekcie istotowym mówimy, że zachodzi miłość Ojca do Słowa zrodzonego przez Ojca i zachodzi miłość Słowa, które jest Synem Bożym, do Ojca. To samo w aspekcie personalnym, osobowym, wyrażamy przez imię: Duch Święty pochodzący od Ojca i Syna.

Św. Tomasz dalej dopowiada, że Duch Święty jako miłość jest darem Ojca dla Syna i zarazem jest darem Syna dla Ojca. Miłość jest właśnie dynamiczna, jest żywa, obdarowuje. Św. Tomasz, żeby to wszystko nam wyjaśnić, mówi też, że wskazuje na rodzenie i pochodzenie Osób Boskich, jako na pewne relacje. Jednak Syn Boży i Duch Święty nie są relacjami, gdyż relacje są przypadłościami, a w Bogu nie ma żadnych przypadłości. Zrodzenie i pochodzenie nie są relacjami, ani przypadłościami, są więc osobami. Nie ma innego metafizycznego wyjścia. Jest co do istnienia jeden Bóg. W Bogu dzieją się pewne aktualizacje, bo istnienie zawsze urealnia i aktualizuje. Te aktualizacje są w Bogu odniesieniami: zrodzenie i pochodzenie. To są relacje. W Bogu jako czystym istnieniu nie ma relacji. Te „relacje” są Osobami, gdyż w Bogu wszystko istotowo jest Bogiem. Inaczej mówiąc, Osoby Boskie to Bóg rozważany w Jego istocie, a jedność i jedyność Boga, to Bóg ujęty w Jego istnieniu.

Zwróćmy teraz uwagę na to, co dalej z tego wynika w dziele zbawienia i co dalej się dzieje.

Otóż pierwszy, odwieczny, przed wiekami i zarazem nieustannie dziś stający się fakt: Ojciec rozumiejąc siebie rodzi Słowo jako swojego Syna. To jest życie wewnętrzne Trójcy Świętej. Zarazem od Ojca i Syna pochodzi Duch Święty. Od Ojca i Syna pochodzi Duch Święty jako dar, który jest Osobą.

Duch Święty sprawia dziewicze poczęcie Chrystusa w łonie Maryi. Chrystus więc jest

w jednej osobie Bogiem i człowiekiem. Jest Synem Ojca i jako jedna Osoba Boska jest Bogiem i zarazem człowiekiem, a więc także synem Maryi. Chrystus jako jedna Osoba Boska, a więc Osoba o naturze Boskiej i o naturze ludzkiej, przyjmuje z racji tej natury ludzkiej ciało, ciało należące do natury człowieka.

Można teraz tak powiedzieć: Chrystus jako Osoba, w której jest natura Boska i ludzka, Chrystus więc jako Bóg i człowiek, przede wszystkim jako Bóg, jest utajony w ciele ludzkim, swoiście ukryty w ciele ludzkim. Jest ukryty tak dalece, że jak podają teologowie, Matka Boska musiała budować w sobie wiarę nie dlatego, żeby nie wiedziała, że Chrystus jest Bogiem, lecz dlatego, że wiara jest innym odniesieniem niż wiedza.

## 5. Eucharystia według św. Tomasza

Żyjąc na ziemi Chrystus kryje swoją Boskość i uwyrażnia swoje człowieczeństwo. Natomiast po Zmartwychwstaniu Chrystus kryje swoje człowieczeństwo, a uwyrażnia swoją Boskość. W jaki sposób? Jako Bóg i człowiek jest teraz utajony w Najświętszym Sakramencie pod postacią chleba i wina. Dlaczego? Chce być dostępny dla każdego człowieka. Gdyby Chrystus pozostał na ziemi jako człowiek, w Palestynie, nie mógłby być w każdej chwili dostępny naszej tęsknocie religijnej. Jako chleb jest wszędzie dostępny, jest wszędzie, dostępny dla każdego człowieka. Jako właśnie Chleb Eucharystyczny jest wszędzie dostępny osobno dla każdego człowieka, zgodnie z tym zarazem, że Bóg przecież przebywa realnie w istocie każdego człowieka. Cała Trójca Święta przebywa w człowieku, gdy ukochamy Chrystusa. Chrystus jest wierny temu faktowi religijnemu: gdy Go ukochamy, jest w każdej osobie. Chrystus jednak jest zarazem człowiekiem. Jest w dalszym ciągu Bogiem i człowiekiem, jest Osobą Syna Bożego o naturze Boskiej i ludzkiej. Musi więc być nam dostępny zarazem jako Bóg i człowiek. Jak to zrobić? Pomysł Chrystusa jest nadzwyczajny: Chrystus przyjął postać chleba. Chrystus w postaci chleba jako Eucharystia. Zachodzi tu jakiś niezwykle fascynujący zespół zagadnień, podobieństwo, związek między wcieleniem i przeistoczeniem. Wcielenie i przeistoczenie. We wcieleniu Boska Osoba Syna Bożego przyjmuje ciało ludzkie. W przeistoczeniu Bóg-Człowiek dla swojego ciała przyjmuje postać chleba.

Św. Tomasz tak mówi o Eucharystii: Wszystkie sakramenty są na to, aby człowiek miał pomoc w życiu duchowym. Otóż w życiu, nawet w życiu duchowym, człowiek rodzi się, rośnie, dochodzi do pełni rozwoju. W życiu duchowym, ze względu na to, że posiadamy ciała, dzieje się podobnie. Musi być urodzenie. Tym urodzeniem dla życia, dla życia religijnego, jest chrzest. Gdy się urodzimy, następuje wzrost i rozwój duchowy. Potrzebny jest więc pokarm, potrzebna jest Eucharystia. Znaczy to, że potrzebny jest Chrystus, bo Chrystus nas zbawia i przez Ducha Świętego, mocą Ducha Świętego nas rozwija, pogłębia, wiąże coraz mocniej z Bogiem. Ze względu na to Najświętszy Sakrament można ująć z trzech punktów widzenia.

Pierwszy punkt widzenia jest taki, że Najświętszy Sakrament jest najpierw ofiarą, *sacrificium*. Co to znaczy? Najświętszy Sakrament jest uobecnieniem prawdziwej męki Chrystusa, męki, która była prawdziwą ofiarą. Ta ofiara na Krzyżu uobecnia się teraz w czasie przeistoczenia we Mszy św. Stąd Najświętszy Sakrament jest najpierw ofiarą.

Drugi punkt widzenia: Najświętszy Sakrament jest Komunią. Co to jest *Communio*? Co to jest Komunia? Jest to dar dawany i przyjmowany. Takie jest wyjaśnienie św. Tomasza. Jest to dar dawany i przyjmowany. Otóż nazywamy Najświętszy Sakrament Komunią ze względu na jedność Kościoła, ze względu na pewną rzecz obecną. Dzięki bowiem Ofierze z Ciała i Krwi powstał Kościół, staliśmy się jednym ciałem z Chrystusem. Ze względu właśnie na Kościół możemy nazywać Najświętszy Sakrament Komunią. Kościół to my kontaktujący się wzajemnie z Chrystusem. *Communicamus*, mówi św. Tomasz, kontaktujemy się z Chrystusem, a więc jesteśmy wzajemnie dla siebie darem: przyjmujemy Chrystusa jako dar i Chrystus nas przyjmuje jako dar. Uczestniczymy, *participamus*, uczestniczymy w ciele i w Boskości Chrystusa. Ponieważ przez *communio* kontaktujemy się i jednoczymy z Chrystusem, tworzymy Kościół w Najświętszym Sakramencie i przez Najświętszy Sakrament.

Trzeci punkt widzenia: Najświętszy Sakrament można nazywać Wiatykiem. *Viaticum* czyli Eucharystia. Ujmujemy tu Najświętszy Sakrament ze względu na naszą przyszłość. Eucharystia jest bowiem figurą, pewnym znakiem *fruitiois Dei* - doznawania Boga, kosztowania Go, spełniania się więzi z Bogiem. To wszystko stanie się później, stanie się *in patria*, stanie się w ojczyźnie, w niebie. W związku z tym Eucharystia jest pewną drogą, dzięki której dochodzimy do jedności z Bogiem, do spotkania z Nim. Nazywamy wobec tego Eucharystię *bona gratia* czyli „dobra łaska”, dobry dar, ponieważ uzyskujemy życie wieczne jako dar Boga. To życie wieczne jest spełnieniem spotkania, które realnie dzięki Eucharystii się spełnia. W czym się spełnia? W Chrystusie. Chrystus przecież jest jedynym Zbawicielem, w Nim uczestniczymy, w Nim spotykamy Boga. Nasze więzi z Bogiem Ojcem dzieją się w Chrystusie. W związku z tym Eucharystia musi zawierać w sobie realnego Chrystusa, gdyż tylko w Chrystusie dzieje się i spełnia kontakt człowieka z Bogiem jako Trójcą Osób. A Chrystus jest pełny łaski. Jesteśmy zbawieni dzięki męce Chrystusa, a więc męka Chrystusa musi być wciąż obecna na naszej drodze do Boga. Musi być wciąż obecna. Ta męka Chrystusa jest obecna we Mszy św., w przeistoczonym chlebie, w Eucharystii.

W Starym Testamencie znakiem męki zbawczej Chrystusa był baranek wielkanocny jako figura, obietnica zbawienia. W Nowym Testamencie tym znakiem zbawczej męki jest Najświętszy Sakrament jako ofiara.

Są też bardzo piękne rozważania św. Tomasza na temat, dlaczego np. materia sakramentu jest chleb i wino. Jak to rozumieć?

Ze względu na mękę Chrystusa, na to, że ciało i krew Chrystusa zostały rozdzielone przez mękę, używa się do przeistoczenia chleba i wina. W Eucharystii więc jako w ofierze osobno jest ciało i krew, osobno chleb i wino.

Ze względu na skutek, jaki sprawia Eucharystia, używa się chleba, gdyż jest on czymś odżywiającym ciało człowieka i podobnie używa się Chleba Eucharystycznego, który jest pożywieniem dla zbawienia. Św. Tomasz dodaje, że chleb jest dla zbawienia ciała, natomiast wino, które pijemy, jest dla zbawienia duszy. Ponieważ dusza, żywa dusza przebywa w krwi człowieka, według ujęć Starego Testamentu, to krew jest symbolem duszy. Używa się dlatego we Mszy św. także osobno wina. Spożywanie więc ciała Chrystusa leczy, uzdrawia, zbawia nasze ciało. Spożywanie krwi Chrystusa leczy naszą duszę, zbawia duszę.

Ze względu na Kościół powinien być przeistaczany chleb, bo chleb składa się z ziaren, a Kościół „składa się ze wszystkich wiernych” kochających Chrystusa. Chleb doskonale oddaje strukturę Kościoła. Pożywamy dlatego ciało i krew Chrystusa jako chleb i wino, aby być w jedności z Kościołem, w jedności z Chrystusem. Eucharystia zarazem buduje tę jedność Kościoła, wprowadza nas głębiej w Chrystusa.

To, że w Eucharystii jest realny Chrystus z ciałem i duszą, ujmujemy przez wiarę. Zmysły nas tutaj mylą. Dzieje się bowiem faktycznie to, że istota chleba przemienia się w istotę ciała Chrystusa, a istota wina przemienia się w istotę krwi Chrystusa. Stąd Sakrament Eucharystii zawiera samego Chrystusa realnie, bo przecież nie ma ciała bez duszy. Istota chleba jest teraz przemieniona w istotę ciała. Nie ma już istoty chleba, jest istota ciała Chrystusa.

Natomiast w innych sakramentach pozostaje istota materii sakramentu, a więc np. woda, olej i ta istota przenosi tylko moc Chrystusa, nie samego Chrystusa. Tylko Eucharystia zawiera całego, realnego Chrystusa.

A ciało Chrystusa jest w Eucharystii na sposób istoty, nie na sposób przypadłości. I z tego nie wynika, że przypadłości chleba wspierają się na istocie ciała Chrystusa. Wszystkie przypadłości chleba są mocą Boga osobno podtrzymywane, abyśmy w tym realnym znaku chleba i pod jego postacią mogli wiedzieć, że to tu, w tym przeistoczonym chlebie jest Chrystus. To jest ujęcie Sakramentu Eucharystii od strony materii.

Formą Sakramentu Eucharystii są słowa: To jest Ciało Moje. To jest Chrystus.

Właściwie tu, w tej kaplicy, pod postacią Hostii jest Chrystus. Stoimy wobec Boga w Chrystusie. Chrystus jest tu realny. Mylą nas zmysły i nie przeżywamy dość głęboko faktu, że stoimy wobec Chrystusa. Pomyślmy, jak czulibyśmy się, gdyby znalazł się tu papież, czy choćby ksiądz prymas. Jak byśmy byli speszeni, jak byśmy dobierali słów w przemówieniu, jak zabiegalibyśmy, żeby wszystko odbyło się jak najwłaściwiej. Tu jest realny Chrystus

w Eucharystii, utajony w postaciach chleba i wina, ukrywający swe człowieczeństwo, abyśmy przez wiarę odnosili się do Niego w całej Jego Boskości. Odnosimy się tak.

W swoich tekstach Jan Paweł II wyraża niepokój, że kapłani za mało troszczą się o Eucharystię, przechowywaną w tabernakulum, w ogóle o fakt Eucharystii.

My troszczymy się o Eucharystię, odnosimy się z czcią i wiarą do postaci Chleba i Wina, bo z czcią i wiarą odnosimy się do Chrystusa. A po ciemnej nocy miłości już wiemy, na czym polega uzgodnienie życzeń człowieka z życzeniami Boga.

Nasza wiara nie jest nastrojem, nastawieniem. Jest naszym realnym udziałem w rzeczywistości Chrystusa, zarazem przez Chrystusa jest naszym realnym powiązaniem z Trójcą Świętą. Uczestniczymy w tym wszystkim, co dzieje się wewnątrz Trójcy Świętej, ponieważ życie religijne jest udziałem w wewnętrznym życiu Boga.

Módlmy się.

Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy i Boski Sakrament Teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

# Droga Krzyżowa z Matką Bożą

## Refleksja wprowadzająca (Artur Andrzejuk)

Męka i śmierć Chrystusa ma wiele aspektów. Nie wszystkie one są dostępne człowiekowi. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej ma pomóc nam w przeżyciu wydarzeń, które miały miejsce w Jerozolimie pod rządami namiestnika Piłata. Przeżycie oznacza tu zarazem jakieś uświadomienie sobie cierpienia Jezusa, ale też uświadomienie sobie przyczyn i skutków Jego śmierci. Męka i śmierć Chrystusa dokonały się w określonym miejscu i czasie, miały określonych świadków. Ofiara Chrystusa dokonuje się nieustannie podczas sprawowania Eucharystii. Eucharystia jest znakiem, który, aby zrozumieć, trzeba najpierw zrozumieć to, co wydarzyło się na Golgocie. Wspomniałem o świadkach tego wydarzenia. Kto z nich bardziej niż Maryja rozumiał ofiarę Chrystusa? Kto doskonalej znał jej przyczyny i skutki? Zarazem kto bardziej ją przeżywał?

Mówi się, że Maryja jest pierwszym świeckim teologiem. Zauważmy, że jest zarazem pierwszym teologiem Odkupienia i to spełniającym wszystkie warunki, jakie surowi Ojcowie Kościoła stawiali badaczowi świętej nauki. Maryja rozumie Chrystusa, ukazuje Go nam i Nim żyje. Dlatego wydaje się, że dla nas - ludzi - jest najlepszym i jedynym zresztą wzorem odniesienia do ofiary Chrystusa. Stąd płynie głęboki sens odbywania z Nią właśnie drogi krzyżowej - pamiątki męki i śmierci Chrystusa. I nie zawaham się stwierdzić, że tylko w towarzystwie Matki Bożej możemy najpełniej zrozumieć, przeżyć i przyjąć owoce ofiary Jezusa Chrystusa.

## STACJA I - Jezus skazany na ukrzyżowanie

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Może powiedział Ci Jan, że Jezus został aresztowany w Ogrójcu, że odpowiadał przed sądem arcykapłanów, że Piłat po ubiczowaniu skazał Go na śmierć. Twoje serce zabiło - przeszył je miecz bólu, jak zapowiedział starzec Symeon. Twój ukochany Syn, nasz Zbawiciel, został uznany za groźnego przestępcę i pospiesznie skazany. Wiedziałaś, Matko Boża, że Odkupienie dokona się przez mękę i śmierć Chrystusa, ale płakałaś myśląc o cierpieniu Twojego Syna.

To ja jestem winien temu wszystkiemu. To za moje grzechy Jezus cierpi. Wybacz mi, uproś żal i przebaczenie.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

## STACJA II - Jezus wziął krzyż na ramiona

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Męka Twego Syna zaczęła się już w Ogrójcu. Jezus był związany, bity, zelżony, ubiczowany, ukoronowany cierniem. Teraz wziął krzyż na ramiona, by zanieść go na Kalwarię i tam na nim umrzeć dla odkupienia człowieka. Zapewne dochodziły do Ciebie, Matko Boża,



różne wieści, niedokładne, może pomniejszające nieszczęście. Może ukrywano przed Tobą bolesne fakty. Przerażona i zboląta zapewne się modliłaś. Cierpiałaś.

Modłę się. Będę się modlił po przebudzeniu, w czasie pracy, podczas posiłków, w autobusie, w drodze, na wczasach, kończąc dzień, zasypiając. Będę uzyskiwał i stosował modlitwę ustną, myślną, afektywną, nabytego skupienia.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

### **STACJA III - Jezus upada pod krzyżem**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Z dziedzińca pałacu Piłata trzeba było dojść do muru, opasującego Jerozolimę, przejść przez furtkę w murze, potem przez miasto, znowu przez bramę w murze, by znaleźć się na Kalwarii. Jezus z krzyżem na ramionach upadł, wchodząc do miasta przez wąską furtkę w murze. Zabolały rany głowy, ubiczowanych pleców. Dokuczało pragnienie i upał. Jeszcze nie widziałaś tego wszystkiego, Matko Boża. Może nawet nie wyobrażałaś sobie, w jakim stopniu Twój Syn jest już poraniony, pobity, wyczerpany, osłabiony z braku snu i jedzenia, Twój Syn teraz chory, głodny, spragniony, uwięziony, smutny, opuszczony, otoczony plutonem egzekucyjnym, prowadzony na bolesną śmierć.

Wciąż za mało rozważam mękę Chrystusa, za mało mówię Ci o Chrystusie, Matko Boża. Pomóż mi zrozumieć zbawiające nas prawdy wiary.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

### **STACJA IV - Jezus spotyka swą Matkę**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Postanowiłaś wyjść z domu, coś zrobić, by ratować Syna. Zapewne odradzano Ci pokazywanie się na ulicy. Wyszłaś jednak. Udałaś się w stronę pałacu Piłata. Doszłaś już do muru w obrębie miasta. Może czekałaś przy furtce w murze, a może, gdy nadeszłaś, Jezus właśnie wychodził z ciasnej furtki z krzyżem na ramionach, oddzielony od Ciebie żołnierzami plutonu egzekucyjnego. Jeden rzut oczu i wiesz już wszystko. Widzisz pobitą i skrwawioną twarz, ciernie na głowie, belki krzyża. A więc śmierć przez ukrzyżowanie. Straszna, okrutna męka. Za co, o Jahwe, za co? Za to, co mówił o Tobie, Boże Izraela. O Boże, zlituj się nad nami. I jednocześnie uświadamiasz sobie wypowiedzi proroków o Odkupieniu. Widzisz obraz Baranka wiedzonego na zabicie. Wszystko rozumiesz i płaczesz. To ból i łzy bezradnej Matki, bezradnej wobec wyroku i wobec woli Boga. Wszystko to rozumiałaś i niepojęte, rozdzierające serce. Nie zemdlałaś, poszłaś za Synem.

Nie znam, często nie rozumiem Objawienia, waham się, nie idę za Chrystusem. Naucz mnie, Matko Boża, ukochania Chrystusa także wtedy, gdy to, czego uczy Ewangelia, jest dla mnie zrozumiałe, lecz niepojęte.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

## **STACJA V - Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi w niesieniu krzyża**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupił raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Jezus słania się, jest wyczerpany, nie może udźwignąć krzyża. Żołnierze rzymscy nie przeżywają współczucia, lecz chcą wykonać rozkaz ukrzyżowania. Ktoś więc musi pomóc skazanemu w niesieniu krzyża. Zatrzymują przechodzącego człowieka, każą mu nieść krzyż, by skazany doszedł żywy na miejsce egzekucji. Wszystko to widzisz, Matko Boża, wprost czujesz wyczerpanie Jezusa. Sama niosłabyś krzyż za Syna. Nie, nie wolno Ci zbliżyć się do Jezusa. Idziesz za Nim z daleka, zapewne z Marią Magdaleną, Marią Kleofasową i Salome, które już uwierzyły, że Jezus jest Synem Bożym. Może jest z Tobą Jan, gdyż będzie przy Tobie podczas ukrzyżowania, śledzisz wzrokiem każdy ruch Jezusa, odgadujesz Jego cierpienie. Adorujesz z uwielbieniem i miłością Boga-Człowieka, a zarazem z bólem, w poczuciu osamotnienia i z tęsknotą myślisz o udręczonym Synu, któremu nie możesz pomóc. Jak dobrze, że pomaga Mu Szymon Cyrenejczyk.

To ja Ci pomogę, Panie Jezu, będę niósł Twój Krzyż, każde cierpienie, które mi zlecisz, każdy ból. Matko Boża, niech Syn Twój dopuści mnie do udziału w niesieniu krzyża. Niech będzie przy Nim teraz ktoś z przyjaciół.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

## **STACJA VI - Weronika ociera twarz Jezusowi**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupił raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Wąskie uliczki Jerozolimy, duszno, upał, trzeba iść pod górę. Jezus jest spocony, na Jego twarz, oprócz potu, spływa też krew z głowy poranionej cierniem. I nagle, Matko Boża, widzisz, że jakaś kobieta szybko podchodzi do Jezusa i ociera Mu pot i krew z twarzy. Jesteś jej wdzięczna za współczucie, zdecydowanie, odwagę, za pomoc udzieloną Synowi tak szybko i nieoczekiwanie, że żołnierze nie zdążyli przeszkodzić. Kobieta wycofuje się. Obejmujesz ją. I razem staracie się tłumić głośny płacz.

Wspomóż, Matko Boża, moją odwagę, bym umiał jawnie wyznawać i głosić Chrystusa nawet wtedy, gdy odsuwa Go od nas wyrok teorii i ludzi.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

## **STACJA VII - Jezus drugi raz upada pod krzyżem**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupił raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Widzisz przez łyzy, Matko Boża, że Jezus chwieje się i upada. Może zemdłał. Brak Mu sił. Wciąż bowiem duszno, upał, ciężka droga pod górę. Chciałabyś pobiec, biegniesz, aby podnieść Syna. Nie wolno. Do Skazańca mogą podejść tylko żołnierze, nikt z bliskich, kochających. Jezus podnosi się z ziemi, bity, poszturchiwany. Tylko więc żałośnie płaczesz. Płaczą też idące z Tobą kobiety.

Jak pomóc Jezusowi w Jego męce dokonywania Odkupienia? Być przy Nim, nieść krzyż, uczestniczyć swym cierpieniem w męce i ofierze, którą teraz jest Msza święta.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

### **STACJA VIII - Jezus poucza płaczące kobiety**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Jezus słyszy płacz kobiet. Podnosi głowę i mówi, by nie nad Nim płakały, lecz nad swym losem i nad grzechami swych synów. Jeżeli teraz skazuje się na śmierć niewinnego człowieka, to co stanie się później, jakie grzechy zawładną ludzkim sercem. Chrystus ukazuje płaczącym kobietom prawdziwy przedmiot żalu i łez: odrzucenie Boskości Chrystusa, pominięcie Boga, zniszczenie miłości do Chrystusa i Boga, podstawowy grzech ludzi, powodujący morderstwa, zdrady, kradzieże, kłamstwa, zabieranie rzeczy cudzych, krzywdzenie rodziców. Otaczające kobiety to rozumieją. Rozumieją prawdę o Odkupieniu, która spełnia się w męce Jezusa i w Jego śmierci na krzyżu. W tej właśnie męce, nad którą płaczą, w bólu, poniżeniu, w niezawinionych cierpieniach. Jezus dokonuje ich Odkupienia, Odkupienia człowieka. Rozumieją to i płaczą, gdyż łamie serce widok męki człowieka.

Gdy będę płakał z jakiegokolwiek powodu, pomóż mi, Matko Boża, włączyć w ten płacz żal za grzechy. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

### **STACJA IX - Jezus trzeci raz upada pod krzyżem**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Kończy się droga przez wąskie uliczki Jerozolimy. Trzeba teraz przejść przez bramę w murze, by znaleźć się na Kalwarii. Brama jest ciasna. Część żołnierzy przechodzi, inni popychają Jezusa. Wstrzymanie pochodu, napór tłumu, który chce patrzeć na publiczną egzekucję. Przy bramie krzyki, świst biczów, zamieszanie. Domyślasz się, Matko Boża, czujesz, że Jezus traci siły, że znowu upada. To już trzeci upadek w drodze, trzecie zemdenie. Nikt nie podaje wody, nie podnosi Jezusa. Jedynym kontaktem człowieka z człowiekiem jest bicie. Jezus z trudem wstaje, przechodzi bramę. Jest na Kalwarii.

Muszę, jak Jezus, dojść do końca drogi, do zbawienia, do przebywania z Bogiem.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

### **STACJA X - Jezus z szat obdarty**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Zdarcie szat to symbol odebrania czci i pozbawienia uprawnień przysługujących człowiekowi. Nie tylko więc odbierano życie Jezusowi, lecz także pozbawiano Go powiązań społecznych, prawa do pamiętania o Nim. Wiemy jednak, że przez zmartwychwstanie Chrystus pokonał śmierć, a przez Odkupienie stał się dla nas niezastąpioną drogą do spotkania z Bogiem. I pozostał wśród nas przez miłość i Eucharystię. Tu jednak, jeszcze na Kalwarii, wydawało się, że rację ma przemoc i wyrok Piłata, nienawiść i ludzkie przewidywania, odrzucenie Chrystusa i odrzucenie miłości. Obie te perspektywy: zamordowania Jezusa i Odkupienia człowieka, ujmowałaś swą myślą, Matko Boża. Twoje serce zarazem jednak przenikał ból, gdy patrzyłaś na udręczonego Syna. Chciałabyś, aby Go wszyscy, jak Ty, kochali. W symbolu zdarcia szat odrzucano tę miłość, wyrzekano się związków z Chrystusem. Jakże biedny jest człowiek, który nie umie zobaczyć szansy w miłości do Boga.

Uratuj, Matko Boża, moje związki z Bogiem, które wtedy trwają jako religia, gdy Kocham Chrystusa. Uratuj moją miłość do Chrystusa.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

## **STACJA XI - Jezus przybity do krzyża**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Widzisz, Matko Boża, Jezusa leżącego na ziemi. Nie, Jezus nie odpoczywa. Nie jest to także nowe zemdlecie. Jezus jest rozciągnięty na drzewie krzyża. Słyszysz uderzenia młotków. Wiesz, co się dzieje. Wiadomo przecież, jak przebiega egzekucja. Przybijają się do krzyża ręce i nogi skazanego. Podnosisz swe dłonie do twarzy: Synku mój, Syneczku, o Jahwe, Ojcze mego Syna, Duchu Święty, mój Oblubieńcze.

Matko Boża, gdy Bóg doskonałą moją miłość wprowadzi mnie w ciemną noc duszy, w poczucie utraty wiary i nadziei, uprosz mi trwanie tęsknoty i modlitwy do Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wspomagaj mnie w modlitwie wlanego skupienia i modlitwie ukojenia.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

## **STACJA XII - Jezus umiera na krzyżu**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, zmiłuj się nad nami.

Podniesiono już krzyż, ustawiono. Jezus, aby zmniejszyć ból przebitych rąk, wspiera się na stopach. Ból przebitych stóp zmusza do podciągnięcia się na rękach. I tak trwa to rozdieranie ran, narastanie męki. Boli głowa poraniona cierniem, boli też z wycieńczenia. Żołnierz podaje na włócznie gąbkę, nasyoną octem. Jezus nie chce tego. Modli się. Skarzy się Bogu na swe opuszczenie. Wysztydają to żołnierze i kapłani żydowscy. Jezus przebacza im w swej modlitwie. Współkrzyżowanemu, który wyraził żal za grzechy, obiecuje zbawienie w niebie. Janowi zleca opiekę nad swą Matką. Matkę prosi, by Jana uważała za syna. Dobrze, Syneczku, tak, będę opiekowała się Janem i Apostołami. O Matko Boża Bolesna, jak jednak będziesz żyła z pamięcią męki Syna, z obrazem tej bolesnej agonii, powodowanej ukrzyżowaniem. Czujesz ból przebitych dłoni i stóp Jezusa, jakby Ciebie przybito do krzyża.

Słyszysz każdy oddech, jęk, każde słowo Jezusa, udręczona, bezradna, wewnętrznie poraniona. Widzisz każdą ranę Syna i Jego twarz, przejawiającą ogromne cierpienie. To cierpienie wciąż narasta. Jezus wspiera się na stopach, by zmniejszyć ból przebitych rąk, wypręża ramiona. Nie, to skurcz obejmuje mięśnie rąk i tułowia. Jezus z trudem łapie powietrze, wdycha je. I tak zastyga. Już nie oddycha. Skłonił głowę. Umarł na krzyżu.

Gdy będę umierał, oszczędź mi, Boże mój, cierpienie Jezusa umierającego. Daj mi być podobnym do Niego tylko w modlitwie. I niech będzie przy mnie Matka Boża.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

### **STACJA XIII - Jezus zdjęty z krzyża i oddany Matce**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupił raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Józef z Arymatei uzyskał pozwolenie na zdjęcie z krzyża i pochowanie Jezusa. Żołnierz sprawdził, czy Jezus nie żyje. Tak, umarł. Nie łamie Mu więc nóg, ale włócznią przebija serce. Na wszelki wypadek. Józef i Jan, bo nie wiemy, kto z przyjaciół Jezusa był jeszcze pod krzyżem, wyciągają gwoździe z nóg i rąk Ukrzyżowanego, zdejmują z krzyża ciało Jezusa, składają je na kolanach Matki.

Matko Boża, w Twoich ramionach umarły Syn, dorodny, mądry, umęczony, zabity. Z bólem tulisz Jego zwłoki. Żywą duszę Jezusa, którą Bóg wniósł w Twoje ciało, jak Hostię w tabernakulum, Bóg zabrał do siebie w Boską jedność Trójcy Osób. Naucz nas, że nasze dzieci rodzimy, wychowujemy, kształcimy dla Boga, nie dla siebie. Ból, wywołany ich nieobecnością, niech będzie naszym udziałem w męce krzyżowej Chrystusa, z której Bóg wprost przenosi w szczęście zbawienia. Jest ono przecież nieutralnym trwaniem obecności w Bogu wszystkich osób, które wiąże miłość.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

### **STACJA XIV - Jezus złożony w grobie**

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupił raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Maria Magdalena, Maria Kleofasowa i Salome, może i inne kobiety, obmyły ciało Jezusa, namaściły je wonnymi olejkami. Owinięto zwłoki w prześcieradła i złożono w grobie Józefa z Arymatei. Idziesz, Matko Boża, za zwłokami Syna, układasz je we wgłębieniu pieczary, wykutej w skale. Jeszcze Twoje ostatnie spojrzenie i zatoczono kamień, zamykający wejście. Pojawili się żołnierze, aby pilnować grobu. Wyjaśnili, że nie można dopuścić, by wykradziono zwłoki Jezusa i mówiono, iż powstał z martwych.

To był piątek przed szabatem. A od rana, w niedzielę, już rozchodziła się wieść, że Jezus swą własną mocą zmartwychwstał. Żołnierze widzieli światło w grobie, przeżyli grozę trzęsienia ziemi i uciekli. Kobiety, które w niedzielę rano przyszły odwiedzić grób, zastały odwalony kamień, puste prześcieradła i dwóch aniołów, którzy im oznajmili, że Chrystus zmartwychwstał, tak jak zapowiedział. Już widziała Jezusa Maria Magdalena, widzieli Go także dwaj uczniowie idący do Emaus i potem wszyscy Apostołowie. A Ty, Matko Boża, która się o tym dowiadujesz, jesteś skupiona, spokojna. Już w pełni rozumiesz prawdy wiary o Wcieleniu i narodzeniu Jezusa

w Betlejem, o Odkupieniu przez mękę i śmierć na krzyżu, o zmartwychwstaniu Chrystusa, Twego Syna. I zapewne już rozmawiałaś z Jezusem, który zmartwychwstał.

Matko Boża, chroń moją wiarę, nadzieję i miłość. Naucz mnie miłości do Chrystusa, a w Nim do Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

# Różaniec do Matki Bożej

## CZĘŚĆ PIERWSZA RADOSNA

### Tajemnica pierwsza - ZWIASTOWANIE

Maryja mieszka u swych rodziców, Joachima i Anny. Wychowana bardzo religijnie rozumiała, że nawiązanie zerwanej w Raju przyjaźni z Bogiem wymaga przyjscia Mesjasza, który będzie Bogiem i zarazem Człowiekiem. W ten sposób bowiem w osobie Zbawiciela realnie powiąże się miłość Boża z miłością ludzką. Oczekiwała więc z całym Izraelem narodzenia Chrystusa w pokoleniu Dawida. Zgodnie ze zwyczajem była już małżonką Józefa, lecz jeszcze nie mieszkała w jego domu.

I wtedy zjawił się Jej anioł, który powiedział: Witaj, Maryjo, Bóg obdarował Cię pełnią łaski i wybrał spośród wszystkich kobiet na Matkę swego Syna, któremu nadasz imię Jezus. Obejmie On tron Dawida i będzie na zawsze Władcą domu Jakuba.

Maryja wiedziała, że Władca domu Jakuba to Mesjasz, Zbawiciel, Chrystus. Zrozumiała więc, że Bóg wybrał Ją na Matkę swego Syna.

Jednak zatrwożyła się i zmieszła. Postanowiła bowiem, miłując wyłącznie Boga, nie podejmować pożycia z mężem, a Bóg wymaga od Niej macierzyństwa. Zgłasza więc Bogu tę trudność. Jak to się stanie? Anioł wyjaśnia, że sprawi to moc Najwyższego. Bóg będzie Ojcem Jej Syna. A znakiem prawdy jest to, że Elżbieta poczęła syna w swej starości.

Maryja odzyskała spokój. Jej wyłączne wybranie Boga zostało zachowane i może zarazem w pełni posłuszeństwa spełnić wolę Boga. Odpowiada więc aniołowi: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

Młodziutka Matka Boża jakże była mądra, odważna, rozumna, jakże wierna swej miłości do Boga, już rozumiejąca treść prawd wiary o Wcieleniu i Odkupieniu, zabiegająca o uzgodnienie w ich świetle swego planu życia i realizująca te prawdy w pełnym posłuszeństwie Bogu. I jakże była delikatna. Użyła słów: „niech mi się stanie”, a nie zwyczajnego „tak”. Uzgadniała swój wolny wybór z wolą Boga.

**Postanowienie:** Objawione w Ewangelii życzenia Boga uczynię programem swego życia.

1 Ojczy nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

### Tajemnica druga - NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

Maryja odwiedziła Elżbietę. Gdy ją powitała, Elżbieta, napełniona Duchem Świętym, powiedziała: Bóg wybrał Cię spośród wszystkich kobiet na Matkę mojego Pana. Błogosławiony jest Twój Syn i Ty jesteś błogosławiona, gdyż uwierzyłaś w to, co przekazano Ci od Pana.

Po ludzku mówiąc, Elżbieta, która nic nie wiedziała o Zwiastowaniu, powtórzyła jego treść i słowa anioła. Maryja mogła w tym znaleźć potwierdzenie i umocnienie swej wiary. Dała temu wyraz w pięknej wypowiedzi, nazywanej *Magnificat*, że wielbi Boga i cieszy się z przyjscia Zbawiciela. Wie, że Bóg Ją wybrał dla Jej pokory, lecz wszystkie narody będą Ją błogosławiły za to, że Bóg spełnia przez Nią swe wielkie dzieło Zbawienia. Oto bowiem wypełnia swą zapowiedź i miłosierdzie wobec tych, którzy Mu wierzą. Rozprasza pysznych, wybierających władzę i bogactwo, a odrzucających wierność Bogu, który przychodzi, jak obiecał Abrahamowi, dokonać Odkupienia swego ludu.

A gdy Maryja wróciła od Elżbiety, Józef cierpiał, gdyż nic nie wiedział o Zwiastowaniu. Wtedy anioł wyjaśnił mu, że jego małżonka jest Matką Syna Bożego. Józef wprowadził Ją do swego domu i stał się z woli Boga opiekunem Maryji i Jezusa.

**Postanowienie:** Ufając Bogu będę uważał swoje cierpienia za drogę do wypełniania woli Bożej.

1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

### **Tajemnica trzecia - BOŻE NARODZENIE**

Rzymski cesarz August zarządził w swym imperium spis ludności. Józef i Maryja udali się z Nazaretu do Betlejem, aby się zapisać w miejscu pochodzenia ich rodu. Z powodu napływu ludzi nie mogli znaleźć noclegu. Zamieszkali w grocie pasterzy. Tu narodził się Jezus Chrystus.

Pasterze, którzy przebywali ze swoimi stadami na pastwiskach, zobaczyli jasność i aniołów, usłyszeli ich śpiew wielbiący Boga i zapowiadający pokój na ziemi, a powiadomieni przez anioła o narodzeniu Mesjasza, przybyli do groty. Opowiadali też wszystkim, że maleńki Jezus jest Zbawicielem. Ludzie dziwili się, Maryja zapamiętywała i rozważała wydarzenia związane z narodzeniem Jej Syna.

I my rozważmy to, że druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Boży, przyjął ciało z Maryi Panny. Pozostał jedną osobą o dwu naturach: Boskiej i ludzkiej. Podlegając jako człowiek prawom ludzkiej natury urodził się i był w stanie doznawać cierpień. Już wcześniej jako Bóg zdecydował, że dokona Odkupienia człowieka przez cierpienie, ból i zagrożenie, których mógł doznać dzięki Wcieleniu, tak dla nas ważnemu, gdyż realnie przystosowującemu w Osobie Chrystusa nieskończoną miłość Boga do pojemności natury człowieka. Przez Wcielenie Bóg wstąpił w naturę ludzką, a przez Odkupienie wprowadził nas w swoje wewnętrzne życie Trójcy Osób.

**Postanowienie:** Zawsze będę kochał Boga, który jest jeden i jest zarazem Trójcą Osób.

1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

### **Tajemnica czwarta - OFIAROWANIE JEZUSA BOGU OJCU**

Ósmego dnia po narodzeniu Jezusa, Maryja i Józef udali się do Jerozolimy, aby w świątyni nadać Dziecku imię i poświęcić Je Bogu. Zbliżył się do Nich starzec Symeon i natchniony przez Ducha Świętego wziął na ręce Jezusa i wielbił Boga za to, że doczekał przyjścia Zbawiciela. Maryi powiedział, że Jezus jest Znakiem, któremu będą się sprzeciwiać i że Jej duszę miecz przeniknie. W tym samym czasie była w świątyni prorokini Anna, którą wszystkim zaczęła opowiadać, że już narodził się Mesjasz.

W Betlejem odwiedzili świętą Rodzinę mędrcy ze Wschodu. Poszukując Chrystusa, pytali o Niego Heroda i obiecali mu, że go zawiadomią, gdy odnajdą Dzieciątka. Ostrzeżeni we śnie, by nie wracali do Heroda, udali się do swoich krajów inną drogą. Zarazem anioł ostrzegł Józefa, że Herod zamierza zabić Jezusa, i polecił mu udać się do Egiptu. Józef zabrał Maryję i opuścił Betlejem.

Tymczasem Herod, gdy nie wrócili do niego mędrcy, wydał rozkaz zabicia w Betlejem wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat. Rozkaz wykonano. Jezus jednak już był bezpieczny w Egipcie. I dopiero po śmierci Heroda, na polecenie anioła, Józef wrócił z Maryją i Jezusem do kraju i zamieszkał ze swą rodziną w Nazarecie. Tu Jezus rósł i nabywał mądrości.

**Postanowienie:** Nie będę, jak Herod, bał się obecności Chrystusa, nie będę Chrystusa prześladował. Raczej jak Symeon, jak prorokini Anna i mędrcy, będę się cieszył, że Chrystus jest wśród nas obecny. Będę też, jak św. Józef, bronił Chrystusa przed tymi, którzy chcą Go usunąć z naszego życia.

1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.



## Tajemnica piąta - ZNALEZIENIE JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Jezus chodził z rodzicami do świątyni jerozolimskiej na święto Paschy i po uroczystościach wracał z nimi do Nazaretu. Gdy miał dwanaście lat, pozostał dłużej w świątyni, by rozmawiać z kapłanami o treści Pisma świętego.

Maryja i Józef przypuszczali, że Jezus znajduje się w grupie pielgrzymów wracających z Jerozolimy do Nazaretu. Gdy stwierdzili, że nie ma wśród nich Jezusa, zaczęli Go szukać i po trzech dniach wrócili do świątyni jerozolimskiej. Znaleźli tam Jezusa wśród kapłanów i uczonych. Jezus stawiał pytania i wyjaśniał Pismo święte.

Maryja powiedziała do Jezusa: Martwiliśmy się o Ciebie, szukaliśmy Cię.

A Jezus odpowiedział: Jestem w domu mego Ojca i powinienem troszczyć się o Jego sprawy.

Jezus potwierdził wobec Maryi i Józefa to, co wiedzieli z objawienia aniołów, to właśnie, że jest Synem Bożym. Maryja i Józef poszukiwali Go jednak jako swego synka, który się zagubił. Odnaleźli Go i wrócili z Nim do Nazaretu. A Jezus rósł w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

**P o s t a n o w i e n i e :** Będę jak Jezus rozważał Pismo święte i zawarte w nim prawdy wiary, by nimi żyć i przekazywać je innym.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## CZĘŚĆ DRUGA BOLESNA

### Tajemnica pierwsza - MODLITWA W OGRÓJCU

Jezus jako Bóg zdecydował już podjęcie męki i śmierć na krzyżu. Przybył do Jerozolimy w uroczystym pochodzie, spotkał się z Apostołami na uczcie paschalnej w wieczerniku, ustanowił Najświętszy Sakrament i polecił, aby na Jego pamiątkę zamieniano chleb w Jego ciało, a wino w Jego krew. I udał się na modlitwę do Ogrójca.

Jezus jako człowiek bał się czekających Go cierpień. Prosił Ojca, aby, jeśli to możliwe, oddalił od Niego kielich męki. W jedności z Ojcem przez miłość, którą w Trójcy Świętej jest Duch Święty, podjął wolę Ojca: dokonał Odkupienia człowieka przez mękę i śmierć na krzyżu. Mimo tej decyzji Jezus przeżywa lęk. Szuka pociechy u Apostołów, lecz oni zasnęli. Modli się więc za nich i za nas.

Nadchodzi Judasz i słudzy arcykapłana. Judasz całuje swego Mistrza na powitanie. Był to umówiony z kapłanami znak, że osobą ucałowaną jest Jezus. Słudzy arcykapłana rzucili się na Jezusa. Jezus wstrzymał ich swą mocą. Piotr wy dobył miecz i zranił jednego z napastników. Jezus uzdrowił zranionego, uspokoił wzburzenie i pozwolił się związać. Zawleczono Go do pałacu arcykapłana. Odbył się sąd. Zarzuty były słabe. Wreszcie arcykapłan uroczyście zapytał Jezusa, czy jest Synem Bożym. Jezus odpowiedział: tak, jestem Synem Bożym. Znaczyło to, że ten oto aresztowany człowiek, Jezus z Nazaretu, głosi, że jest Bogiem. Arcykapłan uznał to za bluźnierstwo i stwierdził, że Jezus powinien być za to skazany na śmierć. Trzeba uzyskać taki wyrok u władz okupacyjnych Jerozolimy, u Piłata.

**P o s t a n o w i e n i e :** Prawda, że Jezus jest Bogiem, oburzyła uczonych żydowskich. Woleli zaufać raczej swojej złej teologii niż rzeczywistości Chrystusa. Będę się starał o takie przyswojenie sobie wiedzy, by nie przesłoniła mi prawdy o Bogu, lecz uwyrażniała ją i skłaniała do kontaktu przez Chrystusa z Trójcą Świętą.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## Tajemnica druga - UBICZOWANIE

Piłat interesował się tylko tym, co dla niego korzystniejsze: zwolnienie czy skazanie Jezusa oskarżonego przez kapłanów żydowskich o to, że uważał się za Syna Bożego. Nie interesowały Piłata zarzuty ani odpowiedź Jezusa, że na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Piłat nawet tego nie słuchał. Zajęty swymi kalkulacjami powiedział raczej mechanicznie: któż może wiedzieć, czym jest prawda. Nie umiejąc podjąć decyzji i może, aby poczekać na jakieś nowe fakty, wydał Jezusa na ubiczowanie, na karę pobicia.

Żołnierze przywiązali Jezusa do słupa na dziedzińcu pałacu Piłata i zaczęli Go bić specjalnymi biczami, głęboko raniącymi ciało. Ciało Jezusa spłynęło krwią. Uderzenia padały na bolące rany. Ból był straszny, choć nie zabijał.

Przestali bić może wtedy, gdy Jezus zemdłał, lub może wtedy, gdy znudziło się im zadawanie bólu.

**P o s t a n o w i e n i e :** Będę uważnie wsłuchiwał się w to, co mówią cierpiący ludzie, bo może to być głos Boga, kierowany do mnie jako prawda, ukryta w znakach czasu.

1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## Tajemnica trzecia - CIERNIEM UKORONOWANIE

Jezus czuł każde uderzenie. Nie zemdłał. Żołnierze nie znudzili się zadawaniem Mu bólu. Wpadli na pomysł dotkliwszego umęczenia Jezusa: będą nie tylko ranili Jego ciało, lecz także duszę. Ucięli kilka gałęzi z cierniowego krzewu, utworzyli z nich koło jak koronę. Ukoronują nią Jezusa, gdyż przecież ogłosił się Mesjaszem, królem żydowskim. Kazali Jezusowi usiąść. Jezus usiadł. Wbili Mu na głowę cierniową koronę. Nowy, straszny ból. Jeszcze czegoś brakuje: zarzucili na ramiona Jezusa czerwoną szmatę jako płaszcz królewski. Sięgnęli po ironię, szyderstwo. Klękali przed Jezusem: witaj, królu żydowski. Rozśmieszał ich ten kontrast skazańca i króla. Tragiczna, prymitywna zabawa. Jezus słyszy to wyśmiewanie Jego misji, czuje ich pogardę dla Jego Boskiej miłości. I czuje ból ciała, straszny ból głowy, ciężar powiek, ogień otwartych ran.

**P o s t a n o w i e n i e :** Nie będę ścigał ludzi zemstą, nienawiścią, pogardą, wyśmiewaniem, ironią. Będę ich chronił, podnosił na duchu. Będę ich kochał cierpliwie, wiernie, znosząc niewdzięczność, zapomnienie, odejście. Będę im służył nawet samotnością i cierpieniem, jak Ty, Panie Jezu. Będę służył z czcią tym, którzy nas prześladowają, którzy więc nie umieją kochać.

1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## Tajemnica czwarta - DŹWIGANIE KRZYŻA

Piłat manifestacyjnie obmył ręce przed tłumem Żydów na znak, że został przymuszony do skazania Jezusa na śmierć. Podjął jednak tę decyzję. Słaby, biedny człowiek. Wie, że skazał niewinnego. Kryje przed sobą własne tchórzostwo i ostentacyjnie zarządza, aby na krzyżu umieszczono napis: Jezus Nazareński, Król Żydowski. Dobrze, niech będzie ten napis. Najważniejsze dla Żydów jest to, że Piłat wydał wyrok skazujący. Jego obmycie rąk i nakaz umieszczenia napisu na krzyżu to gesty człowieka opanowanego lękiem, który popełnił zło i nie chce o tym myśleć. Ucieka od prawdy.

Wyrok ma swoje konsekwencje. Przygotowano krzyż, włożono go na barki Jezusa, ruszono w drogę na miejsce egzekucji.

Droga krzyżowa jest długa. Z pałacu Piłata trzeba przejść przez całą Jerozolimę, by dojść na Kalwarię, miejsce wykonania wyroku.

Jezus dźwiga krzyż. Upada pod nim wchodząc przez bramę do miasta. Spotyka swą Matkę. Widzi Jej łzy, ból, przerażenie. Słabnie. Żołnierze przymuszają przechodnia, Szymona Cyrenejczyka, by niósł krzyż za Skazańca, który musi dojść żywy na miejsce egzekucji. Twarz Skazańca jest złana potem, skrwawiona. Odważna kobieta ociera twarz Jezusowi. Jezus jest wyczerpany, znowu upada. Zamieszanie, kobiety płaczą, Jezus je pociesza. Wychodząc z miasta Jezus upada po raz trzeci. Dźwiga się jednak z ziemi. Wszedł na Kalwarię.

Jego Matka idzie za Nim od chwili, gdy Jezus po opuszczeniu dziedzińca pałacu Piłata znalazł się w obrębie Jerozolimy. Czuje Jego zmęczenie, wyczerpanie, Jego rany na głowie i plecach, ciężar krzyża. Nie może zbliżyć się do Syna. Tylko patrzy bezradnie i płacze.

**P o s t a n o w i e n i e :** Wyznam swe grzechy w Sakramencie pokuty, spojrzę odważnie przed siebie, ujawnię Bogu prawdę o sobie. I włączę się w całą prawdę o drodze krzyżowej Chrystusa, który wziął na siebie moje grzechy. I nie będę bał się prawdy, że Bóg istnieje, że w Osobie swego Syna przyjął ciało z Maryi Dziewicy, że dla mojego zbawienia podjął mękę i śmierć na krzyżu, bolesną drogę krzyżową.

1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## **Tajemnica piąta - UKRZYŻOWANIE**

Zdarto szaty z Jezusa, rzucono Go na leżące drzewo krzyża, przybito Jego ręce i nogi.

Wyobraźmy sobie, że nam wbijają gwoździe w dłonie i stopy. Jakże bardzo to boli.

Podniesiono krzyż, ustawiono. Jezus wisi na gwoździach wbitych w ręce i nogi. Ciężar ciała powiększa rany i cierpienie. Rozciągnięte ręce ogarnia skurcz, obejmuje klatkę piersiową. Straszny ból.

Jezus umiera w tym skurczu i bólu.

Zanim umarł, modlił się za wyszydzających Go oprawców, obiecał zbawienie łotrowi, żałującemu za grzechy, swą Matkę powierzył opiece Jana, a Jana opiece swej Matki. Skarżył się Bogu Ojcu na swą samotność, opuszczenie i w Jego ręce oddał swą duszę.

**P o s t a n o w i e n i e :** Będę się modlił z konającym sercem Jezusa za wszystkich konających, aby Bóg przyjął ich dusze w swe ręce i aby ich zbawił wyzwalając w nich żal za grzechy. I za swoje grzechy żałuję. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## **CZĘŚĆ TRZECIA CHWALEBNA**

### **Tajemnica pierwsza - ZMARTWYCHWSTANIE**

W niedzielę po ukrzyżowaniu Jezusa już od świtu rozchodzi się wieść: Chrystus zmartwychwstał. Rozpowiadają to żołnierze, zanim zakazali im tego arcykapłani, żołnierze, którzy pilnowali grobu i których przeraziło światło, towarzyszące zmartwychwstaniu. Żywego Jezusa widziała Maria Magdalena. Kobiety, które przyszły rano odwiedzić grób Jezusa, zastały odwalony kamień, puste prześcieradła pogrzebowe i dwóch aniołów w lśniących szatach. Aniołowie oznajmili, że Jezusa nie ma w grobie, że tak, jak zapowiedział, był ukrzyżowany i zmartwychwstał. Piotr i Jan zastali grób pusty. Z Jezusem spotkali się dwaj uczniowie, zdążający do Emaus. Zanim donieśli o tym Apostołom, Jezus ukazał się już Piotrowi. Wieczorem ukazał się zebranym Apostołom. Rozmawiał i jadł z nimi.

Zmartwychwstanie Chrystusa Jego własną mocą jest dla nas znakiem Jego Boskości. Prawdziwie jest Synem Bożym, który przewyciężył śmierć i dokonał Odkupienia człowieka, byśmy także zmartwychwstali i uczestniczyli w wewnętrznym życiu Boga. Już teraz

uczestniczymy w życiu Boga, gdy kochamy Chrystusa i gdy nasza wola jest zgodna z wolą Boga.

**P o s t a n o w i e n i e :** Wierzę i zawsze będę wierzył w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Wierzę i zawsze będę wierzył w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny, a po męce krzyżowej umarł, zmartwychwstał, wstąpił do nieba, zasiadł po prawicy Ojca i przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę i zawsze będę wierzył w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny.

1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## **Tajemnica druga - WNIEBOWSTĄPIENIE**

Jeszcze czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Jezus przebywał z Apostołami i swymi uczniami. Jeszcze ich uczył, jeszcze umacniał ich wiarę, jeszcze pogłębiał ich miłość. I trzykrotnie zapytał Piotra: czy mnie kochasz? Piotr odpowiedział: kocham Cię, Panie. Wtedy Jezus mówiąc: „Paś owce moje” uczynił go, jak zapowiedział, opoką swego Kościoła i dał mu władzę nad całym Kościołem. Wszystkich Apostołów uczynił świadkami swojej męki i zmartwychwstania, wszystkim zlecił przekazywanie tego, czego nauczał: udzielania chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, wszystkim udzielił władzy odpuszczania grzechów. Kto bowiem uwierzy, przyjmie chrzest i dostąpi odpuszczenia grzechów, będzie zbawiony. Wreszcie Jezus wyszedł z Apostołami w kierunku Betanii, zapowiedział zstąpienie na nich Ducha Świętego, podniósł ręce, pobłogosławił wszystkich i wzniósł się w górę. Wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca. A gdy Apostołowie patrzyli, jak Jezus wstępował do nieba i gdy już przesłonił Go obłok, przystąpili do nich dwaj aniołowie i powiedzieli, że Jezus kiedyś przyjdzie tak, jak widzieli Go wstępującego do nieba.

Jezus swą mocą zmartwychwstał po śmierci na krzyżu, a po zmartwychwstaniu swą mocą wstąpił do nieba. Jest Bogiem, Synem Bożym, Odkupicielem człowieka. I przebywa z nami w swym Kościele, który stanowimy kochając Chrystusa.

**P o s t a n o w i e n i e :** Gdy zapytasz mnie, Jezu, czy Cię kocham, zawsze odpowiem tak jak Piotr: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”.

1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

## **Tajemnica trzecia - ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO**

Po wniebowstąpieniu Jezusa Apostołowie przebywali w wieczerniku. Była z nimi Matka Jezusa, inne kobiety, które uwierzyły w Boskość Chrystusa, i było wielu uczniów, razem około stu dwudziestu osób. Wszyscy modlili się. Piotr zaproponował, aby na miejsce Judasza wybrano spośród stałych uczniów Jezusa dwunastego świadka Jego zmartwychwstania. Los padł na Macieja i włączono go do grona Apostołów. Któregoś dnia, w wieczerniku, wszyscy usłyszeli jakby idący z nieba szum gwałtownego wiatru. Zobaczyli też ogniste języki, które się rozdzieliły i wniknęły w każdą z obecnych osób. W ten widzialny sposób wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym. Znakiem zstąpienia Ducha Świętego, zesłanego przez Ojca i Syna, stało się to, że zgromadzeni w wieczerniku zaczęli mówić obcymi językami, językami swych rozmówców, którzy zbiegli się tu, gdy usłyszeli szum gwałtownego wiatru, i którzy się dziwili, że słyszą swój własny język, gdy rozmawiają z osobami z wieczernika. Byli to bowiem pielgrzymi z różnych krajów i narodów. Wtedy Piotr wystąpił razem z jedenastoma Apostołami i przemówił do zebranych wyjaśniając im, że Jezus, który nauczał, który umarł na krzyżu, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zesłał teraz Ducha Świętego, co wszyscy widzą i słyszą, jest Synem Bożym, Panem i Mesjaszem. A wszyscy zebrani w wieczerniku są świadkami Jego zmartwychwstania. Należy więc nawrócić się, przyjąć chrzest na odpuszczenie grzechów i otrzymać w darze Ducha Świętego. Po przemówieniu Piotra przyjęło chrzest około trzech

tysięcy osób. I wszyscy powiązani z Chrystusem przez nawrócenie, chrzest i Ducha Świętego, „trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie”.

**Postanowienie:** Będę wierny nauce Apostołów i wspólnocie Kościoła, będę uczestniczył w przeistoczeniu i łamaniu Chleba Eucharystycznego, będę się modlił.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

#### **Tajemnica czwarta - WNIEBOWZIĘCIE**

Po wniebowstąpieniu Chrystusa Matka Boża przebywała jakiś czas w Jerozolimie, a potem, gdy zaczęło się prześladowanie Apostołów, udała się do Efezu pod opiekę św. Jana. Mieszkała tam aż do swego wniebowzięcia, otoczona troską pierwszych chrześcijan, którzy ze czcią odnosili się do Niej jako do Matki ich Pana, Jezusa Chrystusa.

Jeszcze na krzyżu Chrystus powiedział do św. Jana: „Oto Matka twoja”. Zwrócił więc uwagę, że Maryja jest Matką wszystkich, którzy Go kochają. Ci, którzy kochają Chrystusa, stanowią Kościół. Maryja jest więc Matką Kościoła. Piotr był zastępcą Chrystusa na ziemi. Apostołowie nauczali prawd wiary. Maryja była przykładem miłości zawsze wiernej Bogu: Chrystusowi, Ojcu i Duchowi Świętemu. Coraz pełniej rozumiała wcielenie Syna, odkupienie człowieka z grzechów, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, Jego stałą obecność w Eucharystii. Bóg czyniąc Maryję Matką Chrystusa przez Ducha Świętego wyznaczył Jej na zawsze w Kościele Chrystusa pozycję Matki. Matka, która rodzi Chrystusa, musi mieć duszę i ciało. Aby być zawsze Matką, Maryja musi być jednością duszy i ciała. Chrystus więc przenosi Maryję z duszą i ciałem do nieba. Dokonuje się wniebowzięcie, prawda wiary, która zachwyca chrześcijan i jest zarazem zapowiedzią zmartwychwstania nas wszystkich na sąd ostateczny i na trwanie we współobecności z Bogiem.

**Postanowienie:** Będę przyjmował Komunię świętą, Twoje Ciało i Krew, Jezu Chryste. Z Tobą więc przyjdę na sąd ostateczny i proszę, abym mógł być na zawsze przy Tobie, przy Trójcy Świętej.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

#### **Tajemnica piąta - UKORONOWANIE W NIEBIE MATKI BOŻEJ**

Po wniebowzięciu zmienia się rola Matki Bożej wobec nas. Maryja przebywa w niebie obok Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jest pierwszym człowiekiem, który z duszą i ciałem doznaje chwały zbawienia. Jest także pierwszym człowiekiem, który kiedyś powiedział *fiat* na prośbę Boga o powiązanie się z nami przez miłość. Jako pierwsza osoba wyróżniona pełnią łaski i tym, że stała się Matką Chrystusa, Boga-Człowieka, Króla wieków, jest Królową nieba i ziemi. Chwała Syna jest Jej udziałem. Pośrednicząc przez wcielenie Chrystusa w porozumieniu ludzi z Bogiem, zawsze już pozostaje Pośredniczką w przychodzeniu Chrystusa do naszej duszy. Przez Nią Chrystus nam przebacza, przez Nią Duch Święty nas uświęca, przez Nią Ojciec, jedyny Bóg w Trójcy Świętej czyni w nas swoje mieszkanie. Rola wobec nas Matki Bożej po Jej wniebowzięciu, to rola Królowej pełnej dobroci i troski, gdyż jest to zarazem zawsze rola Matki, która kocha Chrystusa, a w Nim nas wszystkich kochających Chrystusa, stanowiących przez to Jego Mistyczne Ciało, Kościół osób wprowadzonych przez miłość w zbawienie, w wieczną współobecność z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, gdyż nieustanne przebywanie z Bogiem jest szczęściem człowieka.

**Postanowienie:** Kocham Cię, Matko Boża. Kocham Cię, Jezu Chryste. Kocham Cię, Trójco Święta. Amen.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

# KSIĄŻKI AUTORA ROZWAŻAŃ

## Książki religijne:

1. „On ma wzrastać”, Wyd. SS. Loret., Warszawa 1965; wyd. II 1973; wyd. III 1975.
2. „Błędy brata Ryszarda”, Wyd. SS. Loret., Warszawa 1975.
3. „Idę śpiewając Ciebie”, Wyd. SS. Loret., Warszawa 1977.
4. „Jak traci się miłość”, Wyd. SS. Loret., Warszawa 1982.
5. „Dziesiątek różańca refleksji”, Wyd. SS. Loret., Warszawa 1984.
6. „Ciemna noc miłości”, Wyd. SS. Loret., Warszawa 1985.
7. „Dzień z Matką Bożą”, Wyd. SS. Loret., Warszawa 1986.
8. „Modlitwa i mistyka”, Michalineum, Warszawa/Struga 1987.

## Książki filozoficzne:

9. „Filozofia bytu w >>Beniamin Maior<< Ryszarda ze Świętego Wiktora”, KUL, Lublin 1957.
10. „Problem istnienia Boga u Anzelmusa z Canterbury i problem prawdy u Henryka z Gandawy” KUL, Lublin 1961.
11. „Obrona intelektu”, ATK, Warszawa 1969.
12. „Istnieć i poznawać”, ATK, Warszawa 1969; wyd. II, PAX, 1976.
13. „Księga o przyczynach”, przekład i opracowanie, ATK, Warszawa 1970 (współtłumacz Z. Brzostowska).
14. „Awicenna, Metafizyka”, przekład i opracowanie, ATK, Warszawa 1973.
15. „Ważniejsze zagadnienia metafizyki”, KUL, Lublin 1973.
16. „Wokół problemu osoby”, PAX, Warszawa 1974.
17. „Poszukiwanie Boga”, ATK, Warszawa 1976.
18. „Człowiek i jego relacje”, ATK, Warszawa 1985.
19. „Filozoficzne aspekty mistyki”, ATK, Warszawa 1985.
20. „Szkice o kulturze”, Michalineum, Warszawa/Struga 1985.
21. „Elementarz metafizyki”, ATK, Warszawa 1987.

# SPIS TREŚCI

	Str.
<i>Wprowadzenie</i> (Artur Andrzejuk).....	4
<i>Program rekolekcji</i> .....	6
Czytania mszalne i homilie (ks. Janusz Węgrzecki).....	7
I. Msza św. wotywna o Trójcy Świętej.....	7
II. Msza św. wotywna o Duchu Świętym.....	8
III. Msza św. wotywna o Matce Bożej.....	9
IV. Apel Jasnogórski.....	11
Rozważania rekolekcyjne.....	13
I. Chrystus jako Bóg jest miłością.....	13
II. Dojrzałość miłości.....	20
III. Natura i odmiany miłości.....	30
IV. Serce człowieka i serce Jezusa.....	39
V. Miłość w Bogu jest Osobą Ducha Świętego (Duch Święty, Matka Boża, Eucharystia).....	45
Droga krzyżowa z Matką Bożą.....	56
Różaniec z Matką Bożą.....	63
<i>Książki Autora rozważań</i> .....	70